



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



10

III / 2018

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 250 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

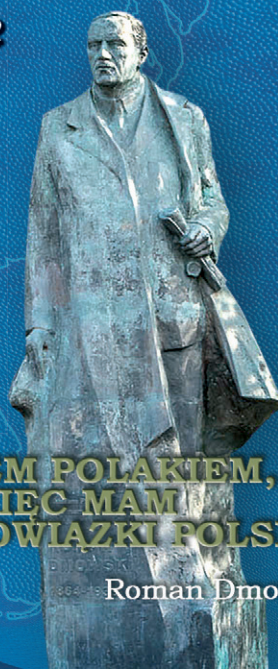
ASYSTENT

**Działalność Polonii
w różnych zakątkach świata**

**Ucząc, bawić,
czyli jak poprowadzić ciekawe lekcje**

**O wielkich Polakach
w 100-lecie Niepodległości**

Głos nauczyciela polonijnego



**JESTEM POLAKIEM,
WIĘC MAM
OBOWIĄZKI POLSKIE**

1864-1939
Roman Dmowski

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

**AKADEMIA
ZARZĄDZANIA**



UCHWAŁA

SEJMU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

z dnia 8 czerwca 2017 r.

W SPRAWIE USTANOWIENIA ROKU 2018 ROKIEM KONFEDERACJI BARSKIEJ

W 2018 r. przypada **250. rocznica zawiązania Konfederacji Barskiej** (1768–1772) – zbrojnego związku szlachty polskiej utworzonego w Barze na Podolu 29 lutego 1768 r. w obronie wiary katolickiej i niepodległości Rzeczypospolitej, pierwszego wielkiego polskiego powstania narodowego.

Celem Konfederacji było zniesienie narzuconego przez Rosję traktatu, mocą którego Rzeczpospolita stawała się protektoratem rosyjskim, oraz ustaw uchwalonych przez sterroryzowany przez rosyjskie wojska sejm, dających równouprawnienie innowiercom. Akt Konfederacji głosił: wszem, wobec i każdemu z osobna, że rady, dygnitarze, szlachta i obywatele, gromadzi się na ratunek pohańbionej Ojczyzny, wiary, wolności praw oraz swobód narodowych.

Konfederacja Barska trwała najdłużej ze wszystkich powstań i objęła największy obszar Rzeczypospolitej. W walkach po stronie konfederatów wzięło udział ponad 100 tys. ludzi. Stoczono kilkaset bitew i potyczek. Po upadku Konfederacji Barskiej część jej przywódców pozostała na emigracji, kilkanaście tysięcy jeńców zesłano na Sybir, znaczną liczbę konfederatów wcielono do armii carskiej, a propaganda państw ościennych starała się wykorzystać ten zryw jako jeden z pretekstów do I rozbioru Polski.

Konfederacja Barska wraz z Konstytucją 3 maja i Powstaniem Kościuszkowskim wpisały się w zbiorową pamięć Polaków jako przykłady walki o wolność, która zwłaszcza w okresie zaborów miała ogromne znaczenie dla przetrwania Narodu i do której najczęściej odwoływano się w XIX wieku. Za sprawą twórczości wieszczów romantycznych – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Zygmunta Krasińskiego – konfederatów ukazywano jako męczenników za wiarę, wolność i ojczyznę. Dzięki temu Konfederacja Barska stała się jednym z przełomowych momentów w dziejach świadomości narodowej i bez trudu można w niej odnaleźć charakterystyczne cechy wszystkich późniejszych polskich zrywów, do czasów współczesnych.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanawia rok 2018 Rokiem Konfederacji Barskiej. Wyraża także przekonanie, że rocznicowe obchody przyczynią się do przywrócenia temu pierwszemu polskiemu powstaniu narodowemu w obronie wiary i wolności, wyrugowanemu ze zbiorowej pamięci przez komunistyczną historiografię, należnego mu miejsca w dziejach naszego Narodu.

Marszałek Sejmu

BÓG
HONOR
OJCZYZNA

DRODZY Czytelnicy!

Pora wiosenno-letnia jest dla „Asystenta”, jego twórców i Czytelników doskonałym okresem, aby cieszyć się budzącym wokół nas życiem, obiecującym odnowę i radość.

W tym pełnym witalności czasie bardzo wiele się dzieje w naszej polonijnej codzienności. Tak jakby słońce sprzyjało ambitnym planom i nowym wyzwaniom. Piszą o tym na naszych łamach Państwa ulubieni autorzy, bacznie obserwujący bieżące wydarzenia, chętnie też służący profesjonalnymi radami, przypominający o ważnych inicjatywach krajowych i sprawach, które nam, polonijnym nauczycielom, przynoszą potrzebny zasób informacji.

Dlatego nie mogło zabraknąć w tym numerze wzmianki o lekcji patriotyzmu pod pomnikiem katyńskim w Jersey City czy notatki o spotkaniu naszych dzieci z Pierwszą Damą – Agatą Kornhauser-Dudą.

Nie mniej ważne były także zmagania naszych uczniów na olimpiadzie wiedzy o Polsce czy w konkursie „Bo lubię język polski”. A skoro mowa o szkole, zajrzyjmy do Portland, gdzie odbył się w tym roku Zjazd Nauczycieli Polonijnych. Jeśli natomiast ktoś jest ciekaw, jak wygląda nauczanie języka polskiego w Niemczech, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, powinien koniecznie przeczytać artykuł Renaty Kaczmarek, referującej Jubileusz 20-lecia Związku Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech. Związek ten powstał „w celu popularyzacji języka polskiego i wprowadzenia nauczania języka polskiego jako ojczystego do szkół niemieckich”. Z kolei Zosia Szabla zaprasza nas do parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, gdzie odbyły się uroczystości związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Jak zawsze w tekstach Bożeny Mahmoud pojawiają się problemy bardzo bliskie naszym zainteresowaniom zawodowym: jakie egzaminy są dostępne dla polonijnej młodzieży. A jeśli chcemy uciec od tematyki szkolnej – z pomocą przychodzi tekst Agnes Mierzwy o naszych sukcesach na nowojorskim festiwalu tanecznym.

Z sąsiedzką wizytą wybierzemy się tym razem do PSD im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, która w minionym roku świętowała 45 lat istnienia. Należy też wspomnieć o całym cyklu artykułów metodycznych, napisanych z myślą o nas i naszej pracy. Agnieszka Taciak proponuje w ciekawym tekście, jak na lekcji można się mądrze bawić... ucząc.

Z przyjemnością odpocznę Państwo od codziennych problemów szkolnych przy felietonie Rafała Witka.

Również miłośnicy historii znajdą w tym numerze „Asystenta” coś interesującego dla siebie. Przede wszystkim skupiający uwagę tekst Justyny Żukowskiej poświęcony życiu i działalności Romana Dmowskiego. A także artykuł Agaty Szeskiej, w którym autorka przypomina nam postać niezwyklej kobiety – Ireny Sendlerowej. Warto też przeczytać szkic Marianny Borawskiej, omawiającej rolę i wartości dziedzictwa kulturowego w życiu różnych społeczności.

I bardziej już wakacyjnie – rozmowa Rafała Mohra z Basią Kosmowską oraz tekst Małgorzaty Marut-Paluch o potędze słów płynących do dzieci od rodziców i nauczycieli. A to jeszcze nie wszystko. Kto ciekaw innych artykułów, kto jest zainteresowany naszym światowym i krajowym życiem – niech sięga w piękne letnie popołudnia po naszego najnowszego „Asystenta”.

Zespół redakcyjny

str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU ŚWIAT...**
6 Bo lubię język polski – i co Ty na to?
Aneta Matyszczuk
- 8 Jubileusz 20-lecia Związku Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech**
Renata Kaczmarek
- 10 HALO! TU CENTRALA...**
11 Rok Niepodległości
Zofia Szabla
- 12 Egzaminacje dostępne polonijnej młodzieży
Bożena Mahmoud
- 13 Przystanek Historia
Anna Piterow
- 13 Udane boje w Nowojorskim Festiwalu Tanecznym
Agnes Mierzwa
- 14 IV Festiwal Szkół Polonijnych
Bożena Mahmoud
- 18 PO SAŚIEDZKU**
18 Jubileusz 45-lecia Polskiej Szkoły Deksztalcającej im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead, NY
Jadwiga Dziadula, Bożena Mahmoud
- 20 Z TEKI „ASYSTENTA”**
20 Garnki i pokrywki
Agnieszka Lubowicz-Taciak
- 27 Mama, mamusia, mamunia
Aneta Grzywacz
- 29 W świecie „Tajemniczego ogrodu”
Laura Puch
- 31 Nasze BICS-y i CALP-y z polskiej szkoły sobotniej
Agnieszka Taciak
- 33 Scenariusz lekcji języka polskiego z wykorzystaniem elementów oceniania kształtującego
Iwona Peruzińska
- 35 KARTKA Z HISTORII**
36 Roman Stanisław Dmowski
Justyna Żukowska
- 39 Życie w słoiku
Agata Szeska
- 41 TEMAT NUMERU**
41 Europejski Rok Dziedzictwa Kulturowego
Marianna Borawska
- 43 NASZE ROZMOWY**
44 Wracam ze wspaniałymi aktorami
Rafał Mohr o życiu, karierze i nowych rolach w rozmowie z Barbarą Kosmowską
- 46 ROZWAŻANIA I OPINIE**
46 Tata reporter
Rafał Witek
- 47 CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA**
48 Siła przekazu słowa płynąca od rodziców i nauczycieli. „Jestem tym, co do mnie mówisz?”
Małgorzata Marut-Paluch
- 51 REFLEKSJE KATECHETYCZNE**
51 Najwspanialsza przygoda z najpiękniejszą Księżą
Katarzyna Pawka, Dorota Nycz
- 52 GŁOS NAUCZYCIELA POLONIJNEGO**
52 Wczoraj i dziś
Aleksandra Urban, Anna Napierata
- 52 Jak ważne są wywiadówki
Laura Puch
- 53 Dlaczego warto uczyć się języka polskiego i co nam daje polska szkoła?
Teresa Augustyńska
- 54 AKADEMIA ZARZĄDZANIA**
54 Specyfika programów nauczania przygotowanych przez polskich nauczycieli pracujących w Stanach Zjednoczonych
Dorota Andraka
- 57 WARTO PRZECZYTAĆ**
57 Polecam młodszemu, starszemu i dorosłym
Marianna Borawska

Redaktor naczelna

Renata Jujka

Redaktorzy

Iwona Peruzińska, Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny

Bożena Mahmoud, Ewa Zaluska

Projekt okładki

Henryk Maćkowiak

Rysunki

Agnieszka Misior

Fotografie i ilustracje

Archiwum CPSD, archiwum parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, NJ, Janusz Terlikowski, Bożena Mahmoud, Barbara Wojcieszak, archiwum prywatne Rafała Mohra, Vecteezy.com; Pixabay.com, Freepik.com, Freeimages.com, Freedesigntresources.net; Mockupworld.co; Mockups-design.com; Philippelarose.com; Sovanmonni.files.wordpress.com; Barnimages.com
Wykorzystano prace plastyczne i teksty dzieci uczestniczących w IV Festiwalu Szkół Polonijnych.
Okładki książek dzięki uprzejmości Wydawnictwa Znak i Wydawnictwa Debit Sp. z o.o.

Korekta

Daniela Podlaska

Współpracownicy

Marianna Borawska

Skład

Krzysztof Kropaczewski

Druk

Zakład Poligraficzny „GRAWIPOL” G. Zblewska i Wspólnicy Sp. J. tel. +48 59 848 54 30, ul. Poznańska 42, 76-200 Słupsk email: grawipol@grawipol.pl, www.grawipol.pl

Wydawca

Centrala Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce

Czasopismo „Asystent” wydaje Centrala Polskich Szkół Deksztalcających w Ameryce – zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r., na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał – do 15 kwietnia, na III kwartał – do 15 lipca, na IV kwartał – do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kutakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; email: wal52lach@gmail.com

Projekt jest współfinansowany ze środków publicznych Senatu RP w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2018 roku – umowa nr 16/061A/2018.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



POLSKA

MIĘDZYNARODOWY
DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO

HALO!
TU ŚWIAT...

BO LUBIĘ JĘZYK POLSKI – I CO TY NA TO?

21 lutego na całym świecie obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego – święto ustanowione przez UNESCO w 1999 roku w celu uświadomienia roli języków ojczystych w dziejach każdego narodu i jego kultury. Z obchodami tego święta na Wschodnim Wybrzeżu USA wiąże się akcja „Bo lubię język polski”, przeprowadzona w polskich szkołach polonijnych (przyp. red.)

Finał akcji „Bo lubię język polski” za nami. Pozostały wspomnienia, plakaty, balony, prace uczestników i wielka radość z odniesionego sukcesu, bowiem liczba ponad 900 miłośników języka polskiego z 19 szkół ze stanów: CT, NJ, NY i MA, biorących udział w zabawie z językiem polskim, mówi sama za siebie. Do finału przeszło 184 uczniów w z 16 szkół. Każdy z nich prezentował się doskonale w konkursie, do którego zakwalifikował się w eliminacjach stanowych. Dyktanda, konkursy literackie były przygotowane na najwyższym poziomie, tak aby można było wyłonić Mistrzów w poszczególnych kategoriach. Rodzicom i przyjaciołom oczekującym na uczestników konkursów czas umilały Pokazy Małego Aktora przygotowane przez grupy aktorskie z 5 szkół oraz łamigłówki językowe i Familiada. Na zakończenie akcji na wszystkich czekała słodka niespodzianka – ogromny tort z napisem „Bo lubię język polski”. Nagrody dla laureatów poszczególnych konkursów ufundowała Centrala Polskich Szkół Doksztalających.

Patronem konkursu była Barbara Kosmowska, polska pisarka, autorka wielu książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Każdy uczestnik otrzymał od niej list, w którym napisała „[...] od wielu lat podziwiam piękne zmagania, których bohaterką jest nasza polszczyzna, a zwycięzcami – świetni, młodzi ludzie znający ją doskonale. To wcale nie jest łatwe – mówić i myśleć po polsku, gdy mieszka się za Oceanem. Stąd mój wielki podziw i nadzieja, że ten konkurs nie tylko stał się świetną zabawą, ale także okazją, by jeszcze lepiej zrozumieć rodzinny język i jego uroki. Myślę, że dzięki udziałowi w takim konkursie jesteś, podobnie jak ja, twórcą. Bo każdy, kto bawi się językowymi sztuczkami, czyta książki napisane po polsku i poznaje tajniki warsztatu pisarza – sam staje

się literatem. I kto wie? Może kiedyś napisze własną książkę, którą będą czytać w różnych stronach świata inni czytelnicy... Dziękuję za wspólne chwile, które spędziliśmy podczas konkursu razem. Jestem dumna, że moje powieści pozwoliły nam się lepiej poznać. I jestem pewna, że takich spotkań będzie więcej. Bo przecież musi być, skoro Ty i ja – my oboje: LUBIMY JĘZYK POLSKI...”.

Prezes CPSD Dorota Andra, otwierając oficjalnie finał akcji „Bo lubię język polski”, pogratulowała uczniom udziału w tym ważnym wydarzeniu, zaznaczając, że wszyscy dzisiejsi uczestnicy są już zwycięzcami, bo reprezentują swoje szkoły. Poprosiła dzieci, młodzież i rodziców, aby to spotkanie potraktować jako zabawę i sprawdzenie swojej znajomości języka polskiego w wielu aspektach. Podziękowała wszystkim dyrektorom szkół, w których odbyły się półfinały oraz osobom z Zarządu CPSD, współpracującym z dyrektorami poszczególnych placówek. Podkreśliła, że szczególne słowa podziękowania należą się pomysłodawcom konkursu – nauczycielom z Polskiej Szkoły im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki w Derby na czele z jej dyrektorem, prezesem na stan CT – Wiolettą Jusińską oraz głównemu koordynatorowi akcji – Anecie Matyszczak pełniącej w CPSD rolę sekretarza. Prezes Andra zaznaczyła, że głównym sponsorem konkursu jest Polsko-Słowiańska Unia Kredytowa, której należy się ogromne DZIĘKUJĘ! pisane wielkimi literami. To dzięki Unii i Radzie Dyrektorów pod przewodnictwem Krzysztofa Matyszczaka oraz dyrektora wykonawczego Bogdana Chmielewskiego szkolnictwo polonijne jest wspierane przy organizacji każdego przedsięwzięcia. Na zakończenie Prezes Andra zwróciła się także do Zarządu Centrali, dziękując za przeznaczenie funduszy na to ważne zadanie.



Nad całością finału pracowały nauczycielki z Polskiej Szkoły Sobotniej w Derby pod nadzorem koordynatorów z ramienia szkoły – pań: Aliny Zawojski, z ramienia Centrali, Wioletty Jusińskiej i głównego koordynatora całej akcji BLJP z ramienia Centrali – Anety Matyszczyk.

Akcja „Bo lubię język polski” w PSS Derby odbyła się w tym roku po raz szósty. Przez pięć lat miała zasięg lokalny. Do zabawy z językiem polskim zapraszani byli uczniowie, nauczyciele, rodzice i przyjaciele polskich szkół tylko ze stanu CT. Ponieważ z każdym rokiem inicjatywa ta cieszyła się coraz większym zainteresowaniem, chcieliśmy w 2018 roku poszerzyć zasięg, dlatego zaprosiliśmy do udziału w zabawie z językiem polskim szkoły ze stanów: Nowy Jork, New Jersey i Massachusetts. Zaproszenie zostało dobrze przyjęte przez dyrektorów, nauczycieli i uczniów wszystkich szkół. I chociaż wiedzieliśmy, ile wiąże się z tym pracy i wyrzeczeń, z ochotą przystąpiliśmy do zorganizowania tak wielkiego przedsięwzięcia.

Bohaterem tegorocznej akcji był najpopularniejszy polski piesek – Reksio – psiak z charakterystyczną brązową łatą na oku, postać niezwykle przyjazna, zawsze chętna do pomocy i zabawy, a przy okazji bardzo pomysłowa i zaradna. Wybierając tego przemiłego psiaka, mieliśmy nadzieję, że Reksio wraz ze swoimi przyjaciółmi zostanie pokochany przez naszych polonijnych uczniów tak samo mocno, jak przez nas dorosłych. I nie myliliśmy się, ponieważ wśród zgromadzonych uczestników nie było nikogo, kto by nie znał i nie lubił Reksia. Dzieci z chęcią opowiadały o swoich ulubionych odcinkach i przygodach pieska. A prace plastyczne na temat „Reksio wychowawca i przyjaciel dzieci” pokazały wszystkie walory tej uroczej i wartościowej bajki. Mali Artyści świetnie ukazali Reksia i to, co ten mądry psiak chciałby każdemu powiedzieć: *Bądź wiernym polskiej mowie, w każdym jej zdaniu, w każdym polskim słowie. Bądź wiernym naszej ojczyźnie – polszczyźnie, szczególnie tutaj na „obczyźnie” i w emigranckiej pozostań jedności, zawsze gdy sprawa dotyczy*

polскоści. Zapamiętaj – język to skarb każdego Polaka, jaki jest język – Ojczyzna taka!

Organizując tak dużą imprezę jak międzystanowa akcja „Bo lubię język polski”, chcieliśmy zachęcić inne szkoły polonijne do promowania polskiego dziedzictwa kulturowego oraz do poznawania i nauki języka ojczystego przez efektowną zabawę. Satisfakcja z odkrywania nieznanych dotąd ciekawostek kulturowych i historycznych, co miało miejsce podczas odwiedzenia krain języka polskiego w pierwszej części akcji BLJP, uświadomiła wielu uczestnikom, że nauka języka polskiego może być bardzo atrakcyjna.

Pomysł na film animowany zrodził się w wyniku dużego zainteresowania dzieci kreskówkami z czasów naszego dzieciństwa. Animowane historie traktowane są przez sporą liczbę osób jako forma relaksu i rozrywki. Obecnie coraz częściej mówi się o sile, z jaką oddziałują one na młodego widza – powszechnie wiadomo bowiem, że bajka zawiera istotne wartości estetyczne, poznawcze, edukacyjne i społeczne, a także prezentuje odmienną, indywidualną wizję świata. Pełni zatem nie tylko funkcje związane z rozrywką. Możliwość projekcji bajek naszego dzieciństwa, kultowych postaci polskich seriali animowanych, pomaga zrozumieć najważniejsze wartości, takie jak: skromność, miłość i wrażliwość na drugiego człowieka.

Akcja „Bo lubię język polski” zbiega się z Międzynarodowym Dniem Języka Ojczystego, obchodzonym na całym świecie i dlatego jest to doskonała okazja, aby wspólnie świętować bogactwo polszczyzny oraz przybliżyć polskie dziedzictwo kulturowe i historyczne, zwłaszcza tutaj na obczyźnie. Kolejna edycja za rok, a my już dzisiaj zapraszamy chętne szkoły do wzięcia w niej udziału. I chyba mogę już zdradzić, że bohaterami następnej edycji „Bo lubię język polski – 2019” będą postacie z dobrze znanego nam filmu animowanego dla dzieci: mały, naiwny i ciekawy świata kot Filemon oraz stary, doświadczony życiem – kot Bonifacy. ■

A



Dyrektorzy szkół polonijnych biorących udział w finale akcji BLJP w Derby, CT





JUBILEUSZ 20-LECIA

ZWIĄZKU NAUCZYCIELI JĘZYKA POLSKIEGO I PEDAGOGÓW W NIEMCZECH

Związek Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech w dniach 1–3 grudnia 2017 roku świętował Jubileusz 20-lecia. Do przepięknej Kolonii przyjechały nauczycielki z całych Niemiec oraz zaproszeni goście.

Z

Jubileusz odbył się w konwencji „inaczej, czyli ciekawiej”. 1 grudnia w obiekcie Konsulatu Generalnego spotkaliśmy się z gośćmi, którzy licznie przyjechali do nas z gratulacjami, aby wspólnie przyrzec się minionym latom i... porozmawiać o przyszłości.

Z Polski przyjechali: senator Barbara Borys-Damięcka, zastępca prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Krzysztof Łachmański, prezydent Kongresu Oświaty Polonijnej Jolanta Tatała. Ministerstwo Szkolnictwa ze strony niemieckiej reprezentował Mostapha Bouklouâ. Obecni byli konsulowie: Jan Sobczak i Andrzej Dudziński. Otrzymaliśmy gratulacje ze świata: z Biura Pałacu Prezydenckiego – od pani Prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy, od prezydenta Niemiec, ze Stanów Zjednoczonych, z Wielkiej Brytanii, z Włoch, z Belgii i oczywiście z Polski.

Gratulacje nadeszły też z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów – podpisane przez Adama Lipińskiego, z Ministerstwa Edukacji – podpisane przez minister Annę Zalewską, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych – od dyrektora DWPPG Mateusza Szaścieka. Swoje listy przesłali także: Minister MEN Anna Zalewska, Przewodniczący KSOiW NSZZ „Solidarność” Hubert Luszczynski, przedstawiciel niemieckich władz oświatowych Elżbieta Hasse-Nowocień, była konsul do Spraw Polonii, wicedyrektor Ośrodka Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą Piotr Szczepanik, Prezes Polskiej Macierzy Szkolnej w Belgii Barbara Wojda, Justyna Sterzce Stowarzyszenia Wspierania Języka Polskiego, Historii i Kultury Polskiej „Lajkonik” z Badenii-Wirtembergii, Agnieszka Siemasz-Kałuża z Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia Die Brücke, Krystyna Mossmann, reprezentująca nauczycieli z Palatynatu, Anita Lisowska – nauczycielka Polskiej Macierzy Szkolnej.

W części oficjalnej obejrzelśmy film „Historia Związku Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech”. Wszystko zaczęło się w 1997 roku, kiedy

nauczyciele podjęli inicjatywę zrzeszenia się w celu popularyzacji języka polskiego i wprowadzenia nauczania języka polskiego jako ojczystego do szkół niemieckich. Wówczas było szesnaścioro nauczycieli, dziś jest ich ponad sześćdziesięcioro. Funkcję przewodniczącej od samego początku pełni Liliana Barejko-Knops.

Akcje protestacyjne i dofinansowywanie nauczycieli

Związek od początku wspierał inicjatywy rodziców i nauczycieli dotyczące wprowadzania języka polskiego jako ojczystego do szkół, ale zabiegał także o finansowanie nauczycieli niezależnie od formy nauczania. Przez wiele lat pomoc otrzymywali nauczyciele różnych organizacji społecznych uczący na terenie całej Republiki Federalnej Niemiec.

Przeprowadziliśmy wiele zakończonych sukcesem akcji protestacyjnych w obronie etatów nauczycieli. Oto cytat z listu gratulacyjnego od nauczycielki Jadwigi Mantusz: „W 2002 roku redukcją etatów nauczycieli języka polskiego miało być objęte m.in. moje stanowisko w Bochum. Dzięki intensywnej interwencji przewodniczącej w Landtagu mój etat został uratowany. Kilkuset uczniów z Bochum korzystało i korzysta do dziś z tej wspaniałej oferty, jaką jest nauczanie języka polskiego jako ojczystego”.

I jeszcze cytat z podziękowania za pomoc od Reginy Rudolf z Saksonii Dolnej: „Dziękuję Ci jeszcze raz za interwencję w Parlamencie i w Ministerstwie w Hanowerze w roku 2005, kiedy to nauka języka polskiego w starostwie Osnabrück wisiła na włosku. Jako przewodnicząca Związku dzieliłaś się z rodzicami swoimi doświadczeniami, pomogłaś w zebraniu podpisów, wystosowałaś protest do Parlamentu i Ministerstwa Kultury w Hanowerze i osobiście pojechałaś wraz z grupą rodziców na spotkanie z posłami w Parlamencie oraz przedstawicielami ministerstwa w Hanowerze. Odniesiony wtedy sukces jest przede wszystkim



TWOIM sukcesem, gdyż potrafiłaś przelać ducha walki na innych. Dzięki Twojej zaangażowanej postawie uczniowie w Osnabrück uczą się języka polskiego po dzień dzisiejszy, a nauczycielki zachowały swoje miejsca pracy”.

Medal wieńczy dzieło

Trzy koleżanki ze Związku zostały przy okazji jubileuszu odznaczone medalem Edukacji Narodowej, a jego przewodnicząca pani Liliana Barejko-Knops, która od dwudziestu lat buduje kulturowe mosty, zaszczytnym medalem „Pro Patria”. Jej działalność doceniają także nauczyciele. Oto cytaty z listu od pani Anny Herling:

„Dzięki Pani liczne nauczycielki języka polskiego, w tym również ja, otrzymały pracę. Powstały nowe ośrodki nauki języka, również w niemieckich landach, które dotychczas nie oferowały nauki języka polskiego w ramach struktur szkolnictwa niemieckiego. Dzięki organizowanym przez Panią licznym szkoleniom, kongresom, Dniu Języków Ojczystych, wyjazdom edukacyjnym dla młodzieży szkolnej oraz projektom historycznym wzrasta pozytywne postrzeganie Polonii w Niemczech, kontynuowany jest dialog polsko-niemiecki oraz scalana Polonia w Niemczech i innych krajach Europy i świata”.

Wycieczki i projekty edukacyjne

Wyjazdy do Polski i projekty edukacyjne są ukoronowaniem nauki podczas roku szkolnego i praktyczną lekcją języka polskiego, historii i geografii Polski.

Bardzo duży rezonans miał projekt pt. „Solidarność”. Plakaty wykonane przez uczniów zdobyły ogrodzenie Konsulatu Generalnego RP w Kolonii i przez długi czas budziły zainteresowanie przechodniów. Wzruszające były filmy zrealizowane w ramach projektu, dokumentujące rozmowy ze świadkami historii.

Żeby dobrze uczyć, trzeba się ciągle uczyć

Sobota i niedziela obchodów jubileuszowych to dwa dni warsztatów metodycznych. Doskonalenie zawodowe nauczycieli stało się istotną częścią świętowania. Na Kongres Jubileuszowy zaprosiliśmy metodyków z Polski, mających wielkie umiejętności dzielenia się wiedzą i doświadczeniem. Wszyscy mamy świadomość, że lawina pomysłów na lekcje wywołała efekt śnieżnej kuli, inspirując nas do pracy na nowe tysiąc sposobów.

Przyjechałyśmy z różnych stron Niemiec i wyjechałyśmy w poczuciu wspólnoty, a dynamika grupy dała nam siłę do dalszych działań. Wracamy do domu z bagażem nowych koncepcji na lekcje. Mamy nadzieję, że nasi uczniowie skorzystają z naszego szczególnego zaangażowania i każdy z nich osobiście odczuje satysfakcję, ucząc się języka polskiego jako ojczystego.

Przy pożegnaniu życzyliśmy sobie zdrowia, powodzenia w pracy, następnych wspólnych jubileuszy i... szkół pełnych chętnych do nauki dzieci.

Autorka jest zastępcą przewodniczącej Związku Nauczycieli Języka Polskiego i Pedagogów w Niemczech.

Nowy Jork: lekcja patriotyzmu pod Pomnikiem Katyńskim

11 maja br. uczniowie ze szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża spotkali się pod Pomnikiem Katyńskim w New Jersey i uczestniczyli w poetycko-muzycznym wieczorze prawdziwego patriotyzmu. Plac wypełniła społeczność uczniowska z licznymi świecącymi zniczami, patriotycznymi i religijnymi pieśniami.

Wydarzenie było wyrazem solidarności ze wszystkimi, którzy pokazują prawdziwą lekcję walki o symbole narodowe, prawdziwą historię Polski.

Nowy Jork: spotkanie Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy z uczniami szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża

Pierwsza Dama Agata Kornhauser-Duda podczas oficjalnej wizyty w USA, która odbywa się w związku z objęciem przez Polskę przewodnictwa w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, spotkała się w dniu 16 maja br. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku z młodzieżą ze szkół polonijnych ze Wschodniego Wybrzeża.

Canada-USA: Olimpiada wiedzy o Polsce

5 maja br. uczniowie szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża uczestniczyli w zmaganiach półfinału drugiej edycji Olimpiady wiedzy o Polsce. Zwycięska grupa uczniów ze szkoły w CT będzie reprezentować szkoły zrzeszone w CPSD podczas finału w Toronto.

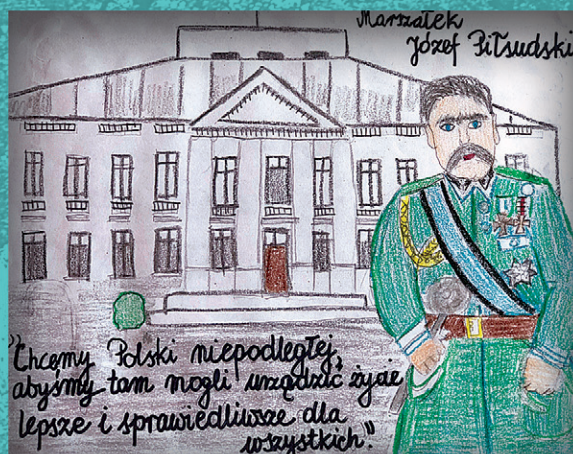
USA: Otwarcie Lokalnego Ośrodka Metodycznego

22 maja br. w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku odbyła się uroczystość otwarcia Lokalnego Ośrodka Metodycznego ODN SWP. Umowa o współpracy podpisana została pomiędzy prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Polska – Dariuszem P. Bonisławskim, a prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalujących – Dorotą Andraką.

USA: Zjazd Nauczycieli Polonijnych w Portland

W dniach 25–27 maja br. przedstawiciele oświaty polonijnej uczestniczyli w konferencji metodycznej w Portland. W ciągu trzech dni trwania zjazdu była możliwość spotkania z kolegami zarówno z USA, Kanady, Polski, jak i Irlandii. Gorące dyskusje na sali konferencyjnej, w kuluarach oraz na wycieczce krajoznawczej z pewnością zbliżyły nauczycieli do siebie.





1918
2018



HALO!
TU CENTRALA. . .

ZOFIA SZABLA

ROK NIEPODLEGŁOŚCI



Każdego roku, 11 listopada, obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości Polski. Obecny rok jest jednak inny, czymy bowiem setną rocznicę tych wspaniałych wydarzeń, które doprowadziły do tego, że nasz ukochany ojczysty kraj znów pojawił się na mapach Europy. Rok 2018 jest Rokiem Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, a nasza radość i świętowanie będą trwały dłużej niż zwykle.

W sobotę, 28 kwietnia, w parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy odbyły się oficjalne obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Organizatorem był polski apostołat diecezji Metuchen, któremu przewodzi o. Waldemar Łątkowski, a patronat nad uroczystością objął Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku, Polish-Slavic Federal Credit Union, United Poles Credit Union oraz Centrala Polskich Szkół Doksztalających.

W kościele św. Szczepana odbyła się Msza św. koncelebrowana przez przybyłego z Polski ks. biskupa Józefa Wysockiego. Długa i barwna procesja pocztów sztandarowych podkreślała podniosłość tej chwili, a wspólne odśpiewanie przepięknych polskich pieśni kościelnych: „Nie rzucim Chryste” czy „Bogurodzicy” wprowadziło zgromadzonych w patriotyczny nastrój.

W homilii ks. biskup podkreślił, że nawet tak trudnego w polskiej historii okresu, jakim były lata niewoli, nie można nazwać czasem straconym. Bowiem właśnie wtedy nasz naród wydał największych pisarzy, poetów i kompozytorów, to oni byli głosem uciemżonego narodu. Swoimi dziełami umacniali polskość, pomogli przenieść ją w sercach jak skarb największy, aby gdy przyszedł czas wolności, mogła ona zakwitnąć znowu pełnym blaskiem.

Po zakończeniu Mszy św. obchody były kontynuowane w sali parafialnej. Głos zabierali: konsul RP Mateusza Gmura, prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających dr Dorota Andraka, został też odczytany list prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku dr Iwony Korgi.

Niezapomnianych wrażeń dostarczyli swoimi wystąpieniami uczniowie polskich szkół i organizacji polonijnych, którzy przybliżyli nam postacie Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego

Paderewskiego oraz Wincentego Witosa. Słowem, tańcem i piosenką występujący pięknie wyrazili swoją radość z powodu polskiego pochodzenia. Dumą napawa już sam fakt ich bardzo licznego i aktywnego udziału w imprezie. Wiemy, że za każdym wykonanym przez nich pokazem stoi wielu dorosłych: rodziców, nauczycieli i katechetów. W ich rękach spoczywa patriotyczne wychowanie naszych dzieci i młodzieży, a przy takich szczególnych okazjach możemy podziękować im za zaangażowanie i poświęcenie.

Uroczystość obfitowała w wiele dodatkowych atrakcji. Została udostępniona wystawa IPN pt. „Ojcowie Niepodległości” oraz pokaz uzbrojenia zaprezentowany przez Krzysztofa Czuję – „Oryginalne elementy uzbrojenia i wyposażenia używane przez żołnierzy polskich w okresie walk o niepodległość”. Gospodarze zadbali natomiast o przyjazną i miłą atmosferę, a także ugościli wszystkich pysznym poczęstunkiem.

Tego rodzaju spotkania polonijne pełnią bardzo ważną funkcję. Pozwalają nam zatrzymać się na chwilę, oderwać od tak absorbującej nas codzienności i skłaniają do refleksji. Choć dzielą nas od ojczyzny tysiące kilometrów i lata rozłąki, to w takie dni, kiedy stoimy razem z dumnie podniesionym czołem i śpiewamy „Bogurodzicę”, czujemy, że jesteśmy jednym z ogniw łańcucha pokoleń polskich patriotów. Tak samo jak u naszych przodków i rodaków w Polsce, nasze serca biją w rytm słów – Bóg, Honor, Ojczyzna. To jest nasze dziedzictwo, to chcemy przekazać naszym dzieciom.

Szkoły, które wzięły udział w uroczystości:

- Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Maki”, działający przy Polskiej Szkole Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood, NJ
- Polska Szkoła Doksztalająca Zjednoczenia Polaków w Ameryce – Perth Amboy, NJ
- Polska Szkoła Doksztalająca Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce, Manville, NJ
- Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego – Brooklyn, NY
- Polska Szkoła Sobotnia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki – Derby, CT
- Polska katecheza przy parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy ■

U



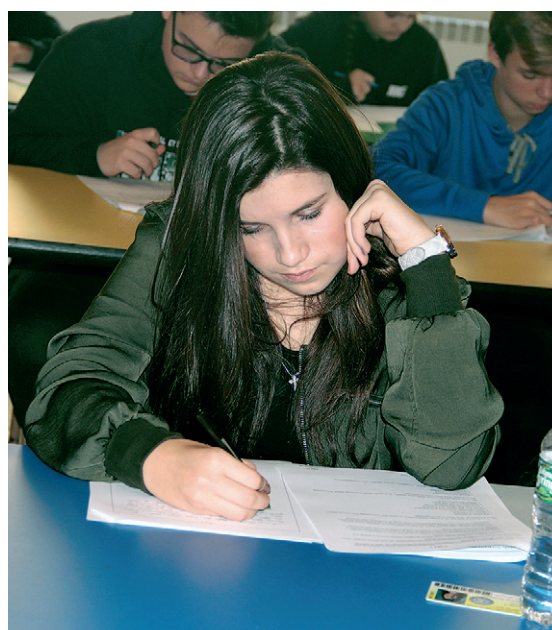
EGZAMINY DOSTĘPNE POLONIJNEJ MŁODZIEŻY

Centrala Polskich Szkół Doksztalających zrzesza 76 szkół z 10 stanów, w większości położonych na Wschodnim Wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, chociaż do Centrali należą również szkoły z tak odległych terenów, jak Floryda, Texas, Arizona czy Ohio. Do szkół polonijnych uczęszcza ok. 10 tysięcy uczniów, których edukacja w większości przypadków trwa 11–12 lat. Rzeczą oczywistą jest, że wiąże się ona z ogromem wyrzeczeń zarówno dzieci, jak i rodziców, bowiem zajęcia w szkołach polonijnych odbywają się, poza kilkoma wyjątkami, w piątki wieczorem i w soboty. W tym czasie dzieci pochodzenia polskiego uczą się języka polskiego oraz historii, geografii, kultury i tradycji ojczyzny swoich rodziców i dziadków, co daje niepodważalne korzyści młodej generacji Polonii Amerykańskiej. Niemniej jednak CPSD dokłada wszelkich starań, aby edukacja w szkołach polonijnych przynosiła jej odbiorcom bardziej wymierne efekty, w postaci dodatkowych kredytów w amerykańskich szkołach na różnych poziomach, co jest możliwe dzięki proponowanym egzaminom.

Powszechnie znany jest egzamin LOTE (Language Other Than English), organizowany przez wiele lat przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej, a od 2014 roku przez CPSD. Przystępuje do niego rocznie kilkuset uczniów licealnych, głównie ze stanów NY, NJ i CT, którzy mogą otrzymać za jego zdanie 3 kredyty w liceach amerykańskich.

Inną formą udokumentowania znajomości języka polskiego są państwowe egzaminy certyfikacyjne z języka polskiego jako obcego, dostępne dla naszych uczniów od 2004 roku, a od roku 2017 przeprowadzane przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających, która w 2016 roku otrzymała uprawnienia zamiejscowego ośrodka egzaminacyjnego (informacje na temat certyfikatów są dostępne na stronie centrali www.centralapolskichszkol.org oraz na www.certyfikatpolski.pl).

Od ubiegłego roku Podgrupa ds. Edukacji Polonijnej przy Radzie Polonii, w której skład wchodzi przedstawiciele różnych organizacji polonijnych ze stanów NY i NJ, z Konsulem Generalnym RP Maciejem Golubiewskim na czele, podjęła działania zmierzające do wprowadzenia egzaminów AP z języka



polskiego. Będzie to długotrwały proces i o jego etapach będą Państwo informowani na bieżąco.

Od kilku lat funkcjonuje program Seal of Biliteracy (www.sealofbiliteracy.org), którego inicjatorem była organizacja Californians Together, skupiająca rodziców i nauczycieli. Jest to program propagujący i nagradzający wielojęzyczność – jego uczestnicy na dyplomie absolwenta liceum otrzymują pieczęć państwową Seal of Biliteracy, potwierdzającą biegłą znajomość kilku języków (angielski plus inny). Jest on zatwierdzany w różnych stanach od 2011 roku, nie jest jednak obowiązkowy i decyzje o jego wprowadzaniu podejmują poszczególne dystrykty i szkoły. Zachęcamy rodziców i uczniów do zapoznania się z obowiązującymi kryteriami koniecznymi do spełnienia w celu pozyskania Seal of Biliteracy i zasięgnięcia informacji w swoich amerykańskich szkołach, bowiem po okresie pilotażowym, w którym brały udział nieliczne placówki, jest on coraz bardziej popularny.

Niezależnie od tego, do jakich egzaminów przystępują nasi uczniowie i absolwenci, Zarząd CPSD trzyma za nich kciuki i życzy samych sukcesów. ■

C



ANNA PITEROW

PRYZYSTANEK HISTORIA

Piątek 20 kwietnia 2018 roku był dniem szczególnym w PSD im. Aleksandra Janty-Pończyńskiego w Lakewood, New Jersey, a to wszystko za sprawą wyjątkowych gości. Na zaproszenie dyrektora Katarzyny Pawki do naszej szkoły przybyli: Karolina Kolbuszewska oraz Sergiusz Kazimierczuk, pracownicy Instytutu Pamięci Narodowej.

Uczniowie, ubrani w szkolne lub białoczerwone koszulki, w wielkim skupieniu słuchali informacji o historii Polski, jakże trudnej, a często bardzo bolesnej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się gry i animowany film IPN o najnowszej historii Polski z okresu 1939–1989 „Niezwycześeni”. Zajęcia odbyły się w ramach programu „Przystanek Historia”, zainicjowanego w czerwcu 2017 roku jako cykl spotkań z edukatorami

i archiwistami Instytutu Pamięci Narodowej. Realizacja tego projektu była możliwa dzięki podpisaniu w Konsulacie RP w Nowym Jorku porozumienia o współpracy pomiędzy Instytutem Pamięci Narodowej a Stowarzyszeniem Pamięć.

Niecodzienna lekcja historii na długo zostanie w pamięci uczniów i nauczycieli. ■



P

AGNES MIERZWA

UDANE BOJE W NOWOJORSKIM FESTIWALU TANECZNYM

W dniach 22–25 lutego br. odbył się New York Dance Festival w hotelu Roosevelt, New York. Organizatorami imprezy byli Eugene Katsevman i Maria Manusova. Udział w niej wzięły 3 pary: Anna Kaczmarek i Patryk Płoszaj, wychowankowie Joseph's Dance Studio Józefa Pałki. Wystąpili w tańcach standardowych w kat. Adults Amature, zajmując trzecie miejsce. Druga para to Julia Domagała i Dylan Stopa, którzy w kat. Pre-Champ Novice Junior II Standard zdobyli drugie miejsce. Trzecia para: Matthew Ludwiszewski i Mia Kalika PT1 Bronze Latin, osiągnęła trzecie miejsce, a w PT1 Pre-Bronze Standard – pierwsze miejsce.

Turniej ten jest bardzo popularny i ma już wieloletnią tradycję. Startują w nim pary wysokiej klasy. Stanowi on dla wszystkich tancerzy jeden z ostatnich etapów przygotowań do Mistrzostw USA w Baltimore, MD, które odbędą się 6–8 kwietnia 2018.



– Cieszę się, że Ania i Patryk znowu tańczą razem. Zajęcie przez nich trzeciego miejsca nie przynosi im ujemy, ponieważ praktycznie prawie przez 2 lata ze sobą nie tańczyli. Istotny też jest fakt zajęcia drugiego miejsca przez Julię i Dylana. To daje nadzieję na dobrą lokatę na Mistrzostwach Ameryki, gdzie będą bronić srebrnego medalu – powiedział Józef Pałka.

Informujemy wszystkich o 9 Polonijnych Mistrzostwach w Tańcu Towarzyskim, które przeprowadzone będą 29 kwietnia w Cracovia Manor w Wellington, NJ. Impreza odbędzie się pod honorowym patronatem Konsulatu RP w NY, a głównym sponsorem będzie PSFUC. ■



IV FESTIWAL SZKÓŁ POLONIJNYCH

C 22 kwietnia 2018 roku w gościnnych progach Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT odbyła się czwarta edycja „Festiwalu Szkół Polonijnych”, zorganizowanego przez Centralę Polskich Szkół Doksztalających, a związanego z ustanowionymi przez Sejm RP tegorocznymi obchodami 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz uchwalonym Rokiem Wielkich Polaków, którzy zapisali się w historii naszego kraju.

Celem festiwalu było przede wszystkim integrowanie polonijnych społeczności szkolnych, promowanie szkół i talentów uczniów przez prezentowanie ich dorobku artystycznego, rozwijanie wśród polonijnej młodzieży umiejętności językowych przez muzykę, śpiew i zabawę, a także kształtowanie wartości moralnych, patriotycznych i obywatelskich jako ważnego czynnika wychowawczego, jednoczącego współczesne młode pokolenie Amerykanów-Polaków. Tegoroczny festiwal miał za zadanie pogłębienie wiedzy uczniów o historii starej Ojczyzny, o drodze Polski do odzyskania niepodległości, również zainteresowanie ich życiem i działalnością wybitnych Polaków oraz zwiększanie poczucia tożsamości narodowej.

Prowadząca festiwal Wioletta Jusińska – dyrektor PSS im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT

W festiwalu uczestniczyło 27 szkół zrzeszonych w Centrali, patronat nad nim objął Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku, a sponsorami byli: Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, Polish National Tourist Office oraz CPSD.

Uczniowie mieli okazję zaprezentować swoje umiejętności: muzyczne, poetyckie, plastyczne i literackie – fragmenty opowiadań czytane były przez zaproszonych gości – Rafała Mohra i Omara Sangare, znanych polskich aktorów, z którymi wychowankowie

polonijnych szkół mieli okazję spotkać się w poprzednich latach.

13 szkół przygotowało bogate stoiska poświęcone zarówno Ojcom Niepodległości, jak i innym bohaterom zasłużonym na drodze prowadzącej do odzyskania przez Polskę wolności. A że jest to także Rok Wielkich Polaków, wśród których znajduje się Zbigniew Herbert – jeden z najwybitniejszych poetów polskich i europejskich XX wieku, stojący w epoce kryzysu wartości i głębokiego zwątpienia zawsze po stronie kodeksu etycznego – jasno rozróżniającego



pojęcia dobra i zła, rozumiejący patriotyzm jako miłość surową, wymagającą solidarności z poniżonymi i cierpiącymi, patron Polskiej Szkoły Dokształcającej w Copiague, na Long Island, NY, nie zabrakło też stoiska poświęconego Jemu.

Biorąc pod uwagę ogrom pracy, jaką uczniowie, nauczyciele i rodzice włożyli w przygotowania do festiwalu, pomysłowość i zaangażowanie w realizację wybranych projektów, można z głębokim przekonaniem stwierdzić, że jego założenia zostały zrealizowane. Festiwal był też kontynuacją myśli przewodniej działań wielkiego Polaka – Ignacego Jana Paderewskiego, jednego z Ojców Niepodległości: „Będę mówić o Polsce i ludzie będą zmuszeni myśleć o Polsce, a to jest właśnie sposób, dzięki któremu Polska trafi do myśli i czynów ludzi... mówcie o Polsce naszym życzliwym, dobrym przyjacielom. Powiedźcie im, że hen daleko od waszego kwitnącego [...] kraju,



żyje w ogromnej nędzy wielki naród. [...] Powiedźcie im, że ten właśnie naród, gdy oni byli w potrzebie, posłał im Kościuszkę i ofiarował Pułaskiego”.

Ten naród już nie żyje w nędzy i niewoli od dziesiątków lat, jest kwitnący, wolny i bogaty, ale mówić o nim trzeba, uczyć kolejne pokolenia jego historii, kultury i tradycji. Tegoroczny festiwal był jedną z form takiego przekazu. Co tydzień, w setkach polonijnych szkół w całych Stanach Zjednoczonych robią to polonijni nauczyciele, którym należą się za to ogromny szacunek i wdzięczność.

Podziękowania i ukłony należą się również koordynatorkom festiwalu – prezesom terenowym: CT – Wioletcie Jusińskiej i NY – Renacie Jujce oraz gospodarzom – nauczycielom i rodzicom P.S.D. im. Adama Mickiewicza w Stamford, CT, z jej dyrektorem Kazimierą Ferenc na czele.

Zapraszam do lektury pisemnych wypowiedzi naszych uczniów.

Isabella Zon

Polska Szkoła w Clifton, NJ

Ignacy Mościcki był bohaterem, który mnie zaintrygował, posiadał bowiem cechy, które nie straciły na ważności. Był wyjątkowym Prezydentem! Dbał o swoich rodaków, a ich los leżał mu na sercu. Był prawdziwym Patriotą! Jedną z bardzo interesujących informacji na temat Prezydenta Mościckiego jest to, że na początku swojej kadencji podpisał dekret, w którym zostało zapisane m.in.: „Jeśli kobieta rodzi siedmiu chłopców z rządu, Prezydent Mościcki będzie ojcem chrzestnym tego siódmego syna”.

Tak się składa, że to właśnie stryj mojej Mamy, a brat mojego dziadka, jest takim „chrześniakiem”. Był siódmym chłopcem, a zatem uważany jest za chrześniaka Prezydenta Mościckiego. Prezydent zadbał o to, aby każdy z jego chrześniaków miał założoną książeczkę oszczędnościową, której wkład miał pomóc w starcie w lepsze życie. Książeczka ta była podpisana przez samego Ignacego Mościckiego i dostarczana przez jego wystannika dziecku, które takie prawa nabywało.

[...] Proces poprzedzający nadanie tytułu chrześniaka trwał czasami kilka miesięcy. Powodem tego było dokładne sprawdzenie, czy przyszły „chrześniak” i jego rodzice są Polakami i patriotami, i czy podzielają wartości, które przyświecały Ignacemu Mościckiemu. Jeśli takie wymogi były spełnione, Prezydent z dumą takiego małego człowieka zaliczał do grona swoich „chrześniaków”. Przed wybuchem II wojny światowej było ich około 900!

[...] To fantastyczne, że mogę zajrzeć do dziejów mojej rodziny i zobaczyć, że historia, która dotyczyła Ignacego Mościckiego, zapisała się również w mojej rodzinie i jest głęboko z nią związana. Jest to niesamowite, że ten właśnie stryj mojej Mamy zawsze w swoim życiu robił wszystko, aby przysłużyć się

Występ chóru „Promyki św. Jana Pawła II” ze Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie

Uczestnicy festiwalu





Polsce. Myślę, że to właśnie szczególna zasługa Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Peter Slawik
PSD im. Henryka Sienkiewicza
Kochany Marszałku,

wiem, że nie tylko szybko myślałeś, ale też szybko działałeś. Gdy dorosnę, chciałbym być taki jak Ty! Gdybyś żył, miałbyś dziś 150 lat. Dla wielu Polaków wciąż jesteś żywy, jesteś symbolem odrodzenia Polski. [...] Wywalczyłeś nam pokój i bezpieczeństwo; nie wiem, co to nędza, strach i ból. [...] Czytałem, że w 1933 roku generał dywizji „Gryf” jako młody harcerz był na Twoich urodzinach w Belwederze i spotkał tam powstańców styczniowych, których podziwiał. Czy wiesz, że 82 lata później przybył on w to samo miejsce jako polski bohater i został odznaczony przez Prezydenta Andrzeja Dudę Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski?

Gabriel Starzec
PSD im. Henryka Sienkiewicza

Gdy poinformowano nas, że w tegorocznym Festiwalu Szkół Polonijnych, związanym z obchodami 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, będziemy prezentować postać generała Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego, z ciekawością zająrzałem do udostępnionych nam materiałów, bo nie znam człowieka.

[...] Przeczytałem pierwszy z nich i poruszyła mnie pewna zbieżność między mną a Generałem. Mieszkam na Riverside Drive – kilka przecznic ode mnie, na tej samej ulicy, swoje życie zakończył Pierwszy Ułan II Rzeczypospolitej. Zaintrygowało mnie to do tego

stopnia, że zacząłem wyszukiwać w Internecie więcej wiadomości o Wieniawie.

[...] Wszystko wskazywało na to, że młody Bolesław urodził się po to, by być poetą, tłumaczem prozy i poezji, dziennikarzem lub wysmienitym mówcą. Na prośbę ojca ukończył jednak studia medyczne. [...] W 1914 roku Wieniawa, po spotkaniu z Józefem Piłsudskim podczas jego wizyty w Paryżu, pisze w liście do brata: „Od dziś uważam się za żołnierza, bo nareszcie mam wodza”. Słowa te rozpoczęły nowy rozdział w życiu Długoszewskiego jako żołnierza. Sensem tego życia stało się hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Dał temu świadectwo podczas służby w Legionach Polskich oraz wiernością Marszałkowi Piłsudskiemu.

Remington Tanzi,
Szkoła Języka Polskiego im. Marii Konopnickiej,
Poughkeepsie

[...] Ignacy Jan Paderewski jest dla mnie przykładem tego, że marzenia się spełniają, jeśli tylko w nie wierzymy i wkładamy dużo pracy w ich urzeczywistnienie. Artysta pytany o źródło sukcesów wyjaśniał: „Powodzenie moje zawdzięczam w jednym procencie talentowi, w dziewięciu procentach szczęściu, a w dziewięćdziesięciu procentach pracy”.

Ryan Wesolowski,
PSD im. Zbigniewa Herberta, Long Island

[...] Najbardziej w Paderewskim podoba mi się to, że nigdy nie zapomniał o swoim pochodzeniu, był wielkim patriotą. W jednym z wywiadów powiedział: „Uwielbiam muzykę, ale jeszcze bardziej Kocham swoją Ojczyznę”. Jego patriotyzm bardzo mi zaimponował.

Postać Ignacego Paderewskiego uświadomiła mi, że do walki o niepodległość prowadziły różne drogi. Jego wielki patriotyzm i poświęcenie na pewno przyczyniły się do spełnienia marzenia wszystkich Polaków – marzenia o wolnej Polsce.

Rober Wojtczak
PSD im. Kazimierza Pułaskiego, NY

Aby osiągnąć cel, nie zawsze trzeba walczyć bronią, można wykorzystać umysł, aby przekonać innych do swoich racji. Paderewski jest przykładem wybitnego człowieka, który wykorzystał swoją sławę w słusznej sprawie i dlatego zdecydowałem, że jest bohaterem walczącym o niepodległość, który zaintrygował mnie najbardziej, i który powinien być inspiracją dla innych.

Michał Zawojski
PSD Derby

Co mnie zaintrygowało w Paderewskim? To, że był tak oddany Polsce i muzyce. To, że zawsze był gotowy rozmawiać o Polsce, że gdy tylko odzyskał niepodległość, natychmiast wrócił do swojej ojczyzny, gotów jej służyć. Podziwiam też jego hojność, to, że



stawiał pomniki, przypominając, że „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, to, że zbierał fundusze na armię polską. I również to, że grał Chopina. Lubię słuchać utworów Chopina, w niektórych czuję tę tęsknotę za Polską. Paderewski też pewnie to czuł. Jego życie to przykład tego, jak można walczyć o ojczyznę słowem i muzyką.

Paulina Michalski
Polska Szkoła przy Parafii św. Jadwigi
w Trenton, NJ

„Ten tylko wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”.

Józef Piłsudski

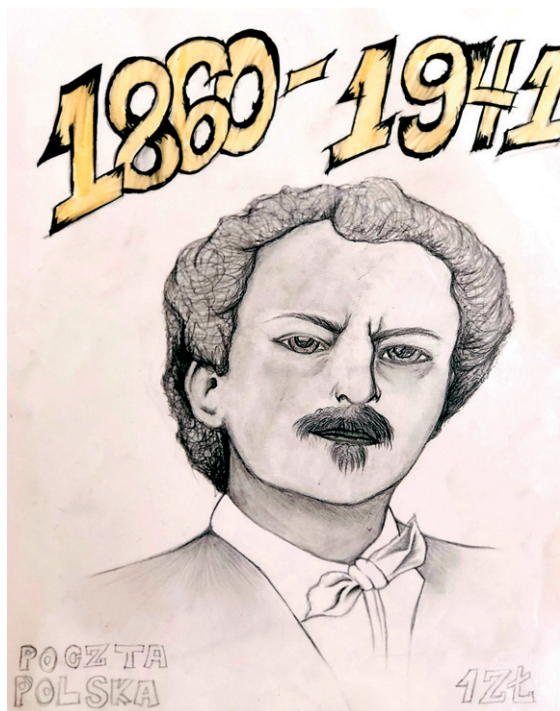
Niech to moje krótkie opowiadanie będzie moim hołdem dla dzielnego polskiego żołnierza, ponieważ jego siła do walki, pracowitość, lojalność i oddanie są tymi cechami, które nie straciły na ważności, a wciąż tych cech ludziom brakuje, wciąż tych cech szukamy my, młode pokolenie, w tych, którzy są „naczelnikami naszych państw” – Polski i Ameryki.

Alexandra Dusza
Polska Szkoła przy Parafii św. Jadwigi
w Trenton, NJ

„Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich”.

Józef Piłsudski

Nieprzypadkowo wybrałam cytat poprzedzający moje opowiadanie, ponieważ w tym właśnie roku



przypada bardzo znacząca, bo setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. A właśnie Józef Piłsudski, jako działacz niepodległościowy, stanął na czele ruchów wyzwoleniczych. [...] Gdyby Piłsudski żył w czasach dzisiejszych, dzięki swojej silnej osobowości na pewno mógłby zostać prezydentem. Jego działalność, odwaga i męstwo są cechami, które nie tylko nie straciły na ważności, a wręcz przeciwnie, są bardzo potrzebne zarówno w polskim społeczeństwie, jak i w amerykańskim.

Nikoła Jaworska
PSS Derby, CT

Jeden z najbardziej znanych polskich bohaterów, Tadeusz Kościuszko, uosabia wiele cech, które są wciąż niezwykle potrzebne. Dwie najbardziej godne uwagi, moim zdaniem, to życie w zgodzie z samym sobą i lojalność. Te dwie cechy pojawiały się niezliczoną ilość razy w jego życiu.

Dominik Tracz,
Akademia Języka Polskiego, Manchester, NJ

[...] Józef Piłsudski – jego nazwisko zawsze pojawiało się, gdy obchodziliśmy Narodowe Święto Niepodległości w polskiej szkole. Potem „spotkałem” go, zwiedzając Belweder i Warszawę. Tam przewodnik opowiadał o jego życiu, działalności i ciągle podkreślał, jakie miał poważanie wśród żołnierzy.

Damian Jabłoński
PSD im. Kazimierza Pułaskiego, NY

[...] Jedną z najwybitniejszych postaci, zastużonych w walce o niepodległość Polski, był Ignacy Jan Paderewski. Pianista, kompozytor, aktywista, poliglota, mówca, polityk, mąż stanu, filantrop, biznesmen, mecenas sztuki i architektury, hodowca winorośli, aktor filmowy, ikona zarówno polskiej, jak i światowej sceny politycznej i artystycznej. [...] Paderewski w swojej 50-letniej karierze pianisty przemierzył kontynent amerykański ponad 30 razy. Rosnące bogactwo, potęga i wpływy Stanów Zjednoczonych stały się najważniejszym polem publicznej, zawodowej, politycznej i filantropijnej działalności Paderewskiego.

Wiktor Lidwin
Szkoła Języka i Kultury Polskiej
im. św. Stanisława Kostki w Garfield, NJ

Józef Piłsudski – On był Polską.
„Ten tylko wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem”.

Józef Piłsudski

[...] Jestem dumna, że człowiek tak wielkiego formatu to Polak. ■

N



JUBILEUSZ 45-LECIA POLSKIEJ SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ IM. ŚW. MAKSYMILIANA MARIII KOLBEGO W RIVERHEAD, NY

Historia szkoły

Polska Szkoła Doksztalająca im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead powstała 15 października 1972 roku z inicjatywy prężnie działającej Polonii oraz dzięki pomocy śp. księdza Juliana Wendy – ówczesnego proboszcza parafii św. Izydora w Riverhead. Zarejestrowano ją w Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce, a kierownictwo powierzono nauczycielce i założycielce szkoły Feliksie Sawickiej, która pełniła tę funkcję przez 38 lat, do czasu przejścia na emeryturę w 2010 roku. Po jej odejściu dyrektorem placówki została Bożena Mahmoud, sprawująca tę funkcję do chwili obecnej. Emerytowana już Feliksa Sawicka została mianowana Honorowym Dyrektorem Szkoły, którym pozostała do śmierci – 14 sierpnia 2015 roku. Data ta na zawsze zapisała się w naszej historii, ponieważ w tym dniu wspólnota szkolna utraciła wspaniałego pedagoga i dyrektora, a społeczność polonijna wielką aktywistkę.

Powstanie szkoły zbiegło się w czasie z pierwszą rocznicą beatyfikacji ojca Maksymiliana Marii Kolbego, stąd też zrodził się pomysł nadania szkole imienia tego Wielkiego Polaka – męczennika. Nawiązująca do Jego życia i bohaterskiej śmierci pieśń pt. „Święty Maksymilian” – stała się hymnem szkoły. Pierwszy sztandar z wizerunkiem tego niezwykłego świętego na rewersie poświęcono 15 listopada 1975 roku w kościele św. Izydora w Riverhead, w obecności honorowego gościa Franciszka Gajowniczka, byłego więźnia Oświęcimia, za którego ojciec Maksymilian Kolbe oddał życie. Na sztandarze, po 44 latach służenia szkole, czas pozostawił ślady zniszczeń, dlatego społeczność szkolna postanowiła zakupić nowy, którego projekt przygotowała pani Anna Zaleski, a jego wykonanie powierzono firmie Kramex w Polsce. Uroczystość poświęcenia nowego sztandaru odbyła się również w kościele św. Izydora w Riverhead 19 października 2016 roku w obecności licznie zgromadzonych uczniów, rodziców i wiernych oraz zaproszonych gości.



Pieczeń duchową i patronat nad szkołą od momentu jej powstania sprawują księża – z kolejnymi proboszczami parafii na czele. Obecnie proboszczem jest ks. Robert Kuźnik.

Od 1972 roku do dzisiaj zajęcia odbywają się w budynku szkoły parafialnej przy kościele św. Izydora w Riverhead. W pierwszym roku szkolnym 1972/1973 uczęszczało do niej 48 uczniów, a uczyło 8 nauczycieli. Dla porównania w roku bieżącym 2017/2018 szkoła ma 137 uczniów i 13 nauczycieli.

Tak jak 45 lat temu, tak i teraz celem szkoły jest nauczanie języka polskiego, geografii i historii Polski, kultywowanie tradycji i promowanie kultury polskiej wśród lokalnej społeczności, a także wzbudzanie w młodym człowieku szacunek do siebie oraz do otaczającego go świata. Przykładem krzewienia tych idei niech będzie prowadzona od dziesięciu lat, pod kierunkiem Agnieszki Olesiejuk, akcja „Świąteczna Paczka”, mająca na celu wsparcie materialne polskich rodzin.

T

„Świąteczną Paczkę” poprzedziła akcja charytatywna „Kubek dla...”, której inicjatorką i organizatorką była Krystyna Janicka-Włodek. Dzieci wrzucały do kubeczków drobne monety w czasie Wielkiego Postu, a zebrane kwoty zasilaty konta bardzo chorych dzieci w Polsce.

Każdy rok szkolny rozpoczyna się w drugą sobotę września, a kończy w pierwszą niedzielę czerwca. Lekcje odbywają się w soboty od godz. 10 do 14, zgodnie z ustalonym kalendarzem. Zajęcia dydaktyczne prowadzone są na trzech poziomach: przedszkole (1 rok), szkoła podstawowa (8 lat) i liceum (3 lata). W roku 1992 szkoła, jako pierwsza z pięciu placówek działających na Long Island, wprowadziła dla młodzieży klas licealnych egzamin maturalny. Początkowo była to mała matura dla uczniów klas dziewiątych, a w 1997 roku zamieniono ją na dużą maturę dla ostatniej klasy licealnej. Od 2003 roku licealiści przystępują również do egzaminu Regent, obecnie zwanego LOTE (Language Other Than English), który umożliwia im uzyskanie punktów kredytowych za język obcy. Od 2014 roku patronat nad egzaminem LOTE przejęła Centrala Polskich Szkół Doksztalających.

Bibliotekę szkolną założyła i prowadzi do dzisiaj Agnieszka Gomuła. W zbiorach bibliotecznych znajduje się około 750 książek, czasopism i filmów. W ramach działalności biblioteki od 2003 roku organizowany jest Konkurs Czytelniczy, którego już XXIV edycję rozpoczęliśmy w bieżącym roku szkolnym. Od 2007 roku mamy stronę internetową, której założycielką i prowadzącą jest również Agnieszka Gomuła. Pod podanym linkiem można znaleźć wszystkie informacje na temat działalności szkoły i bieżących wydarzeń. Zapraszamy do odwiedzania nas: www.psmmk.com. W ostatnich latach istniejemy na portalu społecznościowym Facebook, czego pomysłodawczynią była Dorota Głowa.

45 lat dobrej współpracy komitetu rodzicielskiego, grona pedagogicznego, rodziców i księży z parafii św. Izydora w Riverhead przyczyniły się do rozwoju szkoły oraz licznych sukcesów jej uczniów i absolwentów.

Jubileusz 45-lecia

21 października 2017 roku odbyły się uroczystości związane z obchodami 45-lecia istnienia szkoły, które

stały się okazją do świętowania jej bogatego dorobku i uhonorowania ludzi zasłużonych dla rozwoju tej placówki. Po Mszy św. odprawionej w kościele św. Izydora, rzesze rodziców, nauczycieli, dzieci, przyjaciół szkoły i zaproszonych gości spotkały się na bankiecie, na którego program złożyły się: wręczenie nagród, program artystyczny uczniów i ogólna zabawa dla wszystkich. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: Renata Jujka – prezes terenowy CPSD, Małgorzata Gradzki – przedstawicielka Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej, ks. Robert Kuźnik – proboszcz miejscowej parafii, przedstawiciele PSD im. Zbigniewa Herberta w Copiague z jej dyrektorem Dorotą Szczech, Jerzy Mokos – zastępca dyrektora PSD im. św. Cyryla i Metodego na Brooklinie oraz pracownicy i działacze społeczni szkoły sprzed 45 lat: Czesława Zakrzewska, Jadwiga Suchta i Stanisława Grabowska.

Po powitaniu gości zostały wręczone nagrody i dyplomy. Najważniejszą z nich była statuetka im. Janiny Igielskiej, którą z rąk Renaty Jujki odebrała Walentyna Danowska, wieloletnia nauczycielka muzyki w szkole, organistka w kościele św. Izydora i aktywna działaczka miejscowej Polonii. Zastużeni nauczyciele i rodzice zostali nagrodzeni dyplomami Prezesa CPSD oraz dyplomami dyrektora szkoły.

Zebrani goście mieli okazję obejrzeć taneczno-muzyczny program artystyczny w wykonaniu uczniów, którego kulminacyjnym i bardzo zabawnym punktem było przedstawienie „Jak widzą nas uczniowie” – parada sobowtórów nauczycieli.

Nie zabrakło też smacznego posiłku i szampańskiej zabawy. Wszyscy goście otrzymali pamiątkowe albumy opracowane przez zespół nauczycieli – z bogatą dokumentacją fotograficzną, ilustrującą historię szkoły i wszystkie wydarzenia z ostatnich pięciu lat.

Obchody Jubileuszu 45-lecia pozostawiły wiele wrażeń i wspomnień. Obecnie Polska Szkoła Doksztalająca im. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Riverhead kontynuuje swój program oraz tradycje. Pozostaje jej tylko życzyć powodzenia i wielu sukcesów!

*Autorem zdjęć do artykułu jest
Janusz Terlikowski*



*Nauczyciele
i ich sobowótory*

K

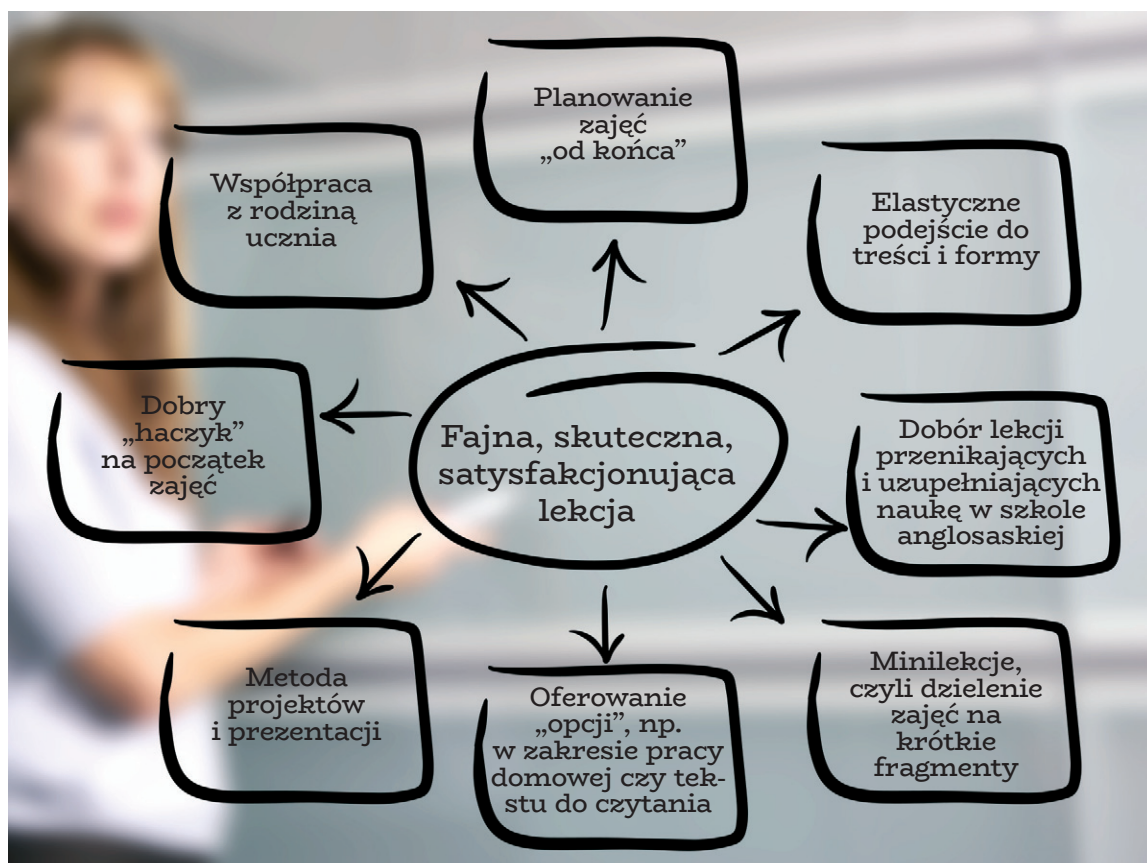


GARNKI I POKRYWKI

Podczas zjazdu na Florydzie miałam przyjemność, a także zaszczyt prowadzić warsztaty adresowane do nauczycieli szkół sobotnich. Ich tematem były metody aktywizacji uczniów, całość zaś nosiła tytuł: „Na każdy garnek jest pokrywka, czyli jak dopasować zajęcia do indywidualnego stylu uczenia się”. Okazało się, że wszystkich pedagogów, którzy zgłosili się na zajęcia, łączy ogromna pasja do pracy dydaktycznej oraz dążenie do nauczania dynamicznego, sprawnego, pełnego pozytywnej energii i dającego poczucie skuteczności.

W trakcie ćwiczeń uzewnętrzniła się wśród nauczycielek wielka potrzeba wymiany doświadczeń i podzielenia się informacjami o lekcjach – zarówno o tych, które okazały się rewelacyjne, jak i o tych, które nie wyszły. Dlatego pod koniec kursu poprosiłam uczestniczki, aby podzieliły się swoimi doświadczeniami z lekcji, które przyniosły im największą satysfakcję i opowiedziały o tym, jaki jej element „zadziałał” najlepiej. W ten sposób zrodził się nasz wspólny „minibank skutecznych strategii”. Można go sobie wy-

obrazić jak na poniższej grafice. Oczywiście zgodnie z duchem „garnków i pokrywek” każdy powinien znaleźć sobie takie strategie, które współgrają z jego własnym stylem pracy, osobowością oraz tematem lekcji. Nie bez znaczenia są też cechy charakterystyczne klasy, z którą pracujemy. Wiadomo przecież, że każda grupa dzieciaków działa inaczej, i to, co w jednej klasie wypada rewelacyjnie, w innej może prowadzić do chaosu albo znudzenia, lub co gorsza: do przeszkadzania i niezrozumienia.



Jedna zasada działa zawsze: jeśli same podchodzimy z entuzjazmem do danej strategii, na pewno zarazimy tym dzieci. Nasza motywacja i nasze przekonanie, że coś jest super, prawie zawsze udzielają się naszym uczniom. To tak jak w banku – im więcej gotówki ulokujemy na koncie, tym większy będzie przyrost kapitału. Im więcej energii włożymy w przygotowanie atrakcyjnych zajęć, tym więcej „dziecięcego kapitału” nam przyrośnie. Dochodzi bowiem wówczas do swoistej synergii: dzieciakom chce się pracować, a nauczyciel wymyśla jeszcze fajniejsze lekcje. Satysfakcja z sobotnich zajęć rośnie i kapitału intelektualnego przybywa na potęgę. Wygrywają wszyscy. Super sprawa!

Przyjrzyjmy się zatem po kolei strategiom wprowadzanym przez nasze nauczycielki.

Planowanie zajęć „od końca”

Szykowałam się do lekcji geografii w czwartej klasie. Wiem, że nasi uczniowie słabo znają mapę Polski, więc wymyśliłam, że na koniec zajęć chcę, by wszyscy umieli nazwać i zaznaczyć na mapie trzy dowolne krainy w Polsce. Sporządziłam małą „kartkówkę” z mapą konturową Polski i każde dziecko mogło zaznaczyć na niej wybrane krainy. Najwet najstarsi uczniowie potrafili zaznaczyć Bałtyk lub Tatry. Na następnych zajęciach powtórzyliśmy „kartkówkę” i dorzuciłam pokolorowanie regionu, skąd wywodzą się rodzice lub dziadkowie. To spowodowało, że pod koniec zajęć wszyscy uczniowie znali co najmniej trzy, a niektórzy nawet pięć krajin Polski!

Magda, Nowy Jork

W podanym przykładzie nauczycielka z góry określiła minimalną liczbę krajin Polski do zapamiętania, a także zaplanowała sposób weryfikacji tego, czy cel został zrealizowany. Gdy okazało się po pierwszych ćwiczeniach, że nie wszyscy uczniowie opanowali minimum, nauczycielka zmodyfikowała pierwotne założenie i wprowadziła dodatkowy fragment, który utrwalił i uzupełnił wiedzę dzieci.

Planowanie od końca ma mnóstwo zalet. Nauczyciel stawia cel i ustala sposób sprawdzenia, czy został on osiągnięty. Cel ten jest specyficzny i konkretny („nazwać i zaznaczyć na mapie trzy dowolne krainy w Polsce”), a także minimalistyczny, więc możliwy do zrealizowania w czasie jednej lekcji. Taki minimalizm w opracowaniu celów nie oznacza braku ambicji, a jedynie wyraża zamiar stopniowania efektów.

Oczywiście chcielibyśmy, by dziecko dokładnie opanowało geografję Polski, ale nie da się tego uzyskać natychmiast. Jeśli podzielimy ambitny, długofalowy cel (znajomość geografji Polski) na cele pośrednie, które będą realizowane stopniowo (trzy krainy Polski, trzy główne rzeki w Polsce, pięć największych

ośrodków miejskich itp.), to zwiększamy szanse uczenia na stopniowe opanowanie materiału. Cele pośrednie, jak w podanym przykładzie, dają się łatwo weryfikować, np. za pomocą kartkówki na końcu lekcji. Taki „formative assessment” pozwala nam formować, czy też opracowywać kolejne „małe kroczki” prowadzące do opanowania geografji Polski.

W podanym przykładzie nauczycielka doskonale wykorzystała strategię „planowania od końca”. Zanim podjęła decyzję, w jaki sposób poprowadzić lekcję geografji – czy wykorzystać podręcznik, filmik na YouTube, artykuł w gazecie, czy też inne źródło, zadała sobie pytanie: czego konkretnie chcę nauczyć na tych zajęciach i jak sprawdzę, czy dzieci rzeczywiście to umieją? Odpowiedzią było: dzieci zapamiętają nazwę trzech krajin i będą umiały je zaznaczyć na mapie. Następnym krokiem było sporządzenie „kartkówki” z mapą konturową. Dopiero potem nastąpiło planowanie przebiegu samej lekcji.

W skrócie: Pani Magda z Nowego Jorku, która nauczyla czwartoklasistów nazw i umiejscowienia krajin Polski, pokazała, w jaki sposób efektywnie planować zajęcia. Kluczem okazało się sformułowanie realistycznej, konkretnej, specyficznej listy minimalnych umiejętności uczniów oraz opracowanie prostego narzędzia ich sprawdzenia.

Elastyczne podejście do treści i formy

Miałam zaplanowane zajęcia z gramatyki w zastępstwie za nieobecnego nauczyciela. Ósmoklasiści mieli odmieniać rzeczowniki przez przypadki. Korzystałam z arkuszy pracy, które znalazłam w internecie. Szybko okazało się, że kilkoro dzieci nie ma w szkole, a te, które zjawiły się na zajęciach, są rozbrykane i nieskłonne do skupienia. Zaczynałam być zdenerwowana i zmęczona, nijak nie mogłam ich uspokoić. I wtedy strzelił mi do głowy taki pomysł. Kazałam im wziąć stare polskie gazety, które leżały w kącie sali, i wybrać sobie po artykule. Posadziłam ich w parach i powiedziałam, że mają przeczytać wybrany artykuł w ciszy, zaznaczyć dwadzieścia rzeczowników, a potem opowiedzieć treść artykułu innym dzieciom. Najpierw musieliśmy przypomnieć sobie, jak rozpoznać rzeczownik w tekście, a potem zaczęli czytanie. Wyszło super, bo naprawdę nie wszystkie artykuły były „szkolne” w charakterze, np. jeden był o rozwodzie jakiegoś celebryty, a drugi o przekrętach finansowych w piłce nożnej. Sama nie wybrałabym takich artykułów nigdy w życiu! Ale szybko okazało się, że słowo „celebryta” to rzeczownik i „przekręt” też. No to zaczęliśmy je odmieniać przez przypadki! Lekcja, która zaczęła się kiepsko, w sumie wyszła fantastycznie, a klasa – niestety! zaczęła się domagać więcej takich „prawdziwych” artykułów...

Ewa, Long Island

E





Założę się, że każdy nauczyciel ma podobną historię do opowiedzenia – lekcja, która nie wychodziła, złe zachowanie uczniów, znużenie, nieciekawny tekst, a czasem nawet te wszystkie przeszkody naraz... I nagle światło w tunelu! Niekonwencjonalny, a czasem desperacki pomysł. Wybuch dyskusji całkowicie niezgodnej z zamierzeniami, ale pasjonującej. Komentarz do jakiegoś wydarzenia, który znieca elektryzuje klasę... Najważniejsze jest to, iż nauczyciel wykazuje się we właściwym momencie instynktem podpowiadającym mi, że warto porzucić zamierzony tok lekcji i puścić się na nieznane wody. Że trzeba wykazać się elastycznością, kreatywnością i swobodą. A uczniowie znieca podrywają się do wysiłku z niespotykanym dotąd zapałem!

Laureat nagrody Pulitzera Frank McCourt, w swojej nauczycielskiej autobiografii zatytułowanej „Teacher Man. A memoir” (2006), przywołuje historię o tym, jak ze swoimi licealistami zaczęli recytować przepisy kulinarne, tak jakby były poezją. Jeden z uczniów zagrał na flecie do tekstu o jagnięcym gulaszu, a inny zaproponował taniec interpretacyjny. Jeszcze inni rzucili pomysł stworzenia chóru zajmującego się wyłączenie aranżacjami książek kucharskich... Po zakończonej lekcji McCourt złapał się za głowę: przecież nie zrealizował nic z zamierzonego wykładu o literaturze angielskiej! Jak wytłumaczy się dyrekcji? Jak to w ogóle wygląda z boku? A na dodatek uczniowie tak się rozochocili, że na drugi dzień zaplanowali recytację książek kucharskich w obcych językach! Na przykład po chińsku!!! Jednak natychmiast pomyślał: zaraz, przecież pierwszy raz w tym roku w zajęciach brała udział cała klasa! Każdy uczeń chciał dorzucić coś swojego! Nikt nie był bierny! Dotąd nigdy tak się nie zdarzyło!

W skrócie: Pani Ewie z Long Island nie udało się zachęcić uczniów do pracy, dopóki nie zdecydowała się zrezygnować z zaplanowanego toku lekcji. Rzuciła się na głęboką wodę, dając uczniom wybór zarówno w zakresie czytanego tekstu (treści, długości), jak i partnera do pracy. Pomysł chwycił, a nauczycielka mogła sprytnie przejąć temat z gramatyki, który udało się spontanicznie „zapakować” w inną, niż zamierzona, lekcję. Elastyczne podejście sprawiło, że zajęcia fantastycznie się udały, choć początek nie był najłatwiejszy.

Współpraca z rodziną ucznia

Moje maluchy z pierwszej klasy bardzo się przykładają do zajęć w polskiej szkole. Jednak ogólny poziom znajomości języka polskiego jest raczej słaby – wiele dzieci pochodzi z małżeństw mieszanych, gdzie jedno z rodziców nie mówi po polsku, a zatem domownicy porozumiewają się po angielsku. Zastanawiałam się, jakie prace domowe zadawać, by dzieci były w stanie poradzić sobie i nie zniechęcały się. Wpadłam na pomysł zaproszenia rodziców i dzieci do wspólnej dyskusji na ten temat. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę. Wielu rodziców nie mówiących po polsku zadeklarowało, że chcieliby się uczyć razem z dziećmi. Zaczęłam zatem wyszukiwać proste ćwiczenia dla osób uczących się...języka angielskiego (<https://www.helloangielski.pl/>). Zadawałam wspólne prace dla dzieci i rodziców, polegające na czytaniu po polsku i angielsku. Teraz wynajduję filmiki na YouTube, które oba pokolenia mogą oglądać razem i zadaję je dodatkowo. Staram się nie dawać zbyt wielu zadań, żeby nie przeciążać uczniów i żeby praca domowa była zabawą, a nie katorgą. Rodzice bardzo chętnie pomagają swoim dzieciom, sami się przy tym ucząc polskiego. Bardzo sprawdza mi się ta metoda!

Iwona, Pensylwania

Oczywiście nie trzeba nikogo przekonywać, że bez naszych wspaniałych, oddanych rodziców polska szkoła w ogóle by nie istniała. To właśnie ich postawa i zaangażowanie dają nam fantastycznych uczniów. Jak zatem możemy prosić ich o jeszcze więcej zaangażowania?

Otóż pani Iwona zaprosiła rodziców do współpracy dydaktycznej, a więc w obszary, które tradycyjnie należą wyłącznie do nauczyciela. To on bowiem zwykle układa plan zajęć i prac domowych. Wyjście z inicjatywą zaproszenia rodziców do dyskusji na tematy dydaktyczne pozwoliło pani Iwonie zorientować się, jakie są potrzeby i możliwości uczniów i ich rodzin. Wynikło z tego coś bardzo pozytywnego: rodzice poczuli się upodmiotowieni w swoim prawie wyboru zarówno zakresu, jak i ilości prac domowych. Ich decyzja o włączeniu się w zadania domowe swoich maluchów stworzyła okazję do spędzania z dziećmi czasu w wartościowy sposób oraz wytworzyła wspólny, rodzinny cel, jakim jest kultywowanie i umacnianie polskości.

W skrócie: Pani Iwona włączyła rodziców w szczególności opracowania pracy domowej dla pierwszoklasistów. Dało to okazję do zacieśnienia więzi pomiędzy polską szkołą a domem rodzinnym i do wsparcia wysiłków rodziców w kultywowaniu polskości. Wygrywają wszyscy!



Dobry „haczyk” na początek zajęć

Mówi się, że „miłe złego początki”, ale ja się z tym całkowicie nie zgadzam. Ja tam myślę, że początek lekcji jest najważniejszy. Jeśli zacznę z entuzjazmem, z parą i werwą, i dam dzieciom jakieś super zadanie na początku – to reszta lekcji idzie jak z płatka. Zawsze staram się wymyślić coś zwiariowanego na początek, tak, żeby wszyscy uczniowie od razu zaczęli myśleć, co też będzie dalej. Na przykład ostatnio dałam każdemu z nich małe plastikowe pudełko. W każdym z nich schowałam mały kamyczek (kupiłam całą masę takich ładnych kamyczków w muzeum). Powiedziałam im, że w środku jest kryształ, który jest wróżbą. Mogli otworzyć swoje pudełka dopiero jak rozwiążali zadanie w ćwiczeniach. Podchodzili kolejno, pokazywali zrobione ćwiczenie, a ja im tłumaczyłam „wróżby”. Oczywiście plotłam piątę przez dziesiątę, jak to zwykle w horoskopach, ale oni i tak myśleli, że jestem babą jagą! Peterowi na przykład powiedziałam, że żółty kamień oznacza zwierzę, a okazało się, że dzień wcześniej adoptowali szczeniaka! Julka była zaskoczona, bo „wywróżyłam” jej „coś” z przyjaźnią, no i okazało się, że najbliższa koleżanka się przeprowadza! Zrobiłam na nich piorunujące wrażenie tym haczykiem i do końca zajęć byli po prostu fenomenalnie zaangażowani i zajęci. Zawsze staram się czymś ich zaskoczyć na początku...

Agnieszka, Floryda

Alfred Hitchcock powiadał, że film powinien zaczynać się od trzęsienia ziemi, potem napięcie ma nieprzerwanie rosnać. Ha, tylko jak to zrobić? Jak wymyślić taki skuteczny „haczyk”, jak w powyższym przykładzie? Skuteczny haczyk „łapie” uwagę uczniów, a zatem musi być osadzony w posiadanej wiedzy, intrygujący i zachęcający do aktywności. Haczykiem może być zagadka, układanka (każde z dzieci dostaje kawałek puzzla i musi wspólnie z innymi zgadnąć, co on przedstawia), wideoklip (nasi uczniowie są bardzo nastawieni na odbiór środków wizualnych); przedmiot do opisanie; zgadywanka (co jest w pudełku?); „bilet do klasy” – karteczka z kilkoma prostymi pytaniami; opowieść lub historia („posłuchajcie, co mi się dziś przydarzyło...”). Nauczyciel może się przebrać za postać historyczną (lub zaproponować przebranie się ochotnikowi z klasy); może wykonać prosty eksperyment (zgasić świeczkę przez nakrycie jej stoikiem) i kazać uczniom objaśnić zjawisko... Cokolwiek zrobimy na początku lekcji, nada to ton dalszemu jej przebiegowi. Jeśli zaczniemy trzęsieniem ziemi, to potem może być już tylko coraz ciekawiej.

W skrócie: Agnieszka stosuje metodę „haczyków” – na początku zajęć w polskiej szkole zaskakuje swoich uczniów jakąś niespodzianką, która wymaga ich uwagi.

Gdy uda się ją wcześniej złapać na taki haczyk, pozostała część lekcji toczy się łatwo i dynamicznie.

Minilekcje, czyli dzielenie zajęć na krótkie fragmenty

Jako dziecko miałam chyba ADHD, bo wysiedzenie na długiej lekcji było dla mnie mordęgą. Najgorsze były lekcje polskiego. Nasza pani prowadziła je z zeszytu – pewnie miała w nim konspekt – nie patrząc na nas, siedzących w ławkach. Całe 45 minut siedzenia na sztywno i słuchania! Natomiast mój nauczyciel od biologii był mistrzem krótkiej formy. U niego lekcje dosłownie przelatywały jak błyskawice. Kiedy sama zostałam nauczycielką, oczywiście chciałam iść w jego ślady i na pewno nie być nudziarą jak moja polonistka. Dlatego staram się dzielić każde zajęcie na krótkie fragmenty i co chwila zmieniać charakter wykonywanego zadania. Na przykład zaczynam od ćwiczeń z gramatyki, potem dzieciaki biegają po klasie w poszukiwaniu ukrytych kawałków czytanki z historii. Kiedy znajdą wszystkie fragmenty, czytamy razem, a potem dzielimy ich na grupy i muszą odegrać scenki z czytanki. Potem znów trochę gramatyki, po niej ilustrowanie czytanki (np. mapą koncepcyjną). Staram się przeplatać różne zadania, tak aby nikt – ze mną włącznie – się nie nudził. Ale kiedy widzę, że jakiś fragment lekcji bardzo ich zajmuje – to nie przerywam, a tempo zmieniam tylko wtedy, gdy zaczynają się wierzcić – to znak, że mają dość.

Basia, Connecticut

Dekadencki poeta Charles Bauldeaire powiedział, że „praca jest mniej nudna niż zabawa”. W tym paradoksalnym stwierdzeniu zawarta jest oczywista prawda. Praca i nauka stanowią konstruktywne i twórcze wysiłki, po którym człowiek odczuwa satysfakcję. Jeśli lekcje w szkole przebiegają w sposób urozmaicony, a zadania wymagające intelektualnego skupienia przeplatają się z relaksującymi (typu rysowanie lub szukanie fragmentów tekstu) – ogólny poziom zaangażowania ucznia w ćwiczenia utrzymuje się na względnie stałym poziomie. Nie występują dłużyzny i „zabójcza nuda”, i nawet jeżeli typ zadania nie należy do ulubionych przez dziecko, to spodziewa się ono, że następny segment lekcji będzie mu bardziej odpowiadał.

Zajęcia, które są podzielone na krótsze segmenty, wymagają uważnego planowania przez nauczyciela, a zatem wkład czasu i pracy w przygotowanie jest większy niż w przypadku tradycyjnego wykładu. Natomiast same zajęcia z dziećmi przebiegają sprawnie oraz dynamicznie i uczniowie bardzo je lubią. Określenie ram czasowych dla każdego fragmentu

D



lekcji jest dostosowane do wieku uczniów, a także do osobowości nauczyciela i zbiorowego charakteru klasy. Na początek każde zadanie powinno być przewidziane na 15–20 minut, z założeniem, że „jak jest dobrze, to niech trwa”. Warto spróbować „minilekcji”, żeby się przekonać, jak się w tym czujemy, jakie fragmenty wychodzą nam najlepiej, oraz w jaki sposób wypracować umiejętność płynnego przechodzenia z jednej aktywności w drugą.

W skrócie: *Basia spędza dużo czasu na takim planowaniu zajęć w polskiej szkole, by składały się z krótkich, zamkniętych, lecz powiązanych zadań. Lekcje przebiegają dynamicznie i z dużym zaangażowaniem całej klasy. Czas leci jak z bicia trzask – jednak szczegółowe przygotowanie inspirujących ćwiczeń wymagało sporego wysiłku, ich plan może być wykorzystywany w kolejnych latach, można się też nim podzielić z innymi nauczycielami.*

Metoda projektów i prezentacji

Uczę klasy gimnazjalne i mam szczęście do uczniów kreatywnych i ambitnych. Przypadkowo odkryłam, że bardzo lubią wykazywać się konkretnymi wynikami swojej pracy i tak narodził się pomysł na zastosowanie „project-based learning”. Uczniowie gimnazjalni posiadają szeroką wiedzę ogólną i mają często sprecyzowane zainteresowania. Przynajmniej raz w miesiącu urządzamy więc prezentacje naszych projektów. Na przykład w ubiegłym miesiącu uczniowie prezentowali dla klasy piątej prezentacje w PowerPoincie na temat polskich naukowców. Najpierw w klasie wybrali sobie postać, którą chcieli przedstawić. Wydrukowałam materiały o tych naukowcach, a część uczniów sama wyszukała je w internecie. Potem w klasie każdy opowiadał o swoim naukowcu i nawzajem pomagali sobie wybierać istotne lub fascynujące fakty. Ponieważ mieliśmy akurat dostęp do laboratorium komputerowego, dzieciaki opracowały PowerPointy i zaimponowały mi przy tym, bo nie sądziłam, że tak sprawnie posługują się tym programem. Wstawiali nawet animacje i muzykę! A potem była prezentacja dla piątoklasistów – wszyscy byli zachwyceni. Innym razem robiliśmy plansze edukacyjne, a w ubiegłym roku – układaliśmy piosenki po polsku do popularnych melodii. To dopiero był śmieszny projekt!

Adriana, Maryland

PBL, czyli project-based learning, to jedna z najskuteczniejszych i najbardziej ambitnych metod dydaktycznych, rozumianych jako grupowa lub samodzielna praca nad otwartym zadaniem, zagadnieniem lub pytaniem. Czym jest PBL? „Dobry projekt to taki, który pogłębia szkolną edukację i jest powiązany z programem nauczania, a zarazem wiąże pracę umysłową z sensowną działalnością praktyczną” (<http://www.ceo.org.pl>). I dalej: „Cechy dobrych projektów edukacyjnych to: związek z życiem poza murami szkoły; równoczesne zdobywanie wiedzy i umiejętności; łączenie treści edukacyjnych z różnych dziedzin; jasne cele, najlepiej ustalane wspólnie z uczniami; dobra instrukcja zawierająca: temat, cele, metody pracy, terminy, kryteria oceny; wyznaczone terminy realizacji całości oraz poszczególnych etapów; klarowny podział odpowiedzialności; [w którym] dominuje praca zespołowa, ale jest też indywidualna; [w którym] znane są kryteria oceny; [oraz w którym] rezultaty pracy są prezentowane publicznie”.

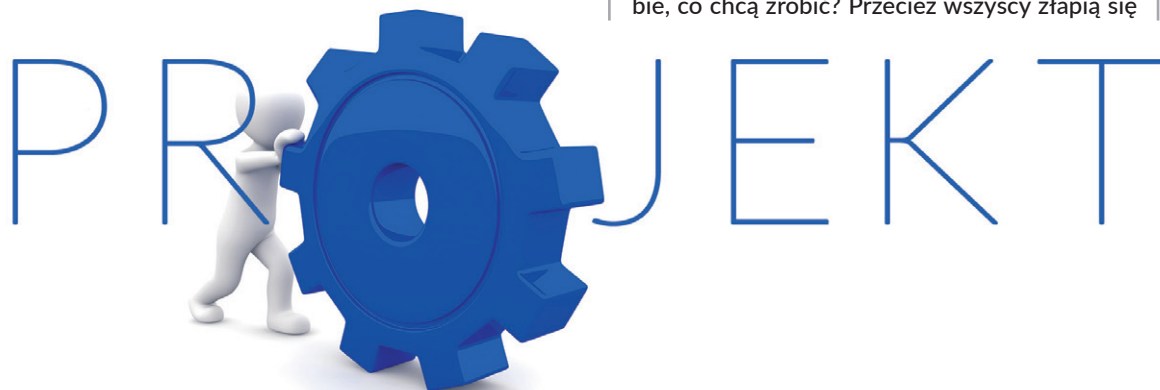
Prawdopodobnie największym plusem stosowania PBL w polskiej szkole sobotniej jest upodmiotowienie uczniów przez oferowanie im wyboru tematu, zakresu, sposobu realizacji projektu oraz mediów wykonania. Uczniowie wykazują się kompetencją i sprawczością. Tworzy się okazja do połączenia umiejętności i zainteresowań ze sfer poza polską szkołą, z nabywaniem nowego języka, jak też wiedzy o Polsce. Późniejsza prezentacja projektu powoduje większe zaangażowanie w jego wykonanie, a zatem przyczynia się do wzrostu dumy i satysfakcji z umiejętności wynoszonych z polskiej szkoły.

W skrócie: *Adriana z powodzeniem wdrożyła metodę „project-based learning”. Praktyczne zastosowanie metody projektów sprawia, że uczniowie są zaangażowani, mają poczucie kompetencji zarówno językowej, jak i osobistej. Mają okazję wykażać się kreatywnością i wykorzystywać zainteresowania i umiejętności nabyte poza polską szkołą. Ich wysiłek uwieńczony jest konkretnym, namacalnym produktem i jego publiczną prezentacją.*

Oferowanie „opcji”, np. w zakresie pracy domowej czy tekstu do czytania

Kiedy po raz pierwszy usłyszałam na twoich zajęciach o „pracy domowej z wyboru”, pomyślałam, że to jakiś kosmiczny pomysł. że niby jak ma to działać: mam pozwolić uczniom wybrać sobie, co chcą zrobić? Przecież wszyscy złapią się

M



za najłatwiejsze zadanie, albo nie zrobią nic! Ale jakoś kusił mnie ten pomysł, więc postanowiłam spróbować. Zaczęłam od „czegoś” do czytania w klasie. Z netu wydrukowałam kilkanaście polskich legend – miałam w planie zajęcia z kulturoznawstwa z moimi siódmoklasistami. Najpierw wyjaśniłam im, o co ma chodzić w tym „tekście z wyboru”. Na początku zrobili wielkie oczy, a potem jedna dziewczynka powiedziała, że ona chce najkrótszy tekst. „Zaczyna się” pomyślałam, ale zaraz potem kolejna dziewczynka powiedziała, że ona chce coś o diabłach, bo to są fajne historie. I wiesz, zaczęli się normalnie kłócić o te diabły, każdy chciał coś „z piekła rodem” do czytania. A że w polskich legendach diabłów ci dostatek, to im obiecałam, że za tydzień im przyniosę same „diabły” legendy, a na dziś robimy to, co mamy. Już nie było, że wszyscy chcą krótkie teksty, przeciwnie, oni chcieli jak najdłuższe, byle całkiem diabelskie!

No i tak się zaczęło. Okazało się, że dawanie uczniom opcji i wyborów jakoś przewrotnie budzi ich ambicję. że chcą pokazać, co umieją... Teraz często stosuję ten twój trick. Nie spodziewałam się, że moje dzieciaki tak lubią wyzwanie...

Jola, Queens, NY

Zadania „z wyboru” zostały prawdopodobnie wymyślone na Oxfordzie, co prawda nie tym angielskim, ale tym w Kalifornii (<http://oxford.auhsd.us>). A może gdzieś indziej, ponieważ, jak wiemy, sukces ma wielu ojców. Okazało się bowiem, że uczniowie bardzo cenią sobie wolność wyboru, lecz na szczęście rzadko nadużywają przywileju wolności. Przykładowa praca domowa, podana jak w dobrej restauracji „a la carte”, może wyglądać następująco:

Czytanie punkty	Gramatyka punkty	Ortografia Punkty
Czytanka str. 121 (2)	Ćwiczenia str. 123 (3)	Ćwiczenia str. 125 (3)
Czytanka str. 167 (4)	Ćwiczenia str. 172 (5)	Ćwiczenia str. 175 (5)
Czytanka str. 190 (5)	Ćwiczenia str. 195 (6)	Ćwiczenia str. 199 (9)

Każdy uczeń powinien uzyskać CO NAJMNIEJ 10 punktów za tygodniową pracę domową! Każdy uczeń może uzyskać ogółem od ośmiu do dwudziestu punktów. W zależności od tego, czy wybierze łatwą, czy trudną pracę domową, uzyskuje minimalną lub maksymalną liczbę punktów za każde zadanie. Punkty można następnie przelożyć na oceny. Mogą one też służyć jako wyznacznik kierunku nauczania. Jeśli zbyt wielu uczniów wybiera mało punktów, może to być sygnał, że zadania są za bardzo skomplikowane...



W skrócie: Jola zdecydowała się na strategię „opcji” w zakresie pracy domowej lub tekstów do czytania. Praca domowa przez nią zadana jest do wyboru i „zbiera punkty” z progowym wymaganiem dziesięciu. Uczniowie cenią wolność wyboru i wykonują zadania przekraczające takie progowe wymagania. Możliwość wolnego wyboru wyzwała pozytywny stosunek do polskiej szkoły – jest wyrazem kompetencji uczniów i potwierdzeniem ich autonomii i ambicji.

Dobór lekcji przenikających i uzupełniających naukę w szkole anglosaskiej

Sobotnia szkoła to jedno, a anglosaska rzeczywistość to dwa inne kręgi – tak myślałam, dopóki moje własne dziecko nie poszło do czwartej klasy polskiej szkoły w British Columbia. Nagle okazało się, że dosłownie wszystko, czego uczę w polskiej szkole, znajduje odbicie w kanadyjskim odpowiedniku u mojej Michelle! Córka miała zadawane prace domowe a la carte, dokonywała wyborów w zakresie tekstów do czytania z biologii, a nawet dostała projekt do wyboru z antropologii kulturowej! Myślałam, że śnie i to wszystko jest na niby! Ale moja Michelle konsekwentnie wybierała, a ja – mama i nauczycielka polskiej szkoły – borykałam się z rzeczywistością! Michelle zrobiła prezentację na temat doktor Alicji Marii Kosakowskiej, oceanografki i badaczki bioróżnorodności, a mnie i koleżankom z polskiej szkoły po prostu opadły szczęki (czy możesz użyć tego kolokwializmu), bo nawet nie wiedziałyśmy, że taka osoba istnieje i że prowadzi światowe badania naukowe! Moja Michelle napisała cały esej na temat polskiej naukowczyny, a inne dziewczynki z polskiej szkoły poszły w ślady mojej córki. Kanadyjska biologka, nauczycielka Michelle, wystawiła jej pracę na lokalny kanadyjski konkurs



i – nie uwierzysz! – praca Michelle zajęła pierwsze miejsce! Nie wiedziałam, czy jestem bardziej dumna z mej biologicznej córki, czy z mojej polskiej uczennicy!

Aleksandra, British Columbia, Canada

Uczniowie naszej polskiej szkoły stanowią zwykle ambitną i żądną sukcesów grupę. Warto zatem przyrzeć się zadaniom stawianym przez anglosaską placówkę i połączyć przyjemne z pożytecznym. Dobór treści nauczania pod kątem spełnienia wymagań szkoły sobotniej i tygodniowej to wspaniały przykład „two in one”. Zwłaszcza uczniowie klas ósmych i licealnych poszukują inspiracji do unikatowych zadań, które pozwolą im zabłysnąć zarówno w szkole polskiej, jak i tej codziennej. Wyczulenie nauczyciela na takie potrzeby może jedynie wzmocnić zaangażowanie w zadania realizowane w polskiej szkole, szczególnie gdy ambitny uczeń widzi możliwość przeniesienia produktu do szkoły tygodniowej.

W skrócie: Aleksandra dostrzegła możliwość „użyczenia” zadania z polskiej szkoły codziennej szkole uczenicy. Ta zaś wykonała zadanie podlegające ocenie w obu placówkach, a zatem uzyskała dwie oceny za jednym posunięciem. Kiedy jest to możliwe, nauczyciele polskich szkół sobotnich powinni sprzyjać takiemu dualizmowi, gdyż w oczach ucznia jest to supersprawa: uzyskuje on dwie oceny w dwóch placówkach za ambitny i samodzielny POJEDYNCZY produkt!

Każda lekcja w polskiej szkole jest wypadkową wielu czynników. Składają się one na bank strategii, które czasem odnoszą sukces, a czasami nie wychodzą, pomimo starannego i uważnego planowania zajęć. Każda klasa ma inną tożsamość i układ sił, a każdy pedagog wnosi do lekcji energię zgodną ze swoim doświadczeniem, entuzjazmem, poziomem wiedzy i zaangażowaniem. Pomimo różnego wkładu, nasz końcowy produkt jest zdumiewająco podobny: to inteligentny, ambitny, otwarty na świat młody człowiek, wyposażony w fantastyczny talent dwujęzyczności i wielokulturowości. Człowiek, który gotów jest na wyzwania świata, edukacji i miejsca pracy. My, nauczyciele i instruktorzy polskiej szkoły, jesteśmy świadomym narzędziem do kształtowania takiego człowieka. I właśnie za to, za nasz niezmienny, nieustrudzony wkład w postęp Wszechświata należy nam się nieustanne wzajemne wsparcie i ciągła wymiana doświadczeń. Bowiemy wedle słów Seneki: „Życie jest jak sztuka w teatrze. Nie długość, ale jakość przedstawienia zostawia w nas ślad na zawsze”.

Autorka artykułu jest

MSEd, MA New York State Master Teacher – Long Island Chapter, Stony Brook University, NY



Mama, mamusia, mamunia... pierwsze słowo wypowiedane przez dziecko. Słowo jedyne na świecie, słowo przesycone miłością, radością, wdzięcznością. Gdy myślimy, wypowiadamy słowo mama, automatycznie wyłania się obraz tej, która dała nam życie. Widzimy Jej twarz, uśmiech, czasami troskę; czujemy Jej zapach, słyszymy Jej głos, a najważniejsze – czujemy miłość: tę pierwszą i ostatnią, a właściwie jedyną bezwarunkową, prawdziwą... „Każdą inną ludzką miłość trzeba zdobywać, trzeba na nią zasługiwać, pokonując stojące na jej drodze przeszkody, tylko miłość matki ma się bez zdobywania i bez zasług” – H. Auerbach.

U





ANETA GRZYWACZ

MAMA, MAMUŚIA, MAMUNIA

Konspekt lekcji języka
polskiego w klasie V

Korzystając ze zbliżającego się Dnia Matki, napisałam konspekt lekcji języka polskiego w klasie 5. Zajęcia będą poświęcone osobie najbliższej, najważniejszej w życiu każdego dziecka od dnia narodzin. Lekcja ma na celu uświadomienie dzieciom, jaka jest rola mamy w ich życiu, zastanowienie się, jak można sprawić, żeby mama miała dzień mamy na co dzień, nie tylko raz w roku.

Temat: Mama, mamusia, mamunia...

Cele lekcji:

- Uczeń rozumie treść czytanki.
- Potrafi odnaleźć w tekście odpowiedzi na pytania potrzebne do rozwiązania krzyżówki.
- Potrafi nazwać uczucia.
- Tworzy zdrobnienia do słowa mama.
- Potrafi wymienić cechy opisujące mamę.
- Opowiada treść czytanki.
- Uzupełnia kontur serca przymiotnikami określającymi mamę.
- Uzupełnia zdania poprawną formą wyrazu mama i ustala jego odmianę.

Tok lekcji:

Nauczyciel odczytuje wiersz, zagadkę i prosi uczniów o uzupełnienie brakującego słowa: „Jest takie słowo: słowo jedno jedyne, przed którym inne słowa błędne. Słowo jak słońce jaśniejące. Słowo, które nigdy nie zawodzi – wierne i czułe. Najbliższe sercu, najpiękniejsze. Jedno jedyne słowo... (matka).

N. – Jak myślicie, o czym będziemy rozmawiać na lekcji i dlaczego?

Uzyskana odpowiedź – Zbliża się Dzień Matki. Ustalenie daty obchodów w Polsce i w Ameryce. Zapis tematu, treści zagadki i dat obchodów Dnia Matki.

- Zamykamy oczy i wsłuchujemy się w moje słowa:
- *Gdy słyszę słowo mama to...* indywidualne wypowiedzi dzieci.

Zabawa dramowa: Czym zajmuje się mama? – Podział klasy na 4-osobowe grupy, losowanie karteczek, na których jest nazwa czynności wykonywanej przez mamę, interpretacja ruchowa, zgadywanie, odpowiedzi.

Czynności:

- gotowanie, zmywanie, pranie, prasowanie, odkurzanie, zabawa z dzieckiem, sprzątanie, robienie zakupów;

C





- rozdanie kartek ze szkicem serca i wyrazem mama. Polecenie: utwórz zdrobnienia, np. mamunia, matusia, mamunićka, mateczka...;
- dopisanie wyrazów określających mamę – praca indywidualna, np. ładna, miła, mądra, pracowita, kochana, sprawiedliwa, najlepsza, jedyna.

Odczytanie, skorygowanie błędów.

- Jaka to cześć mowy? Na jakie pytanie odpowiada przymiotnik (jaki? jaka? jakie?)?

Praca z tekstem – podręcznik dla klasy 5 „Dar rzeki Fly” s. 176–179.

Wzorcowe przeczytanie tekstu przez wybranych uczniów.

Wyjaśnienie znaczenia wyrazów niezrozumiałych, ustalenie miejsca, czasu.

Praca zbiorowa: ustne odpowiedzi na pytania do treści baśni – s. 179, zwrócenie uwagi na prawidłowe budowanie zdań, poprawność wypowiedzi. Próba opowiedzenia treści czytanki przez chętnych uczniów, ocena wypowiedzi.

- Sprawdzenie zrozumienia przeczytanego tekstu – krzyżówka, odczytanie i zapisanie hasła:

MIŁOŚĆ MATKI

Wyjaśnienie zwrotu na podstawie zachowania bohaterki baśni – swobodne wypowiedzi uczniów. Jaka jest miłość matki? – burza mózgów – zapisz na tablicy, np. bezinteresowna, trwała, niezmienna.

Uzupełnianie zdań różnymi formami wyrazu mama:

- To jest moja.....
- Kocham ją.....
- Moja..... jest najlepsza na świecie.
- Kupię swojej..... kwiatki.
- Umówiłam się z..... koło kina.
-nie było w domu.
-, proszę, daj mi pięć złotych.

1 2 3 4 5 ć

Pytanie do uczniów – Jaka to cześć mowy? Na jakie pytanie odpowiada? Jak nazywacie tę formę odmiany? (przypadki). Ustalenie przypadków, zapis według kolejności – wspólna praca na tablicy, zapis do zeszytów.

Indywidualne uzupełnianie ćwiczeń w podręczniku, odczytanie odpowiedzi przez chętnych uczniów. Jaka jest moja mama? Za co chciałbym jej podziękować? – swobodne wypowiedzi uczniów.

- Prezent dla mamy
- Wykonanie książeczek, rozdanie kartek z tytułami:

- Oto moja mama!
- Mama najbardziej lubi...
- Lubię z moją mamą...
- Chciałbym powiedzieć ci, mamo, że...
- Dziękuję ci, mamo, za...

Uzupełnianie wypowiedzi, wykonywanie ilustracji, ozdabianie, nadanie tytułu.

Praca przy dźwiękach piosenek o mamie.

Posumowanie zajęć, nagrodzenie aktywności uczniów.

Praca domowa:

- Dokończ książeczkę dla mamy.

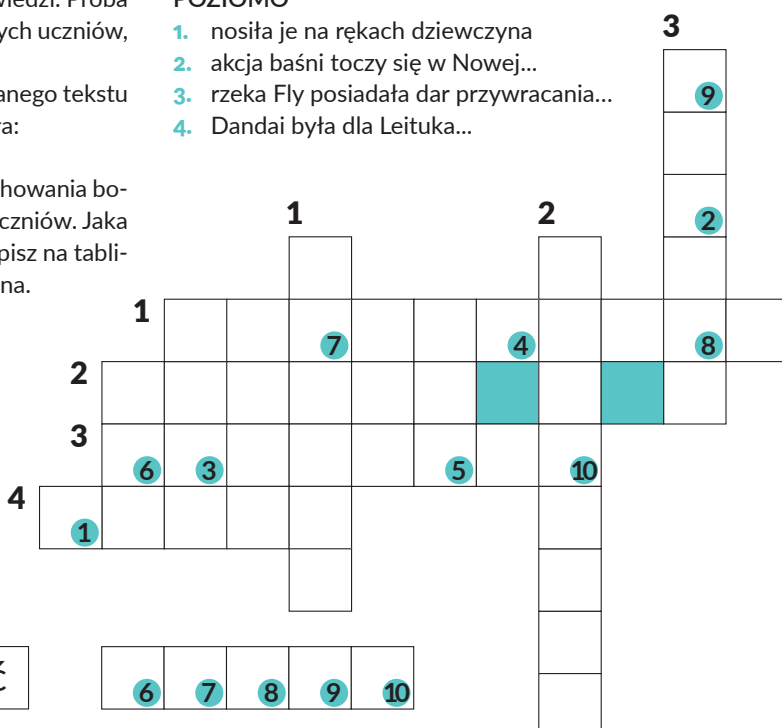
Krzyżówka

PIONOWO

- imię głównej bohaterki baśni
- staruszka to...
- ozdabiała nimi włosy

POZIOMO

- nosiła je na rękach dziewczyna
- akcja baśni toczy się w Nowej...
- rzeka Fly posiadała dar przywracania...
- Dandai była dla Leituka...



LAURA PUCH

W ŚWIECIE „TAJEMNICZEGO OGRODU”



Przygotowując materiał i rozkład lekcji na cały rok szkolny dla klasy szóstej, myślałam nad dodaniem pewnych elementów edukacyjnych, które pomogą rozwiniąć i udoskonalić trzy najważniejsze językowe umiejętności: czytanie, pisanie oraz mówienie. Doszłam do wniosku, że dobrym pomysłem będzie wprowadzenie obowiązku przeczytania przez uczniów konkretnej lektury. Odwołam się do własnych doświadczeń i szkolnych wspomnień. „Tajemniczy ogród” był pierwszym tytułem, który przyszedł mi na myśl.

Lektura ta jest dla mnie wyjątkowa z wielu powodów. Przede wszystkim doceniam jej walory zawarte w treści i przesłaniu. Mam też do niej osobisty sentyment. Budzi we mnie pozytywne wspomnienia. To bardzo wzruszająca opowieść o dzieciach, które borykają się z problemami ludzi dorosłych: ze stratą, wewnętrznym cierpieniem, skomplikowanym kontaktem z drugim człowiekiem, osamotnieniem. Młody człowiek zderza się z trudną rzeczywistością, na szczęście znajduje ukojenie, odkrywając magiczny świat przyrody, a skomplikowane sytuacje kończą się dla bohaterów pomyślnie.

Powieść „Tajemniczy ogród” można przekazać polskiej młodzieży na różne sposoby. Wielowątkowość lektury daje możliwości przeanalizowania i rozwinięcia wielu zagadnień, np.: relacje międzyludzkie, strata bliskiej osoby, choroba, próba odnalezienia się w nowym miejscu, związek człowieka z naturą. Ukazane w książce problemy są warte uwagi, ponieważ młodzież styka się z nimi we współczesnym świecie. Chodzi o takie kwestie, jak: pragnienie miłości, siła przyjaźni, poczucie odrzucenia, człowiek w obliczu choroby, wiara w cuda. Młodym bohaterom towarzyszą różnorodne emocje: samotność, zazdrość, brak pewności siebie, sympatia, ciekawość.

Przedstawiam kilka pomysłów na przeprowadzenie lekcji w oparciu o „Tajemniczy ogród”.

Czytanie. Aby skoncentrować się na umiejętności czytania oraz rozumienia tekstu, proponuję głośne czytanie fragmentu lektury w klasie. Fragment ten może również posłużyć jako główny motyw lekcji.

Konspekt lekcji

Temat lekcji: *Przyjaźń – czym jest przyjaźń dla bohaterów „Tajemniczego ogrodu”?*

1. Wybieramy odpowiednie fragmenty utworu mówiące o przyjaźni. Uczniowie czytają w klasie na głos wybrany rozdział/fragmenty. Można również tydzień wcześniej powiedzieć uczniom, by przypomnieli sobie konkretne części lektury, które pokazują wartość przyjaźni.
2. Zadajemy pytania ściśle związane z przeczytanym tekstem.
3. Przeprowadzamy dyskusję na temat wartości przyjaźni oraz jej rodzajów, np. między rówieśnikami, między człowiekiem a naturą, między dorosłymi a dziećmi. Możemy narysować na tablicy tabelkę, w której zestawimy cechy porównawcze bohaterów i ich przyjacielskie relacje.





*** Przykładowe pytania quizowe:**

- Wymień głównych bohaterów lektury.
- W jaki sposób główna bohaterka odkrywa ogród?
- Dlaczego powieść nosi tytuł „Tajemniczy ogród”?
- Czy Colin był naprawdę chory?
- Jak zakończyła się opowieść?

Zadając pytania w formie quizu* lub w trakcie dyskusji, sprawdzamy rozumienie czytanego tekstu. Jeśli chcielibyśmy połączyć literaturę z lekcją gramatyki, wycinamy w tekście litery z wyrazów o trudniejszej pisowni, tak by uczeń musiał wpisać odpowiednią formę gramatyczną czy ortograficzną.

Mówienie. By poćwiczyć umiejętność mówienia w języku polskim, można przeprowadzić z uczniami dyskusję na temat przeczytanej powieści. Zadaniem może być:

1. opis wrażeń po przeczytaniu lektury – pomocą mogą tu być pytania otwarte, np.: Co podobało mi się w utworze, a co nie? Na co zwróciłem uwagę? Kto jest moim ulubionym bohaterem? Przedstawienie pomysłów na inne zakończenie opowieści, np.: Co zmieniłbym w książce, gdybym był jej autorem? Jak świat natury wpływa na człowieka?
2. przedstawienie planu wydarzeń (co również służy sprawdzeniu znajomości lektury),
3. charakterystyka bohaterów: wygląd zewnętrzny, cechy charakteru, ocena postaci,
4. przedstawienie teatralne: uczniowie wybierają bohaterów i odgrywają scenkę rodzajową, wcielając się w ich role,
5. prezentacja ustna: Kim jestem? Aktorskie odegranie danego bohatera z wykorzystaniem jego wypowiedzi.

Pisanie. Umiejętność pisania można rozwijać przez samodzielną pracę uczniów na lekcji lub zlecając zadania domowe (długo- lub krótkoterminowe). Zawsze staram się korzystać z jak największej ilości form wypowiedzi pisemnej, by mieć pewność, że uczeń (klasy szóstej) potrafi swobodnie poruszać się w różnych rodzajach przekazu. W zadaniach wykorzystam: reklamę, ogłoszenie, list, opowiadanie, kartkę z pamiętnika oraz charakterystykę bohaterów.

Oto przykładowe tematy prac:

1. opowiadanie: Opiszę losy bohaterów 10 lat później.
2. opowiadanie: Napiszę inne zakończenie „Tajemniczego ogrodu”.
3. opowiadanie: Jak wyobrażam sobie własny „tajemniczy ogród”?
4. kartka z pamiętnika: Wcielam się w rolę jednej z postaci i opisuję dzień z jej życia.
5. reklama: Stworzę reklamę zachęcającą do przeczytania „Tajemniczego ogrodu”.
6. ogłoszenie: Napiszę ogłoszenie o zaginięciu pięknego, śpiewającego ptaszka.
7. list: Napiszę list do wybranego bohatera książki.
8. list: Napiszę list do kolegi/koleżanki w formie recenzji wraz z opisem moich wrażeń po przeczytaniu lektury.
9. wywiad (zadanie w parach): Przeprowadzę wywiad, wcielając się w rolę dziennikarza lub udzielę wywiadu jako autor książki.

Praca twórcza. Praca twórcza wspiera prawidłowy rozwój dzieci oraz pobudza ich wyobraźnię. Wybierając tę swobodną metodę, zainteresujemy uczniów, ucząc ich jednocześnie języka polskiego. Przykładowe zadania: ilustracje do lektury, projekt okładki książki, komiks.

Niektóre z przedstawionych pomysłów zostały już przeze mnie wykorzystane. Największą atrakcją okazał się quiz. Jest to forma bardzo aktywizująca uczniów. Wprowadza ducha rywalizacji, dzięki czemu są oni zmotywowani i chętni do współpracy.

Podane propozycje zadań lekcyjnych oraz prac domowych są uniwersalne i można je wykorzystać, wybierając inny tekst literacki według własnego uznania. Można również dobrać różne metody: praca samodzielna – praca w grupie – zadanie domowe.

Wskazówka! Zadając pracę domową, staram się, aby uczeń mógł samodzielnie wybrać temat i/lub formy wypowiedzi. Dzieci czują się dobrze, mając możliwości podejmowania samodzielnych decyzji. Wcześniej przygotowaną listę zagadnień drukuję dla każdego ucznia. Przeważnie są to trzy tematy – uczeń wybiera dwa, na które napisze wypracowanie. Zawsze pamiętam o przekazaniu wszystkich informacji dotyczących wypracowania: wyjaśniam polecenia, ustalam termin oddania zadania, podaję kryteria oceny. ■

AGNIESZKA LUBOWICZ-TACIAK

Nasze BICS-y i CALP-y z polskiej szkoły sobotniej

Podczas niedawnych ferii zimowych, spędzanych nad Pacyfikiem w otoczeniu palm i skał wulkanicznych, mój dziesięcioletni syn zniecka wypalił: mama, wiesz, ja bardzo lubię piątą klasę w polskiej szkole! Zaskoczył mnie totalnie, albowiem okoliczności przyrody wcale nie nakłaniały do dyskusji o szkole, a zwłaszcza tej sobotniej. Zaczęłam zatem wypytywać, co też tak bardzo mu się w piątej klasie podoba. Dziecię odpowiedziało: A bo na lekcji mieliśmy dyskusję na temat legalności kary śmierci, a za tydzień będziemy dyskutować o prawie do używania broni! Zakrzusiłam się konsumowanym właśnie ananasek, bo powaga poruszanych tematów zaskoczyła mnie całkowicie. Poczłam się lekko oszołomiona tym, że dziesięciolatki mają własne zdanie w tak kontrowersyjnych kwestiach i że chcą je roztrząsać. I do tego po polsku!

Nietrudno zauważyć, że motywacja do uczestniczenia w zajęciach okazała się na tyle silna, że nawet podczas atrakcyjnych wakacji młody człowiek czynił przemyślenia odnośnie do nadchodzącej lekcji polskiego.

Jak zatem wytworzyć taką motywację u naszych uczniów szkół sobotnich? W podanym powyżej przykładzie nauczycielka posłużyła się po mistrzowsku znakomitym narzędziem dydaktycznym, jakim jest dyskusja o bieżących i budzących silne emocje zagadnieniach.. Okazało się, że strategia „chwyciła”. Co jednak robić, gdy nie czujemy się na siłach poruszać tak poważnych tematów z naszymi uczniami? Albo gdy nie wszyscy nasi podopieczni wykazują zainteresowanie proponowaną problematyką? Jakie strategie i techniki zastosować wobec uczniów o słabszej znajomości języka, z brakami w słownictwie?

Otóż pomocą może być przyjrzenie się technikom nauczania dzieci dwujęzycznych w amerykańskich szkołach. Programy ELL/ENL są oferowane w każdym publicznym okręgu szkolnym. ELL, English Language Learners, lub też, według nowszej terminologii, ENL (English as a New Language) mogą być wykorzystywane w nauczaniu naszych uczniów, którzy, chociaż mają na co dzień kontakt z językiem polskim, to jednak najczęściej myślą, mówią i piszą po angielsku, i tym językiem posługują się podczas większości kontaktów społecznych.

Jeden z guru teorii przyswajania drugiego języka, profesor Jim Cummins, dzieli znajomość języka na dwa typy kompetencji. Pierwszy to BICS (Basic Interpersonal Communication Skills). Poziom ten pozwala na komunikację z rówieśnikami i nauczycielem, a także na tworzenie „pomostów dyskusyjnych” pomiędzy językiem dominującym w życiu ucznia a językiem nabywanym (zwłaszcza gdy występują podobieństwa leksykalne lub brzmieniowe). Drugi typ kompetencji to CALP (Cognitive Academic Language Proficiency), pozwalający uczniowi na swobodne interpretowanie i wykonywanie zadań szkolnych. Cummins (1994) wyjaśnia także, że nauka drugiego języka w kontekście respektowania i poszanowania wartości kulturowych prowadzi do „additive bilingualism” – poszerzenia wiedzy ogólnej i zasobu kompetencji ucznia w sferze obu języków. Dokładnie tak się dzieje dzięki polskiej szkole, gdzie poszanowanie kultury, nauki i obyczajowości polskiej, patriotyzm, dumna narodowa synergicznie wzbogacają całościową tożsamość ucznia.

Warto uświadomić sobie, że większość naszych uczniów sytuuje się gdzieś pomiędzy „BICS” a „CALP”.

A oto strategie, które praktycznie stosuje się w szkołach amerykańskich wobec osób uczących się drugiego języka:

1. ‘Buddy system’ – tworzenie zadań do pracy w parach poprzez oferowanie ćwiczeń do wspólnego

N

31

PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO 2018

ASYSTENT



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

SCENARIUSZ LEKCJI JĘZYKA POLSKIEGO z wykorzystaniem elementów OCENIANIA KSZTAŁTUJĄCEGO

Ocenianie kształtujące (OK) jest sposobem pracy nauczyciela i uczniów, który pozwala monitorować nauczanie oraz przyswajanie wiedzy przez uczniów i ewentualnie wprowadzać zmiany w tym procesie. OK zakłada dawanie informacji zwrotnej uczniom, która pomaga im się uczyć.

Poniżej prezentuję scenariusz zajęć, w którym występują elementy OK (cel lekcji sformułowany w języku ucznia, co będzie oceniane w zadaniach edukacyjnych, pytanie kluczowe, ocena koleżeńska, sprawdzenie stopnia osiągnięcia celów przez uczniów). Lekcja została zrealizowana w klasie V.

Temat: Pożyczkki w języku polskim, czyli co znajdziemy w słowniku wyrazów obcych.

Wymagania szczegółowe z podstawy programowej

1. Uczeń rozwija umiejętność poszukiwania interesujących go informacji, a także ich porządkowania.
2. Uczeń korzysta z informacji zawartych w słowniku języka polskiego i słowniku wyrazów obcych.
3. Uczeń zastępuje w tekście wyrazy pochodzenia obcego wyrazami rodzimymi.

Powiązanie z wcześniejszą wiedzą

1. Uczeń umie się posługiwać słownikami: ortograficznym, synonimów, frazeologicznym, poprawnej polszczyzny.
2. Uczeń buduje poprawne zdania pojedyncze i złożone.

Cel lekcji

Uczeń korzysta ze słowników w celu poszukiwania informacji o poprawnym użyciu wyrazów rodzimych i zapożyczeń.

Cel sformułowany w języku ucznia

Umiesz posługiwać się słownikiem języka polskiego i słownikiem wyrazów obcych (również online), żeby zdefiniować znaczenie słów i użyć ich poprawnie w stworzonym tekście.

Co uczeń będzie potrafił po lekcji (co będzie oceniane, czyli cbo)

1. Umiesz objaśnić wyraz pochodzenia obcego na podstawie słownika języka polskiego lub słownika wyrazów obcych.
2. Wiesz, z jakiego języka słowo zostało zapożyczone do polszczyzny.
3. Umiesz zastąpić w tekście wyraz zapożyczony wyrazem rodzimym.

Przebieg lekcji

Zadanie pytania kluczowego: Co pomaga wam w poprawnym stosowaniu wyrazów w wypowiedziach ustnych i pisemnych?

Pytanie kluczowe służy rozbudzeniu ciekawości uczniów i skłonieniu ich do poszukiwania odpowiedzi. Wokół niego zorganizowana jest lekcja. Odpowiedź na nie uczeń uzyskuje na zajęciach, ponieważ wiąże się ono z ich celem.

Uczniowie swobodnie się wypowiadają, mogą podawać różne odpowiedzi i je uzasadniać.

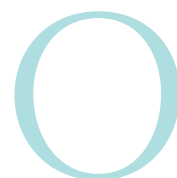
Przeglądanie słowników języka polskiego i słowników wyrazów obcych oraz zapoznanie się z zawartymi tam informacjami.

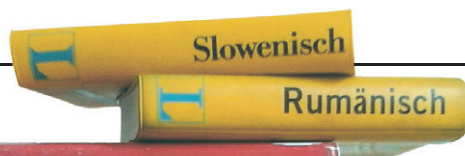
Zapisanie notatki w zeszycie

Słownik języka polskiego	Słownik wyrazów obcych
zawiera	zawiera
wyrazy rodzime i wyrazy	wyrazy obcego
zapożyczone z innego	pochodzenia używane
języka	w polszczyźnie

Zadanie edukacyjne 1 (praca w dwuosobowych grupach, w sali z dostępem do komputerów i internetu).

Wyszukaj w słowniku wyrazów obcych online podane słowa, przeczytaj ich definicje i informacje o pochodzeniu, ułóż z nimi poprawne zdania.





- Cbo, czyli co będzie oceniane:
- umiesz korzystać ze słownika wyrazów obcych,
 - odczytujesz, skąd wyraz został zapożyczony do języka polskiego,
 - znasz znaczenie słów zapożyczonych,
 - budujesz poprawne zdania z wyrazami obcymi.
 - Uczniowie losują kartki z wyrazami obcymi i objaśniają je na podstawie słownika wyrazów obcych online (znaczenie, język, z którego wyraz pochodzi). Zapisują objaśnienia w postaci notatki w zeszytach.
 - Uczniowie układają zdania ze zdefiniowanymi wyrazami, przedstawiciele grup prezentują efekty pracy.

znaczą (korzystać ze słowników), a w razie potrzeby zastąpić je słowami rodzimymi.

Sposób sprawdzenia stopnia osiągnięcia celów przez uczniów

Uczniowie kończą zdania podsumowujące:

Z dzisiejszej lekcji zapamiętam...,

Dzięki lekcji dowiedziałam się/dowiedziałem się, że...,

Dzisiaj najbardziej podobało mi się/nie podobało mi się...

Praca domowa

W podanych zdaniach wymień wyrazy pochodzenia obcego na wyrazy rodzime. Skorzystaj ze słownika języka polskiego lub wyrazów obcych, żeby dowiedzieć się, co znaczą słowa

(cbo do zadania domowego):

- podajesz znaczenie zapożyczeń na podstawie słownika,
- zastępujesz wyrazy zapożyczone polskimi odpowiednikami).

1. Imprezę wesprą sponsorzy.
2. Piosenkarze zapowiedzieli, że zrzekną się swoich honorariów za występy.
3. Często organizujemy koncerty, z których dochody przekazujemy na cele charytatywne.
4. Jola kupiła sobie nowe ubranie, które jest naprawdę ekstra.

Materiały i pomoce dydaktyczne

Słowniki języka polskiego, słownik wyrazów obcych, słownik wyrazów obcych online (dostęp do internetu, www.edupedia.pl), materiały do pracy (wyrazy zapożyczone na kartkach do losowania, słowa do łączenia w pary, zdania do pracy domowej).

Klasa proszona jest o ocenę koleżeńską zadania. **Ocena koleżeńska** jest formą współpracy uczniów na lekcji. Jeżeli znają oni kryteria cbo, mogą bez trudu dostrzec, co było dobre w pracy koleżanek/kolegów (plusy), a co należy poprawić. Ocena koleżeńska nie wiąże się z wystawieniem stopnia, ma być wskazówką od rówieśników, jak się uczyć.

Zadanie edukacyjne 2 (praca indywidualna)

Połącz wyrazy w pary.

Cbo do zadania:

- znajdujesz polskie odpowiedniki zapożyczeń,
- sprawdzasz w słowniku wyrazów obcych znaczenie słów zapożyczonych.

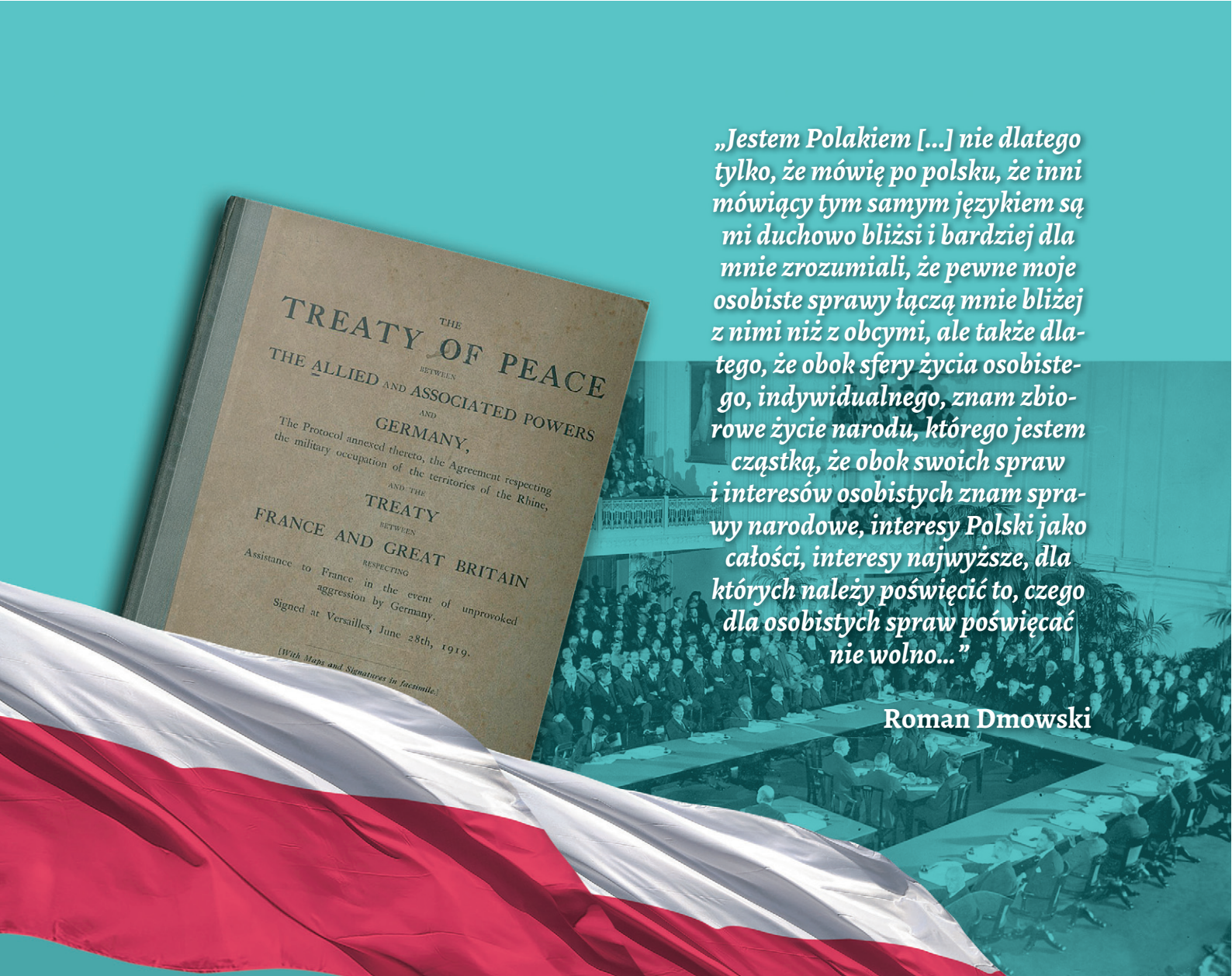
anonim	zbiornik
gaża	zapas
kolizja	okropność
kontener	nieznany
makabra	wynagrodzenie
rezerva	zdobycz
trofeum	zderzenie

Podsumowanie lekcji

W języku polskim jest wiele wyrazów zapożyczonych. Należy się nimi posługiwać, rozumiejąc, co

Przykładowe wyrazy do zdefiniowania w zadaniu edukacyjnym 1

absolwent	afisz	bazar	chałwa	deseń
sezam	akapit	bibeloty	peruka	farsz
bonifikata	definitywny	gazeta	fetować	furia
hantle	igraszka	inspirować	kajzerka	lansować
kaligrafia	manekin	meloman	maszkara	oranżeria
motto	mankament	nowalijka	parada	pasztet



„Jestem Polakiem [...] nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno...”

Roman Dmowski

Sejm RP, 1 lipca 2009 r. przyjął uchwałę w sprawie **traktatu wersalskiego**. W uchwale, przyjętej przez aklamację, posłowie złożyli hołd „wszystkim Polakom zaangażowanym w walce o polską sprawę w czasach za-borów oraz w trakcie konferencji pokojowej w Paryżu, a w szczególności delegatom pełnomocnym **Ignacemu Janowi Paderewskiemu i Romanowi Dmowskiemu**”. Jak podkreślono, podpisy pod dokumentem wersalskim „przy pieczęto-wały powrót Polski na mapę Europy i świata”. „Polska, po 123 latach niewoli, wracała do rodziny niepodległych państw europejskich, mając dostęp do morza i odzyskując ziemie za-boru pruskiego — Wielkopolskę, Śląsk i Pomorze Gdańskie”.

KARTKA Z HISTORII

Roman Stanisław Dmowski

„Jestem Polakiem [...] nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno. Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia [...]. Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne”¹.

Roman Stanisław Dmowski urodził się 9 sierpnia 1864 roku w Kamionku (obecnie w granicach Warszawy). Uczęszczał do III Gimnazjum w Warszawie, w którym był współzałożycielem tajnego kółka samokształceniowego.

W 1886 roku uzyskał maturę i wstąpił na Wydział Matematyczno-Fizyczny (sekcja nauk przyrodniczych) Uniwersytetu Warszawskiego. W 1889 roku został członkiem „Zetu” – Związku Młodzieży Polskiej oraz Ligi Polskiej. Około 1890 roku rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Głos”. Brał czynny udział w obchodach 100 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja, organizując z tej okazji w Warszawie wielką patriotyczną manifestację. W maju 1891 roku ukończył studia i uzyskał dyplom „kandydata nauk przyrodniczych”, odpowiadający doktoratowi. Dzięki zapomocy z Kasy im. Mianowskiego kontynuował studia w Paryżu. Do stolicy Francji dotarł jesienią 1891 roku, zatrzymując się po drodze m.in. w Szwajcarii, gdzie poznał Zygmunta Balickiego, którego przekonał do zmian w Lidze Polskiej.

Kiedy 12 sierpnia 1892 roku wracał z Paryża, został aresztowany przez policję rosyjską podczas przekraczania granicy. Oskarżono go m.in. o udział we wspomnianej manifestacji w 1891 roku. Następnych pięć miesięcy spędził w więzieniu śledczym w warszawskiej Cytadeli. Na początku stycznia 1893 roku, po wpłaceniu kaucji, na kilka miesięcy opuścił więzienie. Pomimo dozoru policyjnego, w kwietniu tego roku, wspólnie z Janem Ludwikiem Popławskim, na specjalnie zwołanym posiedzeniu w Warszawie,

doprowadził do przekształcenia Ligi Polskiej, której zarzucał brak działań na rzecz odbudowania państwa polskiego, w nową organizację – Ligę Narodową. Przez następnych siedem miesięcy stał na czele jej Komitetu Centralnego.

W napisanej w tym czasie broszurze „Nasz patriotyzm” przedstawił program nowej organizacji, w którym akcentował nadrzędność interesu narodowego wobec podziałów klasowych i dzielnicowych. W listopadzie 1893 roku ogłoszono wyrok w jego sprawie. Po zaliczeniu mu pobytu w Cytadeli na poczet kary, otrzymał pięcioletni zakaz przebywania na terenie zaboru rosyjskiego, z czego pierwsze trzy lata spędzić miał pod dozorem policji. Miejscem jego pobytu stała się Mitawa, położona na południe od Rygi. Na początku 1895 roku nielegalnie przekroczył granicę rosyjską i zamieszkał we Lwowie. Od marca tego roku jego teksty ukazywały się w „Przeglądzie Wszechpolskim”, którego został redaktorem naczelnym.

W latach 1898–1900 trzykrotnie odwiedził Francję i Anglię, a także odbył podróż do Brazylii. W 1901 roku przeprowadził się do Krakowa, przenosząc tam również „Przegląd Wszechpolski”.

Po wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej podjął działania mające uniemożliwić realizację planów PPS dotyczących wywołania w Królestwie Polskim powstania z pomocą m.in. naczelnego dowództwa armii i rządu japońskiego. W tym celu, w maju

1. R. Dmowski, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Warszawa 1943.





1904 roku przybył do Tokio (blisko dwa miesiące przed reprezentującymi PPS Józefem Piłsudskim i Tytusem Filipowiczem), przekazując najważniejszym osobistościom politycznym Japonii memoriały, w których przekonywał o tym, iż wspieranie antyrosyjskiego powstania na ziemiach polskich nie przyniesie Japonii żadnych korzyści, a będzie miało tragiczne następstwa dla samych Polaków. Występował przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, który uważał za szkodliwy dla jedności narodowej i sprawy polskiej.

Jesienią 1905 roku, po ogłoszeniu konstytucji w Rosji, przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie zamieszkał już pod własnym nazwiskiem. Przeprowadzka do stolicy oznaczała także likwidację „Przeglądu Wszepolskiego”.

Od grudnia 1905 roku do lutego 1907 roku kierował redakcją „Gazety Polskiej”. W latach 1907–1909 był posłem do II i III Dudy Państwowej, pełniąc funkcję prezesa Koła Polskiego.

W wydanej w 1908 roku książce „Niemcy, Rosja i kwestia polska” dowodził, iż dla narodu polskiego zdecydowanie większe zagrożenie stanowią Niemcy niż Rosja, gdyż oprócz potęgi militarnej i wielkiego potencjału mają one przewagę cywilizacyjną, która w sytuacji opanowania przez nich wszystkich ziem polskich groziłaby wynarodowieniem Polaków.

Po wybuchu I wojny światowej Roman Dmowski wszedł w skład utworzonego 25 listopada 1914 roku w Warszawie Komitetu Narodowego Polskiego, który reprezentując orientację prorosyjską, skupiał

głównie przedstawiciele Narodowej Demokracji oraz Stronnictwa Polityki Realnej. W czerwcu 1915 roku wyjechał do Piotrogradu.

Zajęcie przez Niemców na początku sierpnia 1915 roku Warszawy i wyparcie przez wojska państw centralnych Rosjan z Królestwa Polskiego stworzyło nową sytuację polityczną, wobec której zdecydował się wyjechać na Zachód. Na początku listopada 1915 roku Dmowski opuścił Rosję i udał się do Londynu, gdzie prowadząc rozmowy z wieloma politykami, a także naukowcami i dziennikarzami, przekonywał do poparcia odbudowy niepodległego państwa polskiego. Był jednym z sygnatariuszy „Deklaracji lozańskiej”, która wyrażała protest przeciwko aktowi 5 listopada 1916 roku wydanemu przez cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa I. 15 sierpnia 1917 roku został przewodniczącym powstałego w Lozannie Komitetu Narodowego Polskiego, który tworzyli politycy Narodowej Demokracji i Stronnictwa Polityki Realnej. Natomiast 20 września 1917 roku KNP uznany został przez rząd francuski za oficjalną reprezentację Polski. W następnych miesiącach tę samą decyzję podjęły rządy Wielkiej Brytanii, Włoch i USA.

W 1919 roku Dmowski wraz z Ignacym Paderewskim reprezentował Polskę na paryskiej konferencji pokojowej, a 28 czerwca 1919 roku wspólnie z nim podpisał w imieniu państwa polskiego Traktat Wersalski. 10 września 1919 roku złożył podpis pod traktatem koalicji z Austrią w Saint-Germain, który pozostawiał w zawiązaniu sprawę Galicji wschodniej.

W latach 1919–1922 Dmowski był posłem na Sejm (wybrano go zaocznie podczas jego pobytu na konferencji w Paryżu). W listopadzie 1919 roku ciężko zachorował na zapalenie płuc i w styczniu 1920 roku za radą lekarzy wyjechał na kilka miesięcy do Algieru.

W maju 1920 roku wrócił do Warszawy. W czasie wojny polsko-bolszewickiej wszedł w skład Rady Obrony Państwa. 19 lipca ustąpił z ROP i wyjechał do Poznania, gdzie zamieszkał. Pod koniec 1921 roku kupił niewielki majątek z pałacykiem w Chłudowie pod Poznaniem. Od 27 października do 14 grudnia 1923 roku pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych w rządzie Wincentego Witosa.

Po przewrocie majowym w grudniu 1926 roku założył opozycyjny wobec władz rządowych Obóz Wielkiej Polski, organizację o charakterze pozaparlamentaryjnym i ponadpartyjnym. Jej deklaracja ideowa, której był autorem, zakładała m.in. solidarność narodową, ścisły związek państwa z Kościołem katolickim oraz potrzebę kształtowania dyscypliny społecznej i obyczajowej. W 1928 roku przekształcił Związek Ludowo-Narodowy w Stronnictwo Narodowe.

Na początku lat trzydziestych utworzony przez niego OWP stał się organizacją masową (w 1932 r. liczyła około 120 tys. członków), stosującą radykalne metody walki politycznej i prowadzącą działalność

J



bojówkarską, w głównej mierze antysemicką. W 1933 roku decyzją władz państwowych OWP został rozwiązany w całym kraju.

Roman Dmowski zmarł po długiej chorobie 2 stycznia 1939 roku w Drozdowie koło Łomży. Pochowany został w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. W pogrzebie miało uczestniczyć około stu tysięcy osób. „W poważnej historiografii Dmowski zajmuje należne mu miejsce jako jeden z dwóch najważniejszych twórców polskiej niepodległości. Zresztą z biegiem czasu coraz lepiej dostrzegana jest komplementarność wysiłków obozów Piłsudskiego i Dmowskiego w trakcie I wojny światowej. Ta niezamierzona gra na dwóch fortepianach służyła sprawie polskiej” – mówił w wywiadzie dla Muzeum Historii Polski opozycjonista w PRL Aleksander Hall. Jak przypomniał, autor „Myśli nowoczesnego Polaka” pozostawił po sobie bogaty dorobek polityczny i intelektualny, choć – zwrócił uwagę Hall – należy korzystać z niego selektywnie.

Roman Dmowski był ciemnym blondynem o wzroście 179 cm. Zarówno w zwykłe dni, jak i w czasie ważnych spotkań oraz uroczystości starał się wyglądać elegancko i schludnie. Bardzo często nosił na głowie kapelusz, a w późniejszym okresie życia podpierał się laską. Sam o sobie mówił, że wygląda nieco młodziej niż wskazuje na to jego wiek. W relacjach międzyludzkich pozostawał otwarty, jednak do bliższych kontaktach bardzo starannie dobierał sobie towarzystwo. Zdecydowanie bardziej cenił zacisze biblioteki niż huczne sale bankietowe i wystawne przyjęcia. O wielu ludziach – w tym także o osobach z najbliższego otoczenia – wyrażał się krytycznie, dosadnie piętnując ich wady i często publicznie akcentując swoje niezadowolenie. Dmowski znany był również z nietuzinkowego i wysublimowanego poczucia humoru. Zapytany kiedyś jak ocenia swój wygląd z perspektywy upływu lat odpowiedział: „Mam oblicze rozpustnika, pozującego na męża stanu”. Znany był z pragmatycznego podejścia do życia i zawsze starał się trzeźwo oceniać rzeczywistość. Często pracował do późnych godzin nocnych, ponieważ wtedy, jego zdaniem, umysł pracuje bardziej wydajnie. W dzieciństwie natomiast uczył się poprawnie, jednak bez większych sukcesów. Wspominając tamten okres, sam mówił o sobie, że lubił czasem „łobuzować”.

Roman Dmowski przez pewien okres swojego życia dużo podróżował. Odwiedził między innymi Wielką Brytanię, Japonię, Algierię, Brazylię, Stany Zjednoczone, Francję, Szwajcarię. Każda wyprawa przynosiła nie tylko nowe doświadczenia poznawcze, ale również wpływała na dalsze kształtowanie się poglądów oraz wizji przyszłego niepodległego państwa polskiego. Ponieważ Dmowski był poliglotą – władał



bie-
gle językiem

francuskim, angielskim, rosyjskim i portugalskim (odmiana brazylijska) oraz rozumiał między innymi język niemiecki – kontakty z lokalnymi społeczeństwami przychodziły mu bez większych problemów. W tym miejscu należy zdecydowanie odrzucić fałszywy pogląd o rzekomej ksenofobii czy poczuciu wyższości nad innymi narodami. Roman Dmowski bardzo wysoko sobie cenił system sprawowania władzy w Imperium Brytyjskim, uważając go pod wieloma względami za bliski ideału państwa nowoczesnego. Z podziwem odnosił się do Japonii, chwalać cesarstwo za harmonijny sposób połączenia niebywałego wręcz jak na azjatyckie warunki postępu technologicznego z zachowaniem wielkiego szacunku dla tradycji i kultury narodowej. Cesarstwo Niemieckie, którego był nieprzejednanym przeciwnikiem, chwalił za wewnętrzną dyscyplinę, umiejętność organizacji i wysoki rozwój cywilizacyjny. Dmowski nie miał skrupułów w piętnowaniu wad Polaków, do których najczęściej zaliczał: lenistwo, bierność, niezdolność do pracy zbiorowej, problemy z higieną, pijaństwo. Kolejnym bezpodstawnym zarzutem jest jego rzekomy antysemityzm. Roman Dmowski miał do Żydów dokładnie taki sam stosunek, jak do wszystkich innych narodów świata. Jego niepokój wzbudzał natomiast ich status majątkowy, położenie społeczne i liczebność. Miał obawy, że przyszłe, odrodzone po I wojnie światowej państwo polskie zostanie zdominowane w handlu, przemyśle i bankowości przez ludność niepolską, czyli w tym wypadku właśnie przez Żydów. ■

BIBLIOGRAFIA

1. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1998.
2. K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2002.
Zdjęcie pochodzi z zasobów Biblioteki Kongresu Stanów Zjednoczonych

R



AGATA SZESKA

ŻYCIE W SŁOIKU



Irena Sendlerowa urodziła się 10 lutego 1910 roku w Warszawie. Ze względu na stan zdrowia małej Irenki rodzina przeniosła się do Otwocka, gdyż tamtejsze powietrze miało wspomagać leczenie u niej koklusz. Ojciec – Stanisław Krzyżanowski – był lekarzem, który leczył za darmo biednych i potrzebujących pomocy. Wśród jego pacjentów było wielu Żydów, mała Irenka bawiła się z żydowskimi dziećmi, dzięki czemu nauczyła się języka jidysz. Dom rodzinny Sendlerowej był pełen miłości: – Byłam bardzo rozpieszczonym dzieckiem – wspominała. – Dwie moje ciotki – nauczycielki, odwiedzając nas i widząc rozpieszczone ponad wszelką miarę dziecko, mówiły do ojca: „Co ty robisz, Stasiu, co z tego dziecka wyrośnie?”. A wówczas tata odpowiadał: „Nigdy nie wiadomo, jak potoczy się życie naszej córeczki. Może być tak, że nasze pieczyoty będą najmiłszymi dla niej wspomnieniami”. Od ojca nauczyła się wrażliwości na los innych ludzi. – Wychowana byłam w duchu, że obojętna jest sprawa religii, narodu, przynależności do jakiegó rasy – ważny jest człowiek.

Na pewno bardzo ciężkim okresem w jej życiu był wybuch I wojny światowej, a potem śmierć ojca. W 1917 roku przeniosła się z mamą do Warszawy. W latach 30. zaczęła studia – najpierw na wydziale prawa, które potem rzuciła na rzecz polonistyki. W trakcie studiów pogłębiała swoją wiedzę na kursach pedagogicznych. W tamtym czasie na uniwersytecie często dochodziło do konfliktów polsko-żydowskich. Sala wykładowa podzielona była na ławki żydowskie i ławki aryjskie. Sendlerowa kiedyś zdenerwowała się i przekreśliła w swoim indeksie adnotację: „Prawa strona aryjska”, co stało się powodem jej zawieszenia w prawach studenta. Dopiero nowy rektor uniwersytetu zgodził się na ukończenie przez nią studiów.

Po studiach zajmowała się opieką społeczną. Szczególnie bliskie były jej losy dzieci i samotnych matek. Kiedy wybuchła II wojna światowa, została współzałożycielką tajnej komórki pomocy Żydom „Żegota”. Gdy w 1942 roku Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie utworzył Radę Pomocy Żydom, Irena Sendlerowa, ps. Jolanta, została szefową Referatu Dziecięcego. Miała ułatwione zadanie, ponieważ posiadała legalną przepustkę do getta, gdzie

przeprowadzała dezynsekcje i kontrole sanitarne. W getcie zakładała często opaskę z gwiazdą Dawida, nie chcąc wyróżniać się z tłumu, ale też aby okazać solidarność z jego mieszkańcami.

Zarówno ona, jak i jej współpracownicy przemycali do getta jedzenie, leki, pieniądze. Stamtąd zaś „wyprowadzała” żydowskie dzieci, które potem ukrywała w przyklasztornych sierocińcach i rodzinach zastępczych. Załatwiała im nowe dokumenty, zaprzyjaźnieni księża wystawiali fałszywe metryki chrztu. Dzieci żydowskie uczono chrześcijańskich modlitw i języka polskiego. Wydobycie dzieci z getta było bardzo trudną i ryzykowną operacją. Wyprowadzano je przez piwnice budynków w pobliżu muru getta, wywożono uśpione w skrzyniach pod ławkami tramwajowymi oraz w ciężarówkach z zaopatrzeniem. Często przerażone maluchy płakały i histeryzowały, wówczas kierowca samochodu naciskał z impetem na łapę psa, który głośnym szczekaniem zagłuszał ich płacz. Każdy podopieczny miał zapisywane na wąskich karteczkach prawdziwe imię i nazwisko, nowe dane oraz miejsce aktualnego zamieszkania. Te informacje były potrzebne, aby mieć kontrolę

I



nad tym, gdzie znajduje się określone dziecko, czy nie dzieje mu się krzywda oraz by po wojnie można było je odnaleźć. Te zaszyfrowane dane Sendlerowa wkładała do słoików i zakopywała. Do dziś rośnie stara jabłotka, pod którą zakopane były słoiki z informacjami o dzieciach.

W 1943 roku Irena Sendlerowa została aresztowana przez Gestapo i osadzona na Pawiaku. Niemcy przestęchiwali ją i torturowali – chcieli poznać nazwisko szefa „Żegoty”. Na szczęście nie zdawali sobie sprawy z tego, że to ona jest właśnie tym szefem. Kobieta mimo tortur nie przyznała się. Po latach wspominała, że znalazła w więzieniu obrazek Jezusa Miłosiernego z napisem Jezu Ufam Tobie, przy którym modliła się gorąco. Kiedy już została skazana na śmierć, organizacja „Żegota” uratowała ją, przepukując niemieckich strażników. Po latach Sendlerowa wysłała ten obrazek papieżowi Janowi Pawłowi II z opisem tej sytuacji. Po pewnym czasie dostała od niego list z podziękowaniem oraz zdjęcie, na którym widać, jak papież modli się przy tym obrazku.

Aktywnie działała także podczas powstania warszawskiego. Po wojnie Sendlerowa nadal pracowała na rzecz najbardziej potrzebujących pomocy. Władze komunistyczne zaczęły prześladować działaczkę. – Wielokrotnie wzywano mnie do Urzędu Bezpieczeństwa. Grożono mi nieustannie. A byłam wtedy w siódmym miesiącu ciąży. Dziecko urodziło się za wcześnie, było bardzo słabe. Żyło kilkanaście dni. Stan medycyny był wówczas taki, że synka nie udało się uratować. Była to moja osobista tragedia – wspominała Irena Sendler.

Po wojnie władze komunistyczne wydały nakaz jej aresztowania, który równał się wyrokowi śmierci. Zupełnie przypadkowo usłyszała o tym żona szefa UB w Warszawie, która ubłagała męża, aby cofnął wyrok – wyjawiała, że w czasie wojny była jednym z wielu uratowanych przez Sendlerową dzieci. W 1965 roku nasza bohaterka została uhonorowana przez izraelski Instytut YadVashem medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym nadawanym nie-Żydom, a w 1991 roku dostała honorowe obywatelstwo Izraela. Otrzymała także inne liczne odznaczenia, m.in. Order Orła Białego, Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski.

Szacuje się, że Sendlerowa wraz z współpracownikami uratowała ok 2500 dzieci – później często nazywana była „Aniołem czasów Zagłady”. Sama jednak bardzo skromnie przyznawała: – Staralam się żyć po ludzku, co nie zawsze bywa łatwe, zwłaszcza gdy człowiek skazany jest na unicestwienie. Każde uratowane przy moim udziale dziecko żydowskie jest usprawiedliwieniem mego istnienia na tej ziemi, a nie tytułem do chwały.

W 1999 roku w Ameryce wystawiono sztukę pt. „Life in a Jar” („Życie w słoiku”). Tytuł odnosił się do sposobu przechowywania przez Sendlerową informacji dotyczących tożsamości uratowanych dzieci.

Historia bardzo poruszyła ludzi za oceanem – sztukę wystawiano ponad 200 razy.

Irena Sendlerowa zmarła 12 maja 2008 roku w Warszawie. Pochowano ją na Cmentarzu Powązkowskim ■



A



MARIANNA BORAWSKA

EUROPEJSKI ROK DZIEDZICTWA KULTUROWEGO



Idea Europejskich Dni Dziedzictwa pojawiła się w 1985 roku w Grenadzie podczas II Konferencji Rady Europy, kiedy to francuski minister kultury, na podstawie doświadczeń swojego kraju, w których chodziło o zainteresowanie społeczeństwa możliwością zwiedzania zabytków niedostępnych na co dzień, zaproponował rozszerzenie takiej inicjatywy na całą Europę, co spotkało się w kolejnych latach z dużym odzewem.

W 1991 roku ustanowiono Europejskie Dni Dziedzictwa, a miliony ludzi zaczęły uczestniczyć w różnych formach obcowania z kulturą dzięki udostępnieniu nieosiągalnych wcześniej zabytków, wykopaliisk, obiektów, tradycji.

W każdym roku ustanawiano w poszczególnych krajach tematy przewodnie, w Polsce były to na przykład:

2007 „Ludzie gościńca – wędrowcy, pielgrzymi, tułacze”

2008 „Korzenie tradycji – od ojcowizny do ojczyzny”

2013 „Nie od razu Polskę zbudowano”

2014 „Dziedzictwo – źródło tożsamości” itd.

Tegoroczne Dni Dziedzictwa Kulturowego w Polsce są organizowane, w związku z setną rocznicą odzyskania niepodległości, pod hasłem NIEPODLEGŁA DLA WSZYSTKICH. Jest to spójne z nadrzędną ideą Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego 2018:

**DZIEDZICTWO.
TU PRZESZŁOŚĆ SPOTYKA SIĘ
Z PRZYSZŁOŚCIĄ**

Dlaczego dziedzictwo kulturowe jest tak ważne?

Przede wszystkim kształtuje ono naszą tożsamość, nasze życie codzienne i nasze dążenia. Celem staje się więc wzmocnienie poczucia przynależności do wspólnej przestrzeni europejskiej oraz uświadomienie, jak wiele z tej przestrzeni i dorobku zostało przeniesione i w różnych formach dziedziczone także na gruncie kontynentu Ameryki Północnej wraz z milionami Europejczyków, którzy znaleźli tam swój drugi dom.

Czym jest dziedzictwo?

Nasze dziedzictwo kulturowe to zarówno literatura, sztuka, wyroby i obiekty pamiątkowe, jak i wszystko, co dziedziczymy po naszych przodkach, to umiejętność wytwarzania różnych przedmiotów, tradycyjne potrawy, obyczaje, pieśni, meble przechowywane przez lata.

To nie tylko szacunek dla tradycji, ale też ogólnoludzkie, ponadczasowe wartości niezbędne do budowania przyszłości naszego świata i naszej planety. To wreszcie wszystko, co pozostało po poprzednich pokoleniach. Dla przykładu – w moim mieście Słupsku: mury obronne, baszty i bramy z XIV wieku, dostojne, gotyckie i romańskie świątynie, piękne budynki ratusza, starostwa, poczty, wybudowane według projektów architektów niemieckich, artystów niderlandzkich, to niezwyklej urody secesyjne kamienice, osiedla mieszkaniowe okresu modernizmu, funkcjonalne, projektowane z myślą o wygodzie dzieci, rodziców i dziadków.

Dziedzictwo kulturowe określa, kim jesteśmy i uświadamia poczucie przynależności – powiedział Tibor Navracsics, komisarz Unii Europejskiej.

Dlatego tak ważne jest, aby młodzi ludzie poznawali różne formy dziedzictwa kulturowego:

- materialne: zabytki, budowle, dzieła sztuki, książki, zabytkowe miejsca, obiekty archeologiczne itp.,
- niematerialne: język, muzykę, poezję, folklor, tradycje, społeczne zachowania, różne rodzaje rzemiosła,
- naturalne: florę, faunę i inne kształty środowiska naturalnego,
- cyfrowe, przy pomocy których utrwała się i przechowuje różne przekazy dorobku kulturowego.

C



Przez zachowanie i pielęgnowanie naszej spuścizny prezentujemy własną różnorodność z równoczesnym nawiązywaniem dialogu międzykulturowego, przy zachowaniu szacunku dla inności.

Formy przybliżania zagadnień dziedzictwa kulturowego

Do organizowania Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego włączyły się takie instytucje, jak: Parlament Europejski, Rada Unii Europejskiej, które finansują różne projekty i programy, m.in. „Kreatywna Europa”, „Europa dla obywateli” i inne, realizowane wspólnie z UNESCO.

Biorąc pod uwagę ścisłe więzi szkół polonijnych z naszym krajem oraz liczne podróże naszych rodaków po całej Europie, sądzimy, że przydatne okażą się informacje promujące projekty realizowane w ramach Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego, które zainteresowani znajdą na stronie Europe For Culture, kierując się na strony internetowe krajów, które planują zwiedzać.

W Polsce koordynatorem jest Międzynarodowe Centrum Kultury www.mck.krakow.pl, a podstawowym celem wszystkich działań jest zachęcenie jak największej liczby osób do odkrywania nowych elementów europejskiego dziedzictwa kulturowego i wzmacnianie poczucia przynależności do europejskiej kultury, która kształtuje osobowość młodych pokoleń m.in. przez odwoływanie się do historycznych doświadczeń i przekazów.

W każdym stanie USA zamieszkiwało wcześniej i mieszka obecnie bardzo wielu Polaków reprezentujących różne zawody: artystów, malarzy, uczonych, pisarzy, twórców różnorodnych rzemiosł artystycznych, wywodzących się z różnych regionów i dziedziczących dawne tradycje, obyczaje, umiejętności.

Przykładem wykorzystania kultury i obyczajów rozmaitych mniejszości do budowania porozumienia może być postać i dzieła Austriaka Ferdinanda Neureitera, żyjącego w latach 1928–2007 humanisty, badacza kultur, zwyczajów i języków mniejszości europejskich. Był on także zainteresowany Kaszubami zamieszkującymi Pomorze, w związku z czym prowadził rozległą korespondencję z działaczami kaszubskimi, pisarzami, dziennikarzami w celu poznania tradycji tego regionu, historii, obyczajów, twórczości literackiej, mentalności Kaszubów. Wspominam o nim dlatego, że w swojej szeroko prowadzonej korespondencji dotarł też do Danuty Charland z d. Byczkowskiej, mieszkającej w Bostonie Kaszubki, poetki i autorki sztuk scenicznych, piszącej piękne wiersze po kaszubsku oraz po angielsku do pisma „Galois”. Autorka w liście do Neureitera wyznaje, iż pierwszy wiersz w języku kaszubskim narodził się podczas przygotowania do wesela w stylu kaszubskim, a Kaszuby są mi bardzo bliskie sercu pomimo odległości geograficznej, która dzieli mnie od nich².

Może należałoby nawiązać kontakty z takimi ciekawymi ludźmi, których można zaprosić na spotkania, by przybliżyli piękne tradycje utrwalające nasze dziedzictwo i poszerzające wiedzę o bogactwie kulturowym.

Tu przeszłość spotyka się z przyszłością

Przy okazji realizacji wspomnianego celu Europejskiego Roku Dziedzictwa Kulturowego warto podczas wakacyjnych wędrówek po Polsce zwiedzić nasze liczące wiele wieków, a zarazem niezwykle prężnie rozwijające się miasto Wrocław, jedno z najpiękniejszych polskich miast, które otrzymało tytuł BEST WROCŁAW.

Stolica Dolnego Śląska zwyciężyła w międzynarodowym konkursie European Best Destination 2018 na europejskie miasto najbardziej polecane turystom.

Warto podkreślić, że Wrocław w finale pokonał takie miasta, jak: Ateny, Barcelonę, Londyn, Mediolan, Paryż...

EBD jest międzynarodową organizacją działającą w zakresie promocji kultury i turystyki w Europie, mającą na celu wskazywanie bogactwa kulturowego naszego kontynentu i jego najatrakcyjniejszych miejsc. Służy temu m.in. organizowany od 9 lat konkurs European Best Destination. Zgłoszone miasta są oceniane pod różnym kątem, a następnie powstaje lista 20 tych, które walczą ostatecznie o ten tytuł.

W trakcie weryfikacji uznano Wrocław za miasto z ogromnym potencjałem, które z powodzeniem organizuje wielkie imprezy, jak np. Europejska Stolica Kultury 2016, World Games 2017, a także wiele innych wspaniałych i nowatorskich przedsięwzięć.

Należy dodać, że Wrocław zdobył 41.148 głosów, podczas gdy Mediolan 27.129, a takie znane miasta, jak Ateny, Budapeszt, Lizbona, Paryż, Wiedeń poniżej 20 tys.

Wygrana przyczyni się zapewne do dalszego zwiększenia ruchu turystycznego we Wrocławiu, do poznania jego bogactwa kulturowego i europejskiego.

Reasumując — w 2018 roku szczególnie eksponować będziemy w Polsce:

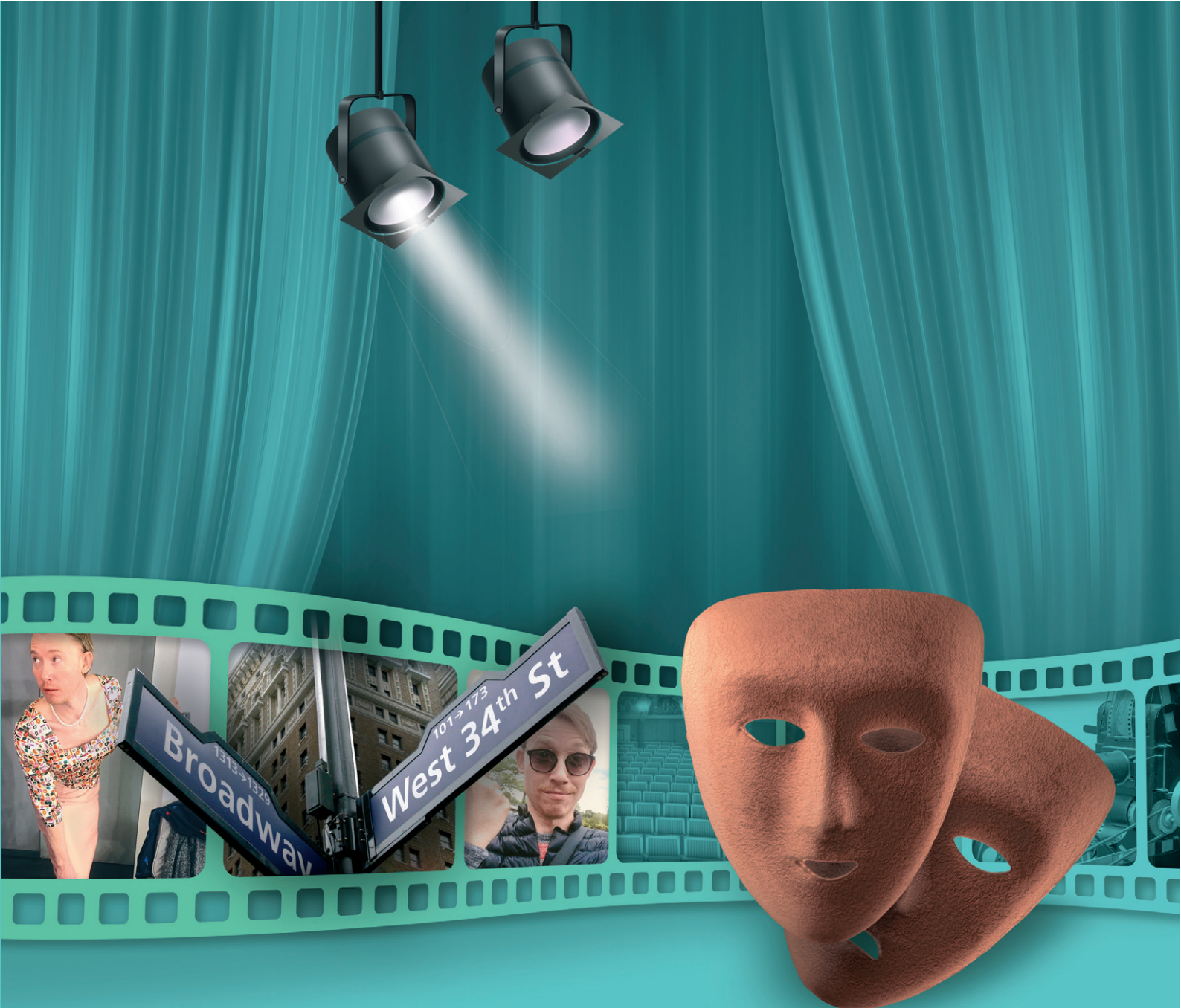
- wartość dziedzictwa kulturowego dla społeczeństwa,
- wkład dziedzictwa w gospodarkę,
- rolę dziedzictwa w dyplomacji kulturowej,
- znaczenie ochrony dziedzictwa, które należy zachować dla przyszłych pokoleń. ■

Źródła:

- 1 www.mck.krakow.pl,
- 2 *Z Kaszub do Austrii. Korespondencja literatów kaszubskich do Ferdinanda Neureitera*, Oprac. Adela Kuik-Kalinowska, Gdańsk—Słupsk 2017, s. 78–81. https://europa.eu/cultural-heritage/about_pl

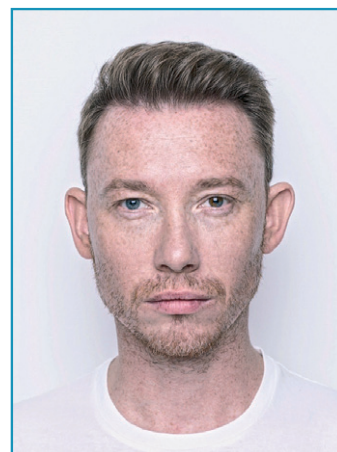
D





NASZE ROZMOWY

WRACAM ZE WSPANIAŁYMI AKTORAMI...



Rafał Mohr o życiu, karierze i nowych rolach w rozmowie z Barbarą Kosmowską

P

– Pierwsze pytanie należy do porządkowych. Czy ży- czy Pan sobie, abym zwracała się oficjalnie do Pana, jednego z najzdolniejszych, najbardziej rozpoznawal- nych i najwszechstronniejszych aktorów z polskiego afisza? Czy po prostu przyznamy się przed Państwem do łączącej nas od lat przyjaźni?

– Droga Pani Barbaro! Wszystkie te przymiotniki po- przedzające liczbę mnogą, określającą mój zawód, są lekką przesadą. Rozumiem, że wynikają one z Pani wrodzonego poczucia humoru i faktu, iż znamy się ponad ćwierć wieku. Całkiem uzasadnione wydawać się więc może moje, zabarwione mrugnięciem oka żą- danie, byśmy jednak zwracali się do siebie w tej roz- mowie per „ty”.

– Uff. Jak dobrze jednak rozmawiać z Przyjacielem... Część nowojorskiej Polonii miała okazję poznać Cię osobiście, gdy byłeś gościem Centrali Szkół Polskich Wschodniego Wybrzeża. A skoro o tym mowa, jakieś miłe wspomnienia?... Co Cię urzekło, co oczarowało?...

– Urzekł mnie patriotyzm. Prawdziwy, nieudawany, szczerzy. Dopiero w zetknięciu z Polonią za oceanem można spojrzeć na nasz kraj inaczej. Zobaczyć go z innej perspektywy. Nie tej zza wielkiej wody, ale takiej płynącej z serca, ze świadomości stanowiącej nie o tym, gdzie jesteśmy, ale kim i skąd tak naprawdę się wywodzimy. Poza wszystkim oczarował mnie wielki entuzjazm okazywany nam przez naszych rodaków.

– To nie była Twoja pierwsza wizyta w Nowym Jorku. Poza kilkoma prywatnymi wyjazdami miałeś wcze- śniej okazję występować na nowojorskich deskach. Czy gra dla polonijnej publiczności w BMCC Tribeca na Manhattanie niesie z sobą jakieś nowe doświad- czenia?

– Oczywiście. Na różnych płaszczyznach. I tych za- wodowych, i prywatnych, jak się okazało. Jeśli cho- dzi o doświadczenie związane ściśle z moją profesją, musieliśmy wykazać się niemałą techniką oddechową i impostacyjną w momencie awarii jednego z mikro-

portów naszego scenicznego kolegi. Podjęliśmy wów- czas decyzję, że gramy bez nich. Proszę, uwierz mi, że granie dla tak szerokiej (dosłownie) widowni było dużym zawodowym testem.

Innym razem podczas ukłonów w pierwszym rzę- dzie zobaczyłem znajomą twarz. Ogromne było moje zdziwienie, gdy po przedstawieniu okazało się, że w foyer teatru czeka na mnie przyjaciółka z ogólniaka, Basia, której nie widziałem osiemnaście lat. To była prawdziwa życiowa niespodzianka.

– Wiem, że kochasz Nowy Jork i czujesz się tam jak ryba w wodzie. Kochasz wszystko, dlatego nie uła- twię Ci odpowiedzi. Wymień tylko trzy powody, któ- re ciągną Cię za ocean.

– Poczucie wolności, Metropolitan Opera i Spring Street.

– Wróćmy nad Wisłę, bo tu się zaczęło i trwa ku radości Twoich fanów wielkie „Mohrowe granie”. Wyobraź sobie, że nasi rodacy wpadają na weekend do Warszawy, a ty możesz dla nich wystąpić w te- atrze. Na jaką sztukę zapraszasz wszystkich?

– Trudno odpowiedzieć mi na to pytanie. Gram obec- nie w kilku sztukach. Wszystkie są ciekawe. Żeby nie powielać tytułów, z którymi byłem w NYC, zaprosił- bym z pewnością na swoją najnowszą sztukę „Casa Valentina” w Och Teatrze. Jestem świeżo po premie- rze, więc nie można mi zarzucić „przeterminowania produktu” --:).

– Domyślam się, na co zaprosisz nas do kina. I to w najbliższym czasie. Ale po kolei... Pierwsza pre- miera z Tobą na plakacie to oczekiwany i budzący szczególne emocje „Pitbull” w reżyserii Władysława Pasikowskiego. Do obejrzenia już 15 marca. Jakież smaczki? Wspominki z planu? A może słówko o ob- sadzie?

– To ważny dla mnie projekt filmowy. Po 22 latach spotkałem się na planie z reżyserem, u którego za-



czynałem swoją aktorską wędrówkę. Po kilku latach właśnie tym tytułem wracam na wielki ekran. Wracam ze wspaniałymi aktorami: Krzysztofem Stroińskim i Marcinem Dorocińskim. Jeśli chodzi o tak zwane smaczki, pełno ich w naszym filmie. Nie będę zdradzać, żeby nie uprzedzać faktów. A co do wspomnień... każde z nich jest dla mnie pięknym prezentem. Lubię je dostawać od życia, a potem o nie dbać.

– **...I kolejny obraz doskonałego reżysera Wojtki Smarzowskiego. W jaką tym razem wcielasz się rolę?**

– Nie mogę, niestety, na tym etapie produkcyjnym za wiele zdradzać. Proszę cię, Basiu, i naszych czytelników o odrobinę cierpliwości i wyrozumiałości w tym względzie. Na pewno zapowiada się mocne kino, w którym zagram postać diametralnie różną od tej w „Pitbullu”.

– **To rzadkość, aby w jednym sezonie zagrać w trzech filmach. Tobie się udało, bo jeszcze Zanussi...**

– Nic nie umknie Twojej uwadze. Tak, to prawda. Miałem wielki zaszczyt przyjąć propozycję roli u Krzysztofa Zanussiego. Cieszy mnie fakt, że mogłem obcować z tak znaną osobowością filmową. Każdy dzień pracy na planie u Pana Krzysztofa był dla mnie piękną, zawodową lekcją, a doświadczenie to z pewnością wykorzystam w przyszłości.

– **Mam przyjemność śledzić od początku Twoją artystyczną drogę. Jest wyjątkowo przyjazna, spotykasz na niej wspaniałych ludzi, z którymi spędzasz czas na planie i nie tylko. Jakie więc przyjaźnie zawodowe są latarniami na tej drodze? Komu zawdzięczasz światło? A może nie brak też osób Cię irytujących? Jeśli tak, to czym się „zdobywa” Twoją antypatię?**

– W życiu kieruję się prawdą. Lubię ją nie tylko w aktorstwie. Bywa rzeczywiście, że osoby, z którymi pracowałem, stają się mi bliższe. Te relacje niekiedy przeradzają się w przyjaźń. Ważne jest jednak to, żeby umieć słuchać. Nie tylko rozmawiać. Żeby umieć słyszeć i rozumieć to, co inni do ciebie mówią. Aby umieć przyjąć niekiedy niewygodną prawdę, by móc poprawić błędy i pójść dalej bez zbędnego bagażu. To rzeczy ważne dla mnie w przyjaźni.

Irytują mnie ludzie, którzy przytakują. Tak zwani „YESMENI”. Im jestem starszy, tym częściej powtarzam sobie: nie otaczaj się takimi ludźmi. Czas, w którym wyrazisz na nich zgodę, będzie początkiem twojego końca.

Antypatię natomiast szybko można u mnie wzbudzić zwyczajnym kłamstwem. Ludzie niestusznie sądzą, że można się nim bezkarnie posługiwać. To nieprawda. Często jestem zdziwiony, gdy ktoś próbuje mną manipulować, zapominając, że już nie jestem małym, naiwnym chłopcem.

– **Muszę to wiedzieć! „Gdybym nie został aktorem, to...”**

– Zawsze mówiłem, że psychologiem, ale teraz zmieniłem zdanie. Byłbym fryzjerem. Oczywiście – do brym fryzjerem. I nie musiałbym martwić się o problemy przyziemne.

– **Jakich cech wymaga zawód aktora, bez których trudno zaistnieć na scenie?**

– Konsekwencja i poczucie rytmu.

– **Przynajmniej jedna sytuacja z bogatego życia aktorskiego, której nie chciałbyś przeżyć ponownie...**

– Och... jest jedna taka sytuacja... pierwsze obnażenie się przed kamerą. Poziom wstydu, jaki wówczas odczuwałem, sięgnął zenitu. Na szczęście było to dawno temu i jak powiadają: nie ma tego złego... Przez to doświadczenie oswoiłem się z takimi sytuacjami, należącymi w naszym zawodzie do listy obowiązków aktora. W ekspresowym tempie pozbyłem się kompleksów i ruszyłem dalej z podniesioną głową.

– **Co najbardziej zachęca Cię do pracy nad rolą, a co sprawia, że sama myśl o scenie staje się przesładowcza?**

– Lubię, gdy zadanie aktorskie jest niejednoznaczne. Gdy można zagrać kilkoma kolorami lub gdy postać ociera się o fizyczność. O specyficzne ruchy, gesty. W najnowszej sztuce gram George’a, który mimo swojego poukładanego pożycia małżeńskiego, jest transwestytą. Cały dramat tej postaci polega na wewnętrznej walce pomiędzy heteroseksualnym mężczyzną a jego głęboko skrywaną kobiecą naturą. Choć w sztuce nie pada żadne słowo wyjaśnienia osobowości tej postaci, po wielu analizach tekstu i psychiki bohatera, doszedłem do wniosku, że jej dramat wynika nie z faktu bycia transwestytą lecz transseksualistą. Przyznam się, Basiu, że to szukanie, to grzebanie w psychice bohatera kręci mnie najbardziej. Moment, w którym mam świadomość, że dotknąłem postaci, poznałem jej tajemnicę i stałem się nią – jest nie do opisanania. To jak narkotyk, który wciąga coraz bardziej. Może dlatego tak trudno mi żyć bez aktorstwa, które prywatnie określał mianem kontrolowanej schizofrenii.

– **I na koniec... uważaj! Ty wybierasz! Jaką rolę chciałby zagrać jeszcze Rafał Mohr, aby poczuć się spełnionym, bo rozumiem, że w tym zawodzie spełnienie jako takie nie istnieje?**

– Chciałbym zagrać rolę starego człowieka. I wiem, że kiedyś przyjdzie na to czas.

– **Dziękuję Państwu. A przede wszystkim Tobie, Rafale. Za to, że dzielisz się z nami swym prawdziwym wyglądem duszy, bez maski, charakteryzacji. Tak jak powinien tego dokonać prawdziwy, dojrzały aktor. ■**

T



TATA REPORTER

B

Bycie rodzicem wymaga opanowania wielu nowych kompetencji. Z dnia na dzień stajesz się wychowawcą, pielęgniarzem, nauczycielem, kołczem itp. Gdyby dało się to wszystko wpisać w CV, panie z działu „zasobów ludzkich” byłyby zachwycone. Ćwierkałyby i cmokały nad twoim rozwojem osobistym, wewnętrzną motywacją i gotowością do „wyjścia ze strefy komfortu”. Co w języku korporacji oznacza tyle, że zgadasz się odwalić dwa razy więcej roboty za tę samą pensję. Natomiast w języku rodziców oznacza to, że dajesz radę. I że rozumiesz doniosłość sytuacji. Każde dziecko to cudowna niewiada. Diabli wiedzą, na kogo wyrośnie. Jeśli nie będziesz mu zanadto przeszkadzać, z łatwością może stać się w przyszłości Czesławem Miłoszem, Barbarą Streisand, Angelą Merkel, albo nawet papieżem Franciszkiem. Co z kolei oznacza, że to na tobie spoczywa obowiązek dokumentowania jego życia. I tu dochodzimy do tematu dzisiejszej rozprawki, czyli do fotografii.

Większość z nas uważa, że zna się na robieniu zdjęć równie świetnie jak na medycynie, reklamie i polityce. Jednak kiedy przychodzi co do czego, życie brutalnie weryfikuje to przekonanie. Zrobienie dziecku dobrego zdjęcia jest zaskakująco trudne. I nawet nie tyle chodzi tu o sprzęt, co o gotowość. Najlepsze ujęcia mogą przejść ci koło nosa, bo nie miałeś przy sobie aparatu, nie zdążyłeś go wyjąć lub byłeś tak zaafekowany, że w ogóle o tym nie pomyślałeś. Dlatego zapomnij o ciężkich lustrzankach z wymiennymi obiektywami czy skomplikowanych aparatach hybrydowych. Jeśli nie jesteś zawodowym fotografem z trzydziestoletnim stażem, do niczego ci się te wynalazki nie przydadzą. Sam próbowałem dokumentować pierwsze lata życia mojego dziecka przy pomocy klasycznej lustrzanki. Niestety zanim wydobylem ją ze specjalnej torby, ściągnąłem dekiel z obiektywu, złapałem ostrość i nastawiłem przestonę, dziecko było już sto metrów dalej i właśnie wpadało do kałuży, a długo wyczekiwane słońce chowało się za chmurą. W końcu doszedłem do wniosku, że wyjście jest tylko jedno: nabyć komórkę z dobrym aparatem. Komórka to rzecz, którą zawsze mam przy sobie. Najczęściej w kieszeni spodni lub kurtki, czyli pod ręką. Komórka jest mała. Komórka jest szybka. Komórka ma tryb „zwierzęta” lub „sport”, a właśnie te tryby są najlepsze do fotografowania dzieci. W przeciwieństwie do trybu „dzieci”, który nadaje

się co najwyżej do fotografowania pomników przyrody. Przynajmniej w przypadku mojego urzędowania.

Drugą ważną kwestią po gotowości jest cierpliwość. Nie myśl, że pstrykniesz raz i będziesz miał zdjęcie roku. W przypadku małych, ruszających się, napędzanych energią atomową obiektów, które nigdy nie patrzą tam, gdzie powinny – a takim właśnie obiektem jest dziecko – najlepiej wykonać co najmniej trzy tysiące ujęć i spośród nich wybrać jedno zadowalające. Owszem, to dużo roboty, ale jest szansa, że rezultat będzie spektakularny. Uchwycenie charakterystycznej minki, rozbijającego grymasu, zaskakującej pozy czy ujmującego spojrzenia daje radość na lata!

Trzecia rzecz, o której musisz pamiętać, to bezpieczeństwo. Fakt, że widzisz malucha na wyświetlaczu czy ekranie nie oznacza, że maluch jest bezpieczny. A ty chcesz przecież sfotografować szczęśliwe, uśmiechnięte dziecko, a nie dziecko, które właśnie wpada do rowu, nadzieje się na grabie lub zjada folię od cukierka. Jeśli zaś mimo wszystko zrobisz takie zdjęcie, to czym prędzej je wykasuj, zanim zostanie wykorzystane przeciwko tobie! ■



NIE PODDAWAJ
SIĘ ŁATWO

WIERZĘ
W CIEBIE



JESTEŚ
WAŻNY

CO W DUSZY GRA.
OKIEM PSYCHOLOGA

SIŁA PRZEKAZU SŁOWA PŁYNĄCA OD RODZICÓW I NAUCZYCIELI

„JESTEM TYM, CO DO MNIE MÓWISZ?”

S

Każdy z nas zapewne zna postać Thomasa Edisona, który uważany jest za największego amerykańskiego wynalazcę i za jeden z najkreatywniejszych umysłów współczesnej nauki. Był on nie tylko odkrywcą żarówki, ale dokonał wielu innych wynalazków, takich jak: fonograf (maszyna, która zapisywała dźwięki), kinetoskop (jedna z pierwszych kamer filmowych), płyta gramofonowa, dyktafon, projektor filmowy, a nawet betoniarka i kombajn zbożowy. Otóż pewnego dnia Thomas Edison wrócił ze szkoły do domu i przekazał matce bardzo ważne pismo. Kiedy kobieta zaczęła czytać list na głos, jej oczy napełniły się łzami. Treść była następująca: „Pański syn jest GENIUSZEM! Obecna szkoła jest zbyt mała dla niego i niestety nie posiada wystarczająco dobrych nauczycieli, którzy mogliby go jeszcze czegoś nauczyć...”

Po wielu latach, gdy Thomas Edison był już znanym wynalazcą, jego matka zmarła. W trakcie porządkowania rzeczy należących do niej, Thomas natknął się na stary list z jego dawnej szkoły. Otworzył go i przeczytał: „Pański syn ma poważne deficyty umysłowe i jest opóźniony w rozwoju, dlatego też nie może dłużej uczęszczać do naszej szkoły...”

Edison płakał przez kilka godzin, potem napisał w swoim dzienniku: „Thomas Alva Edison był dzieckiem z poważnym opóźnieniem rozwojowym, ale dzięki matce, która była bohaterką, został geniuszem epoki”.

Przypadek Edisona jest dowodem na to, jak wielka jest moc słowa i komunikatów przekazywanych dzieciom przez najbliższe osoby. Słowem można sprawić, że ktoś poczuje się jak zwycięzca albo jak przegrany. Może ono niszczyć, ale też dawać wielką siłę, może być stymulatorem konstruktywnego działania. Dlatego należy uważać na to, jaki przekaz kierujemy do innych osób, a szczególnie do dzieci.

Dziecko, które nieustannie słyszy od swoich rodziców i nauczycieli, że jest leniem, nigdy nie zmobilizuje się do odpowiedniej pracy, ponieważ świadomość dziecka łączy się z negatywnym aspektem jego osobowości. Młody człowiek tworzy teorie na własny temat w oparciu o to, co słyszy od osób dla niego ważnych. Najpierw myśli, że taki właśnie jest – grzeczny,

wspaniały lub niezdolny, leniwy i niesforny – w zależności od werbalnego przekazu, który otrzymuje.

Nie chodzi tu jednak o stosowanie wyjątknie pochwał, a raczej o sposób przekazania informacji krytycznych zarówno przez rodziców, jak i nauczycieli.

Niezbędnym elementem procesu dydaktyczno-wychowawczego jest informacja zwrotna, która jest odpowiedzią, w tym przypadku rodzica bądź nauczyciela, na przekaz słowny wysłany przez dziecko. Staje się ona procesem konstruktywnym, gdy komunikat skierowany do drugiej osoby ma charakter:

- szczegółowy a nie ogólny – zamiast słów: „Jesteś nieodpowiedzialny”, powiedzmy: „Widzę, że dzisiaj grałeś w piłkę i robiłeś inne przyjemne rzeczy, a teraz jesteś zmęczony i trudno będzie ci odrabiać lekcje”;
- przypuszczalny a nie kategoryczny – zamiast: „Ignorujesz mnie i lekceważysz”, powiedzmy raczej: „Sprawiasz wrażenie kogoś, kto mnie ignoruje i lekceważy, kiedy nie zwracasz uwagi na to, co do ciebie mówię”;
- oznajmujący a nie rozkazujący – zamiast: „Przestań mi przeszkadzać”, „Wyłącz muzykę”, mówmy: „Robię teraz coś bardzo ważnego i wolałabym, abyś ściszył muzykę”.

Starajmy się więc nie oceniać i osądzać drugiej osoby, bowiem takie stwierdzenia są najmniej



przydane. Kiedy mówimy: „Zawsze się spóźniasz”; „Nigdy nie uważasz”; „Jesteś prymitywny i leniwy”; „Przestań się śmiać”; „Nie obgryzaj paznokci” itp., wówczas przypisujemy innym złe intencje.

Należy raczej pozwolić sobie na informowanie o swoich emocjach i dawać krótkie, jasne przekazy, jak ma się dziecko zachowywać i czego od niego oczekujemy. Wyraż swoje uczucia, nie atakując cech charakteru dziecka, np.: „Denerwuje mnie, kiedy wracam do domu i zastaję zlew pełen brudnych naczyń, podczas gdy dałeś słowo, że je umyjesz. Chcę, żeby były umyte i ułożone przed pójściem spać”, zamiast: „Możesz pożegnać się z jutrzejszym wyjściem wieczorem, może to nauczy cię dotrzymywania słowa” (negatywna forma).

Zamiast oskarżać lub wydawać rozkazy, starajmy się opisywać trudne sytuacje, bo wówczas dzieci są bardziej skłonne do tego, aby zachowywać się odpowiedzialnie. W sytuacji szkolnej również niejednokrotnie wydajemy dyrektywy niemal automatycznie. Zamiast rozkazywać: „Przestańcie hałasować, marsz do klasy!”, opiszmy problem: „Chłopcy, słychać was na drugim końcu korytarza”. Zamiast obwiniać i poniżać, należy udzielić informacji: „Nie wolno pisać po biurku, do tego jest papier”, „Koszulki należy prać raz w tygodniu, żeby ładnie pachniały”.

Negatywny komunikat brzmi następująco: „Co ty sobie wyobrażasz? Kto ci pozwolił rysować po biurku?”. „Twoja koszulka śmierdzi! Nikt ci nie mówił, do czego służy mydło i woda?”.

Niestety, taki negatywny styl mówienia przychodzi nam bardzo łatwo, ale jak czują się dzieci, kiedy to słyszą?

Język empatii nie jest naszą naturalną właściwością, gdyż większość z nas wyrastała w tradycji zaprzeczenia uczuciom.

Aby pomóc dziecku, by radziło sobie z własnymi uczuciami, należy:

1. słuchać dziecka bardzo uważnie,
2. zamiast pytać i radzić akceptować jego uczucia słowami: „Och”, „Mmm”, „Rozumiem”,
3. zamiast zaprzeczać uczuciom określić je: dziecko — „Mój żółw umarł. Jeszcze dziś rano był żywy”. dorosły — „Och, to straszne! Rozumiem twój płacz”. dziecko — „On był moim przyjacielem”. dorosły — „Strata przyjaciela zawsze boli”.

Forma zaprzeczenia uczuciom (forma negatywna):

- dorosły — „Nie płacz, to tylko żółw! Kupię ci innego”. dziecko — „Nie chcę innego!” (płacz)
4. zamienić pragnienia dziecka w fantazje zamiast wyjaśniać i uzasadniać: dziecko — „Ja chcę chrupki!”. dorosły — „Nie ma chrupki w domu”. dziecko — „Ale ja chcę!”. dorosły — „Słyszę jak bardzo chcesz. Chciałabym

mieć magiczną moc, aby wyczarować je dla ciebie. A może wyczarujemy razem?”.

Jeśli dziecko domaga się czegoś, czego nie może otrzymać, dorośli zwykle logicznie tłumaczą, że tego nie mają. Często jednak im usilniej tłumaczą, tym dzieci mocniej protestują.

Dr Selma Fraiberg w swojej książce „The Magic years” pisze: „Dziecko powinno czuć czasem dezaprobatę, ale gdy nasza reakcja jest tak silna, że dziecko czuje się bezwartościowe i lekceważone, to znaczy, że zrobiliśmy niewłaściwy użytek z naszej siły i stworzyliśmy wyolbrzymione poczucie winy: niechęć do siebie może mieć znaczenie w rozwoju osobowości dziecka”. Kluczem do rozwiązywania problemów jest zatem szacunek — dla dziecka oraz dla siebie.

Ciekawy przykład stanowi przypadek czteroletniej Sandry, która była bardzo trudnym dzieckiem. Często doprowadzała matkę do furii i utraty kontroli nad sobą. Kiedy Sandra porysowała tapetę w swoim pokoju, kobieta ukarała ją, „sprawiając jej solidne lanie” i odbierając wszystkie kredki. Następnego dnia dziewczynka wzięła szminkę i pomalowała nią płytki w łazience. Matka była bardzo zdenerwowana, ale powstrzymała się przed wybuchem złości. Bardzo spokojnie spytała córkę: „Sandro, czy zrobiłaś to, bo byłaś zła na mnie, że zabrałam ci kredki i cię ukarałam?”. Dziewczynka pokiwała głową, a matka skierowała do niej następujące słowa: „Jestem bardzo, ale to bardzo zła, kiedy ściany są tak popisane. Zmycie ich kosztuje mnie wiele pracy”. Dziecko samo wzięło szmatkę, zaczęło ścierać szminkę i robiło to przez dziesięć minut. Matka podziękowała mu i oddała wszystkie kredki.

Powyższy przypadek pokazuje, jak właściwy przekaz werbalny może zmienić reakcje i zachowanie dziecka. Stosowanie przez rodziców kar fizycznych nie powstrzymuje agresji, a nawet do niej zachęca. Karanie bowiem frustruje dzieci, jednocześnie daje im wzór do naśladowania i uczenia się konfliktowych zachowań. Kary fizyczne sprawiają również, że w dziecku rozwija się jeszcze większy opór i nasila się nieposłuszeństwo. Czasem trzeba powtarzać tę samą informację wiele razy, bowiem konstruktywny przekaz dostarcza więcej treści niż powtórzony klaps.

Innym ciekawym przykładem jest historia opowiedziana przez pewnego ojca, który pożyczył synowi swój ulubiony sweter. Po tygodniu okazało się, że sweter został rzucony na podłogę i tam leżał pod stertą innych rzeczy, wyplamiony i brudny. Oto jak mężczyzna opisuje tę sytuację: „Byłem wściekły, ponieważ zdarzyło się to nie pierwszy raz... i zwymyślałem go. Syn twierdził, że jest mu przykro, ale po tygodniu poprosił mnie ponownie o pożyczanie swetra. Powiedziałem: »Nic z tego«. Bez żadnych kazań i wykładów. Miesiąc później syn poprosił mnie o kraciastą koszulę. Odpowiedziałem: »Zanim znowu ci coś pożyczę, potrzebuję ubezpieczenia na piśmie, że zwrócisz

N



koszulę w tym samym stanie, w jakim ją pożyczyleś». Wieczorem znalazłem liścik na moim biurku: »Drogi Tato, jeśli pozwolisz mi pożyczyć swoją koszulę, zrobię wszystko, aby utrzymać ją w czystości. Nie będę opierał się o tablicę, nie będę wkładał długopisu do kieszeni, a kiedy będę jadł, wezmę papierową chusteczkę».

Ta historia pokazuje nam, że dużo łatwiej jest się uczyć na przykładzie jasno określonych reguł ludzkich reakcji niż za pomocą surowej kary. Starsze dzieci uwielbiają otrzymywać listy, więc jest to jedna z ciekawszych metod przekazu słownego, którą może stosować rodzic lub nauczyciel. Nastolatki twierdzą, iż wolą otrzymywać listy od rodziców, ponieważ nie podnoszą oni wtedy głosu.

Utrzymanie dziecka w ryzach może być frustrujące. Wymaga żelaznej dyscypliny, która pomaga młodym ludziom rozwinąć wewnętrzną samokontrolę i skuteczność. Jednak aby dyscyplina była efektywna, niezbędny jest szacunek i zaufanie obu stron.

Klasa szkolna również obfituje w wiele sytuacji konfliktowych. Konstrukttywne rozwiązywanie nieporozumień możliwe jest w atmosferze bezpieczeństwa psychicznego i zaufania. Zależy ono również od sposobu przekazywania informacji zwrotnych. Jeśli wychowawca empatycznie rozumie wychowanka, wówczas i rodzaj przekazu słownego zawiera w sobie empatię, ciepło i troskę. Im wyższy stopień szacunku i otwartości pomiędzy nauczycielem a uczniem, tym wyższy poziom zaufania między nimi.

Niektórzy nauczyciele boją się otwartości, sądząc, że w ten sposób pozwalają na spoufalanie się. Zdarza się to jednak wówczas, gdy mają oni osobiste problemy z własnymi granicami. Wychowawca powinien być wzorem postaw i zachowań dla ucznia. Dlatego istotne jest, aby prowadził satysfakcjonujące życie osobiste i społeczne, gdyż dzięki temu nie będzie kompensować własnych niedostatków w kontakcie wychowawczym oraz zakomunikuje w sposób niezachwalny, iż sam praktykuje to, o czym mówi. Jeśli wierzymy w naszych uczniów i ich potencjał, wówczas i oni uwierzą w siebie. Jeżeli skupimy się na tym, co dobre w dziecku i będziemy to komunikować w obecności innych uczniów, podniesiemy jego samoocenę i zmotywujemy do działania. Kiedy dziecko czuje się ważne i dowartościowane, następuje wygaszenie zachowań negatywnych. Wymaga to jednak bliskiej współpracy rodziców i nauczycieli.

Warto dać więcej przestrzeni uczniom i pozwolić im współdecydować o istotnych sprawach w szkole. Należy stworzyć takie sytuacje, w których każdy będzie mógł poczuć się ważny, bo odkryje jakieś swoje talenty, dzięki którym może być doceniony. Dzieci, zarówno te małe, jak i te duże, pragną być zauważone. Nauczyciel powinien je dostrzegać i chwalić każdy, nawet najmniejszy ich wysiłek. Pozytywny przekaz werbalny, taki jak: „Cieszę się, że zrobiłeś zadanie,

że się starasz”. „Byłeś dziś bardzo pomocny w klasie, jesteś świetnym organizatorem”. „Masz świetną dykcję i możesz być wspaniałą aktorką”. „Myślisz bardzo logicznie jak naukowiec”. „Podoba mi się twoja konstrukcja, byłbyś świetnym inżynierem”, zapada w świadomość dziecięcych umysłów, kształtuje zainteresowania i wyznacza kierunek w życiu. Zatem dziecko staje się tym, co słyszy o sobie i jaki komunikat otrzymuje od otoczenia.

„Szkoła powinna być małym laboratorium życia, tylko wtedy będzie służyć rozwojowi”. Jej podstawowym zadaniem jest nauczenie wychowanków uczenia się, a nie bezmyślne wtłaczanie wiedzy. Dorosły powinien przekazać młodemu człowiekowi to, co ma najcenniejsze: swoje doświadczenie, przemyślenia i świadectwo własnego życia. Prowadzenie młodych ludzi to przywództwo. Pięknie zdefiniował to Stephen Cowey, jeden z najbardziej wpływowych ludzi Ameryki, autor bestsellerowych pozycji na temat przywództwa i rozwoju osobistego. **PRZYWÓDZTWO POLEGA NA KOMUNIKOWANIU LUDZIOM ICH WARTOŚCI I POTENCJAŁU TAK WYRAŹNIE, ŻE SAMI ZACZYNAJĄ JE W SOBIE DOSTRZEGAĆ.**

Jeżeli tak właśnie umie się pracować z dziećmi i młodzieżą, to potrafią oni wykrzesać z siebie nieprawdopodobne rzeczy. Największym posagiem, który możemy dać naszym dzieciom i uczniom jest wiara w nich i właściwy komunikat werbalny nasycony pozytywnymi emocjami: **WIERZĘ W CIEBIE, ZAWSZE SOBIE PORADZISZ. JESTEŚ WYSTARCZAJĄCO DOBRY, ABY ODNIEŚĆ SUKCES. JESTEŚ WAŻNY. MASZ ODPOWIEDNIE ZDOLNOŚCI, ABY ZREALIZOWAĆ SWOJE MARZENIA. NIE PODDAWAJ SIĘ ŁATWO, BO MOŻESZ TO ZROBIĆ** itp.

Takie wzmacniające przekazy powinny być kierowane do dzieci sytuacyjnie już od pierwszych lat życia. Maluchy, które otrzymują takie informacje od rodziców i nauczycieli, zwykle wyrastają na osoby silne psychicznie, mają poczucie własnej wartości, są pewne siebie, potrafią radzić sobie z największymi problemami i tworzyć wspaniałe rzeczy, niemal takie jak Thomas Edison.

Dorośli! Rodzice i Nauczyciele!

„Nie podcinajmy skrzydeł Młodym Pisklętom. Dajmy im siłę i wiarę w siebie. Przytwierdźmy im skrzydła, które zanoszą je w najwspanialsze przestworza egzystencji”. ■

Polecane pozycje książkowe:

1. A. Faber, E. Mazlish, *Jak mówić, żeby dzieci nas słuchały. Jak słuchać, żeby dzieci do nas mówiły*, Poznań 2013, Media Rodzina.
2. *Nauczyciele – Komandosi Emocji*, „Psychologia w szkole”.
3. A. Faber, E. Mazlish, *Jak mówić, żeby dzieci się uczyły w domu i w szkole*, Poznań 1998, Media Rodzina.

U



KATARZYNA PAWKA, DOROTA NYCZ

NAJWSPANIALSZA PRZYGODA Z NAJPIĘKNIEJSZĄ KSIĘGĄ

Kolejna wyjątkowa akcja zainicjowana przez ks. Pawła Dziatkiewicza, salezjanina, miała swój początek w parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, NJ we wrześniu 2017 roku. Podczas katechezy w ojczystym języku, ks. Paweł ogłosił konkurs pod hasłem: „10 minut z Pismem Świętym”. W październiku wszystkie chętne dzieci otrzymały w prezencie Pismo Święte Nowego Testamentu.

Głównym celem tego przedsięwzięcia było przybliżenie dzieciom i młodzieży życia i działalności Chrystusa przez samodzielne czytanie i odkrywanie tajemnic. Stało się ono kontynuacją „Bibliusia” – misia wędrującego każdego tygodnia z Biblią do młodszych dzieci. Innym przesłaniem akcji było mobilizowanie dzieci do czytania na głos, przynajmniej 10 minut, rodzicom i rodzinie w ojczystym języku. Motywacją dla wszystkich, tak dla rodziców, jak i dla dzieci, był list ks. Pawła skierowany do opiekunów z prośbą o wspieranie dzieci. Uzasadniał to swoim przykładem, że on sam jako dziecko czytał książki w kuchni przy stole swojej mamie, która w tym czasie przygotowywała obiad... Pewnie jest to kolejne znakomite działanie mające oderwać młodych od komputerów, komórek, tabletek, smartfonów itp.

Zarówno ks. Paweł, jak i proboszcz o. Waldemar Łątkowski, obaj wspierający akcję, uważają, że język ojczysty musi być pielęgnowany wśród naszych dzieci, a czytanie na głos rodzicom Biblii jest ku temu doskonałą okazją. Przedsięwzięcia tego typu są dzisiaj bardzo potrzebne naszym dzieciom. Czytając systematycznie, poprawiamy wymowę, poznajemy nowe słowa, bogacimy nasze słownictwo i rozwijamy wyobraźnię. Do kampanii z wielkim entuzjazmem dołączyła się cała polska katecheza w Perth Amboy. Przez cały rok szkolny dzieci były mobilizowane przez katechetów. Zwieńczeniem tej aktywności był konkurs, który odbył się 25 marca w Niedzielę Palmową, po mszy w parafii św. Jana Pawła II. Tego dnia młodzi ludzie mieli okazję wykazać się znajomością przypowieści biblijnych, które mogli zaprezentować zgromadzonym rodzicom i gościom. Były one przygotowane w formie rysunków, a ochotnicy mogli je opowiedzieć własnymi słowami. Wydawać by się mogło, że to nic nadzwyczajnego, a jednak... Na stolikach czterech ewangelistów znalazły się różne przypowieści,



Proboszcz parafii o. Waldemar Łątkowski, ks. Paweł Dziatkiewicz, Julia Morgan, Katarzyna Pawka

obok zgromadzili się chętni do ich przekazania innym. Atrakcyjne nagrody motywowały, a idea i cel zostały osiągnięte. Zwycięzcy zostali nagrodzeni nie tylko rzeczowymi niespodziankami, lecz przede wszystkim dodatkową siłą, jaka płynęła z każdego przesłania. Ks. Paweł Dziatkiewicz wraz z proboszczem parafii o. Waldemarem Łątkowskim wręczyli nagrody i wyrazili nadzieję, że rodzice razem z dziećmi będą kontynuować to dzieło. O. Waldemar zapewnił, że tegorocznym tematem „Wakacji z Panem Bogiem” będzie Pismo św. Jednym słowem rok katechetyczny 2017/2018 w parafii, w której pracują redemptoryści, będzie przebiegał pod hasłem Pisma św.!

Pożyteczna akcja przerodziła się w doskonałą zabawę, a jednocześnie pokazała, że potrzebujemy więcej wiary, otuchy i nadziei w naszym życiu, płynących z tej jedynej, bezcennej lektury jaką jest Biblia.

Więcej informacji na stronie parafii
www.johnpaulsecond.com

G



ALEKSANDRA URBAN, ANNA NAPIERAŁA

Wczoraj i dziś

W nawiązaniu do artykułu Barbary Kosmowskiej „W scrabble wygrywa zawsze miłość. O Dniu Babci i Dziadka inaczej...”, pragniemy podzielić się z Państwem naszą refleksją i propozycją, w jaki sposób można uczcić ten wyjątkowy dzień w roku, aby wywołać uśmiech na twarzy Babci i Dziadka.

Większość z nas pamięta, jak wielką wagę przywiązuje się do święta Babci i Dziadka w Polsce. Nie tylko w polskich przedszkolach, ale i w szkołach odbywają się spotkania i uroczyste akademie uczące szacunku dla osób starszych. Tu, w Stanach, nie świętuje się tego dnia aż tak uroczysto.

Szkoły polonijne w swoich założeniach na honorowym miejscu stawiają pielęgnowanie polskich tradycji, a niewątpliwie Dzień Babci i Dzień Dziadka do takich należą. Kiedy kilka lat temu po raz pierwszy zorganizowaliśmy w Polskiej Szkole przy Parafii pw. św. Jadwigi w Trenton uroczystość dla naszych seniorów, grupa gości nie była zbyt liczna, jednak widoczne było zapotrzebowanie na tego typu imprezy integrujące polonijną społeczność. Celebrowanie Dnia Babci i Dziadka w naszej szkole stało się wspaniałą okazją, aby się spotkać, porozmawiać i wspominać dawne czasy.

Na przestrzeni tych kilku lat nie tylko rosła liczba gości, ale także zmieniały się programy artystyczne. Co roku nasze panie nauczycielki wymyślały nowe atrakcje. Były inscenizacje, konkursy dla babć i dziadków, wspólne tańce z wnuczkami i wnukami, portrety, wiersze, piosenki, laurki i prezenty wykonane przez wnuczęta. Uroczystość ta stała się wspaniałym pretekstem, aby zachęcić dzieci do wspólnego odkrywania przeszłości i własnej tożsamości.

W tym roku spotkanie odbyło się 27 stycznia. Oczywiście nie zabrakło chętnych Dziadków i Babć, którzy licznie przybyli, aby podziwiać występy swoich pociech. Klasy drugie przygotowały krótki spektakl pod tytułem „Wczoraj i dziś”.

Przy muzyce Mieczysława Fogga w maleńkiej kawiarence czas się cofnął. Słychać było szum sukien, widać wirujące parasolki i piękne, damskie kapelusze. Dżentelmeni prowadzili swe damy w takt muzyki. W drugiej części spotkania królowała muzyka współczesna, piosenki, wiersze, w które całe serce włożyli mali aktorzy.

Natomiast uczniowie klas starszych recytowali humorystyczną poezję o współczesnych babciach i dziadkach, wiersze autorstwa Hanny Niewiadomskiej pt. „Babcia”, „Dziadek”.

Na zakończenie wszyscy zaśpiewaliśmy „Sto lat”, a uczniowie osobiście złożyli swoim dziadkom życzenia i wręczyli własnoręcznie wykonane upominki, laurki i kwiaty. W tym roku zakupiliśmy aż dziewięć tuzinów róż, którymi wnuczki obdarowali swoje babcie i swoich dziadków. Szkoła liczy ponad 160 uczniów, więc możemy powiedzieć o imponującej liczbie osób na tej przepięknej uroczystości.

Wszyscy przybyli goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek przygotowany przez rodziców, którzy również pięknie udekorowali salę. Jak widać czas spędzony z dziadkami to niezapomniane chwile, które łączą wszystkie pokolenia.

Liczymy na więcej takich spotkań, ponieważ wszyscy wiemy, że to dziadkowie są największą i najbogatszą skarbnicą wiedzy o przeszłości, o historii rodziny i narodu.

Do zobaczenia za rok! ■

LAURA PUCH

Jak ważne są wywiadówki

Początek roku to dla polskiej szkoły w Stanach Zjednoczonych z jednej strony czas nowych planów i wyzwań, a z drugiej – to okres pewnych podsumowań i wniosków.

Oceniamy I semestr nauki naszych uczniów oraz ich osiągnięcia. Po konferencji nauczycielskiej odbywa się spotkanie wychowawców klas z rodzicami uczniów. Wywiadówki są zawsze ważnym wydarzeniem zarówno dla rodziców, jak i dla grona pedagogicznego. Dają możliwość rozmowy, udzielania sobie wskazówek, czy sugestii. Rodzice otrzymują nie tylko informacje o postępach w nauce swoich pociech, lecz także mają okazję podzielenia się własnymi spostrzeżeniami dotyczącymi prowadzonych zajęć.

Na sukcesy dzieci w sobotniej szkole składa się przede wszystkim ich nauka i włożony wysiłek, ale również praca i nastawienie rodziców oraz nauczycieli. Taka współpraca pozwala na efektywny rozwój młodego pokolenia. Grono pedagogiczne dokłada wszelkich starań, by uczniowie wychodzili z zajęć zadowoleni, z poczuciem pożytecznie spędzonego czasu.

Jesteśmy wdzięczni rodzicom za ich pomoc oraz zaangażowanie tak w działalność w szkole, jak i w mobilizowanie dzieci do nauki języka ojczystego.



Dlaczego warto uczyć się języka polskiego i co nam daje polska szkoła?

Wiosna, czas zapisywania uczniów do polskiej szkoły. Często rodzice zadają sobie pytania: Czy warto podejmować taki wysiłek? Czy warto obarczać dodatkową pracą i odpowiedzialnością siebie i swoje pociechy. A niekiedy dzieci także protestują przeciwko chodzeniu do szkoły w sobotę. Zwłaszcza te duże, ale też i te małe. Poranne wstawanie w kolejny, szósty dzień w tygodniu, nie należy przecież do przyjemności. W imię czego mamy dobrowolnie brać na siebie dodatkowe obowiązki?

Wypada zatem zastanowić się nad tym, co nam daje polska szkoła, co nam daje znajomość języka polskiego. Z całym przekonaniem powiem, że wiele, bardzo wiele. Nie wszystkie korzyści są od razu zauważalne. Ale niewątpliwie jest ich dużo. Po pierwsze, co powinno być oczywiste – znajomość języka polskiego ułatwia komunikację z polską społecznością, wśród której żyjemy, z innymi Polakami. Fajnie jest też czasem poszeptać z przyjaciółką, z przyjacielem w języku, którego reszta nie rozumie.

Podczas nauki jakiegokolwiek języka rozwija się pamięć i zdolność uczenia kolejnych języków. Jeśli ktoś myśli o przyszłości, powinien wiedzieć, że dzięki znajomości następnego języka uzyskuje się dodatkowe punkty podczas

ubiegania się o przyjęcia na uczelnie czy do dobrej pracy. W trakcie nauki, w trakcie przychodzenia do polskiej szkoły, uczniowie (a także rodzice) nawiązują ciekawe kontakty, przyjaźnie, które trwają latami.

Należy pamiętać, że język, jakim się posługujemy, bardzo oddziałuje na nasze myślenie, wyobraźnię i rozwój intelektualny, na sposób wyrażania siebie, swoich poglądów i emocji. Myślmy głównie słowami, dlatego język służy refleksji nad tym, kim jestem, jakie jest moje miejsce w świecie, społeczeństwie, grupie, rodzinie. Pomaga nam określić naszą świadomość siebie, tożsamość indywidualną i narodową.

Język nie istnieje w oderwaniu od kultury narodu i jego historii, od obyczajów i religii. Poznawanie języka polskiego ułatwia nie tylko porozumiewanie się z dziadkami, z rodziną i kuzynami z Polski, jest to również sposób na budowanie swojej tożsamości, wzbogacanie i umocnienie własnej osobowości. To identyfikacja z pokoleniem mionym, pomost między przeszłością i teraźniejszością, poczucie dumy z własnej rodziny, narodowej historii.

Często dziecko adoptowane za wszelką cenę chce poznać swoich biologicznych rodziców, by wiedzieć, kim jest. Mimo że znakomicie

czuje się w przybranej rodzinie. Tak też my, Polacy mieszkający w Stanach Zjednoczonych, możemy się czuć świetnie w naszej drugiej ojczyźnie – Ameryce, lecz pomimo wszystko interesujemy się dziejami naszego narodu, a także jego aktualnymi problemami politycznymi, ekonomicznymi, społecznymi, kulturalnymi.

Konsekwencją uczęszczania do polskiej szkoły jest nie tylko znajomość języka przodków, ale też właściwe przygotowanie do tego, co jest słuszne, dobre, moralne. Otrzymujemy szersze spojrzenia na świat, coraz lepiej rozumiemy, że poszczególne narody, w tym także naród polski, mają swoją kulturę, odrębną – ani lepszą, ani gorszą od innych. Uczymy się tolerancji, szacunku dla wszelkich odmienności. Dzięki temu łatwiej uniknąć pogardy w stosunku do innych społeczności.

Świadomość przynależności do narodu polskiego nigdy się nie wyczerpuje. Choć małe grupy, do których przynależymy, ulegają zmianie, kiedy np. zmieniamy szkołę, miejsce zamieszkania, miejsce pracy, to POLSKOŚĆ będzie w nas zawsze.

Poczucie tożsamości narodowej wzmacnia poczucie godności każdego człowieka. Nie pozostaje to w sprzeczności z byciem obywatelem Stanów Zjednoczonych, z poszanowaniem prawa i obyczajów kraju, w którym teraz żyjemy. Szersza świadomość, bycie odrębnością w zglobalizowanym świecie wzmacniają nasze poczucie wartości i nie pozwalają na traktowanie nas jako obywateli drugiej kategorii. Nie pozwalają na obrażanie nas ani obrażanie kogokolwiek z racji przynależności do innej grupy społecznej, innej nacji, z powodu wyznawania innej religii i posiadania innych obyczajów.

**DLATEGO WARTO UCZYĆ SIĘ
JĘZYKA POLSKIEGO
I UCZĘSZCZAĆ DO POLSKIEJ
SZKOŁY!**

P



SPECYFIKA PROGRAMÓW NAUCZANIA PRZYGOTOWANYCH PRZEZ POLSKICH NAUCZYCIELI PRACUJĄCYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

E

Nauczanie czy to w regularnej szkole, do której uczeń uczęszcza na co dzień w kraju ojczystym, czy w fakultatywnej szkole języka polskiego (przy parafii, przy placówce dyplomatycznej bądź prywatnej) poza granicami ojczyzny, od zawsze było i jest czynnością starannie zaplanowaną, której towarzyszy szereg uporządkowanych, służących jakiemś celowi etapów. Nauczanie przebiega według uniwersalnego planu, obejmującego odpowiedzi na pytania: kim jest uczeń, jaki materiał ma opanować, w jakim celu, jak zaplanować krótko- i długoterminowy proces dydaktyczny? Aby proces dydaktyczny przebiegał sprawnie i zgodnie z oczekiwaniami nauczyciela, istotne staje się skonstruowanie odpowiedniego, dostosowanego do panujących w danej szkole warunków planu działania.

Nowo powstające w Stanach Zjednoczonych programy nauczania dla szkół polonijnych opierają się współcześnie na założeniach podstawy programowej i wymagają podjęcia wielu ważnych decyzji przy ich opracowywaniu. Zwłaszcza poza granicami Polski, gdzie młody człowiek ma bardzo ograniczony kontakt z językiem i kulturą ojczystą, wielki nacisk kładzie się na staranne określenie:

1. Celów nauczania:

- Co, czyli jakie umiejętności uczniowie mają osiągnąć dzięki kształceniu?
- Jaki ma być stopień opanowania przez nich języka polskiego?
- Jak wykształcić w uczniu postawy patriotyczne?
- Jak zbudować poczucie więzi narodowej i duchowej przynależności do Polski?

2. Treści nauczania:

- W jaką wiedzę i umiejętności należy wyposażyć uczących się?
- Co ma być treścią procesu dydaktycznego?
- Czy ważniejszy jest nacisk na edukację kulturową, czy sensu stricto językową?

3. Procesu dydaktycznego:

- Jak rozłożyć w czasie nauczanie języka polskiego, historii, geografii i nauki o kulturze?
- Jakie materiały dydaktyczne zastosować, jak dobrać filmy, obrazy, literaturę, muzykę?
- Jak efektywnie uczyć pisania, czytania, mówienia, słuchania oraz gramatyki polskiej?

4. Ewaluacji programu:

- W jaki sposób dowiedzieć się, czy program został poprawnie skonstruowany?
- Jak mierzyć osiągnięcia ucznia?
- Jak zachęcić ucznia do samooceny?

Przed przystąpieniem do opracowania programu nauczania, który ma się sprawdzić w szkole polonijnej na terenie Stanów Zjednoczonych, nauczyciel musi dokonać analizy kontekstu społecznego i edukacyjnego, w którym dany program będzie funkcjonował. Tworzący program w sposób przemyślany koncentruje się na tym, by jego założenia programowe pokrywały się z przyjętymi w danej placówce zasadami oraz z wytycznymi ogólnej podstawy programowej. Jeszcze zupełnie niedawno w nauczaniu polskiego jako języka obcego w Stanach Zjednoczonych formułowano wymagania najczęściej na podstawie treści zawartych w podręcznikach, nie zaś na podstawie programów nauczania. Dopiero od niedawna, kiedy w Polsce zaczęto organizować egzaminy certyfikatowe, w Stanach Zjednoczonych przygotowuje się uczniów pod takim kątem, aby spełniali oni wymagania stawiane przez komisję certyfikacyjną. Sytuacja podobna ma miejsce w przypadku egzaminu LOTE (dawnego Polish Regents Exam), dającego uczniowi możliwość otrzymania kredytów w amerykańskiej szkole średniej, do którego uczeń zostaje obecnie starannie przygotowany w szkole polonijnej. W związku z wprowadzeniem tych egzaminów w życie, bardzo intensywnie propaguje się idee



standaryzacji procesu nauczania polszczyzny w oparciu o uniwersalne dokumenty programowe. Potrzebne stało się więc przygotowanie nowoczesnych programów do nauczania polskiego jako języka drugiego. Z jednej strony powinny one wpisywać się w bardzo specyficzny kontekst nauczania, jakim są środowiska polonijne w USA, z drugiej zaś – muszą zaspokajać potrzeby uczących się i ich rodzin przez umożliwianie im rozwoju wszystkich umiejętności językowych, których oczekuje się od kandydatów zdających egzaminy z języka polskiego jako obcego. Jest to wyzwanie, któremu szkolnictwo polonijne musi dzisiaj sprostać, jeśli chce spełniać pokładane w nim nadzieje.

W każdej placówce polonijnej na specyfikę tworzenia i różnorodność programów nauczania wpływa wiele czynników. W wielkim uproszczeniu można je podzielić na trzy kategorie, w których uwzględnimy:

1. Aspekt społeczny – przedmiotem zainteresowań nauczyciela polonijnego tworzącego program nauczania staje się środowisko polonijne, które w bardzo uproszczony sposób podzielić można na „dawną” i „nową” emigrację. „Dawna” wymagała od szkoły polskiej edukacji patriotycznej, zaszczepienia kultury i tradycji oraz integracji społeczeństwa polskiego. Współczesna, coraz lepiej wykształcona, ma dodatkowe wymagania. Jednym z nich jest zastąpienie szeroko pojętego wychowania w duchu polskości intensywnym nauczaniem języka polskiego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Model ten nie rezygnuje oczywiście z nauczania patriotycznego, kładzie jednak nacisk na osiągnięcie, możliwie najpełniejszej w warunkach emigracyjnych, sprawności posługiwania się językiem polskim.

Funkcjonowanie dziecka w bardzo zróżnicowanym etnicznie społeczeństwie amerykańskim powoduje, że wiele tematów, takich jak: legendy, tło społeczne, dom rodzinny, dziecko jako członek rodziny, znamiona kulturowe charakterystyczne tylko dla Polski, wydają mu się odległe, a czasem zupełnie niezrozumiałe.

2. Aspekt dydaktyczny – tu przedmiotem zainteresowań nauczyciela polonijnego tworzącego program nauczania staje się roczny wymiar godzin przewidzianych na naukę języka polskiego w szkole polskiej. Mówimy tu o 30 spotkaniach w roku, a każde obejmuje trzy jednostki dydaktyczne przeznaczone na język polski, historię, geografę i naukę kultury. W trakcie tych trzech jednostek nauczyciel musi wykształcić w uczniu podstawowe kompetencje językowe: mówienie, pisanie, czytanie, słuchanie oraz przekazać wiedzę z gramatyki.

Wymagania stawiane przez edukację amerykańską: LOTE – wprowadzony w roku 2004 system certyfikacji znajomości języka polskiego jako

obcego. Wydarzenie to należy uznać za przełomowe w polskiej glottodydaktyce, ponieważ zmieniło ono w sposób radykalny podejście do procesu nauczania, ale jednocześnie:

- a) wymusiło ujednoczenie i unowocześnienie systemu nauczania polonii amerykańskiej,
- b) wywołało potrzebę opracowania nowoczesnych programów nauczania polskiego jako obcego,
- c) zmusiło do unowocześnienia materiałów dydaktycznych, zwłaszcza podręczników.

Przez wiele lat wyznacznikiem programów nauczania były podręczniki. Faktem jest jednak to, że często opierały się one na odczuciach ich autorów i zwykle za mocno odnosiły się do charakteru danej placówki, wyznaczając w niej zakres i treści nauczania. Stąd uczniowie na mniej więcej podobnym poziomie językowym, korzystający z różnych podręczników, często wykazywali się odmiennym poziomem opanowania poszczególnych sprawności językowych i nader często zdarzało się, że uczeń w ogóle nie znał jakichś struktur gramatyczno-leksykalnych. Z tego właśnie powodu – konieczności przekazu informacji – istnieje nagła potrzeba pisania odpowiednich podręczników.

Dzisiejszy nauczyciel pracujący w Stanach Zjednoczonych zdaje sobie sprawę, że prawidłowy dobór podręcznika dla danej grupy uczących się jest bardzo ważny, ale programu zastąpić absolutnie nie może. „Program” to zebrane i w logiczny sposób uporządkowane wytyczne wyznaczające cele nauki języka, selekcję materiału nauczania, organizację tego materiału, standardy wymagań, a nie tylko lista tematów, stanowiąca jedynie wykaz treści nauczania. Tak więc „spis treści”, jak sama nazwa wskazuje, jest jedynie spisem zagadnień, a nie, jak mylnie w przeszłości sądzono, gotowym programem nauczania.

3. Aspekt logistyczny – nauczyciel tworzący program nauczania szczególnie wnikliwie bada następujące czynniki:

- nauczanie poziomowe – praca z uczniami często w różnym wieku, ale na takim samym poziomie zaawansowania językowego,
- nauczanie uczniów podzielonych na klasy – praca z grupą uczniów w takim samym wieku, na, przynajmniej w teorii, podobnym poziomie sprawności językowej,
- liczebność klas (czy możliwa jest praca w grupach, w parach itp.),
- baza lokalowa,
- dostęp do środków audiowizualnych i posiadanie przez szkołę dodatkowego sprzętu elektronicznego wspomagającego proces nauczania.

Dotychczas szkolnictwo polskie opierało się głównie na uniwersalnym programie nauczania,



stworzonym przez Komisję Oświaty Kongresu Polonii Amerykańskiej w 2005 roku. Jeszcze wcześniej sytuacja wyglądała tak, że każdy nauczyciel tworzył swój odrębny program nauczania, dostosowany do podręcznika, na którym pracował z grupą uczniów. Dzisiaj dąży on do ujednoczenia i opiera się na oficjalnym dokumencie Podstawy Programowej dla uczniów polskich uczących się za granicą, przygotowanym przez zespół ekspertów z całego świata. Podstawa służy jako baza oraz punkt wyjścia dla wielu nowo tworzonych obecnie programów autorskich, indywidualnych i tych, opracowanych przez specjalnie do tego celu powołane osoby.

Nauczyciel polonijny rozpoczyna więc procedurę planowania programu od dokładnego przestudiowania założeń programowych Podstawy Programowej dla uczniów polskich uczących się za granicą i określenia niejęzykowych celów kształcenia, dostosowanych do standardów wymagań danej placówki. Cele ogólne, czyli jak je nazywa Agnieszka Kumorowska „kwalifikacje kluczowe”, formułuje na podstawie oczekiwań społecznych wobec szkoły oraz z punktu widzenia rozwoju ucznia, jego osobowości, samodzielności, krytycznego myślenia, tolerancji w stosunku do innych kultur. W szkolnictwie polonijnym na terenie USA szczególny nacisk kładzie się obecnie także na budowanie i podtrzymywanie więzi grupowej, zapoznanie uczniów z dorobkiem kultury polskiej.

Cele szczegółowe natomiast opisują możliwe do zmierzenia osiągnięcia ucznia i sposoby sprawdzania stopnia opanowania określonych programem treści. Zadaniem priorytetowym szkół polonijnych staje się więc, poza rozwijaniem językowej kompetencji komunikacyjnej, także zapoznanie ucznia z polskim dziedzictwem kulturowym, kształtowanie i poszerzanie wiedzy o społeczeństwie i realiach panujących w kraju. Tylko dobra znajomość języka jest w stanie umożliwić uczniowi zrozumienie tradycji polskiej i pełny dostęp zarówno do literatury, jak i innych tekstów kultury.

Treści nauczania w szkole polonijnej dobiera się w dzisiejszych placówkach oświatowych w Stanach Zjednoczonych bardzo starannie i nie ograniczają się one wyłącznie do zagadnień językowych. Ich uzupełnieniem są różnorodne teksty kultury, dzieła literackie bądź ich fragmenty, filmy, obrazy, utwory muzyczne czy prezentacje tańców narodowych. Celem nauki jest także, jak już wspomniano, przybliżenie uczniom polskiej spuścizny kulturowej i dokonań poprzednich generacji. Dokonując selekcji treści nauczania, zwraca się uwagę na fakt, że język polski dla większości dzieci w szkołach polonijnych często nie jest już ich pierwszym językiem. Program dostosowuje się więc do ich potrzeb i możliwości tak, by z jednej strony podtrzymywać wartości wyznawane przez społeczność, a z drugiej, kształtować również umiejętności językowe sensu stricto.

Autorzy programów nauczania jasno określają i wskazują sposoby pomiaru rezultatów nauczania. Jeśli nauczyciel założy, że realizowany program ma stworzyć uczącym się możliwość podejścia do egzaminu LOTE lub egzaminów certyfikatowych, bardzo pomocne może okazać się zapoznanie się z wymogami stawianymi przez organizatorów LOTE czy Standardami wymagań do egzaminów certyfikatowych. Nowe programy powstające w USA na wzór tych, które wykorzystywane są w kraju, zalecają kontrole (bieżącą, okresową i roczną). Proponowane są też odpowiednie formy i techniki kontroli. Jasno określają także, jaką wiedzę z zakresu kształcenia historyczno-literackiego uczeń powinien posiadać i w jaki sposób będzie ona sprawdzana. W tym celu umieszcza się w programie próbki technik i ćwiczeń sprawdzających, przykładowe testy semestralne lub roczne oraz podaje kryteria oceniania. Procedury oceniania uwzględniają również elementy samooceny – uczeń sam próbuje dokonać analizy swoich umiejętności na zakończenie określonego etapu nauki.

Wiele z nowo powstających programów autorskich zamieszczanych jest na bieżąco w czasopiśmie dla nauczycieli i różnorodnych poradnikach metodycznych.

Autorzy, tacy jak Małgorzata Pawlusiewicz, Agnieszka Rabiej, Anna Siek, Maria Ślęzak, Anna Witkowska-Gumieniak, Alicja Nawara, Witold Babiński, Beata Jędryka, tworzą podręczniki wykorzystywane przez szkoły polonijne. Do podręcznika dołączane są programy nauczania. Ułatwia to pracę nauczyciela polonijnego, a jednocześnie ujednocza treści, standardy wymagań i sposób oceny ucznia.

Jak łatwo zauważyć, w ostatnich latach w szkolnictwie polonijnym dokonuje się swoista rewolucja dotycząca zawartości, sposobu i jakości przekazywania treści programowych. Współcześni metodycy zdają sobie sprawę z tego, że specyfika nauczania języka, historii i geografii Polski na obczyźnie jest zdecydowanie inna niż ta w kraju. W glottodydaktyce polskiej na obczyźnie pojawiają się coraz wyraźniejsze trendy i tendencje, według których konieczne jest traktowanie języka polskiego w szkołach jako drugiego lub obcego. Dynamicznie dokonujące się przemiany w sposobie nauczania są niezbędne, ale jednocześnie stawiają przed nauczycielem polonijnym wiele wyzwań. Dlatego też opracowanie dobrych, nowoczesnych programów, uwzględniających trzy główne etapy: diagnozę, projektowanie i ewaluację, jest zadaniem priorytetowym dla współczesnej edukacji polonijnej.

Wszystko to pozwala nauczycielom pracującym w Stanach Zjednoczonych lepiej zorganizować i unowocześnić warsztat ich pracy, a także dostosować go do wymogów współczesnej glottodydaktyki. ■



MARIANNA BORAWSKA

POLECAM MŁODSZYM, STARSZYM I DOROŚŁYM

Anna Dziewit-Meller,
Damy, dziewczuchy, dziewczyny,
Kraków 2017, Znak

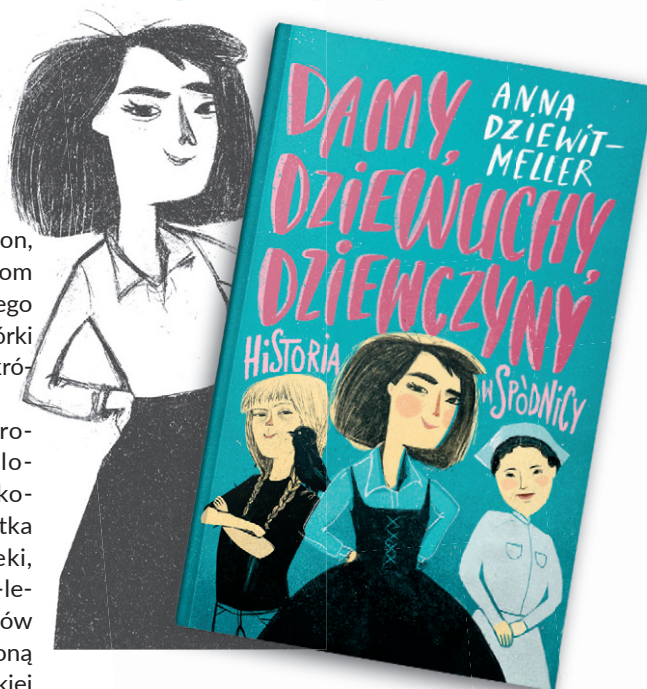
Ta nietypowa książka na pograniczu non-fiction, m.in. za sprawą narratorki, prezentuje czytelnikom postacie wybitnych Polek, które w dziejach naszego kraju odgrywały znaczącą rolę – począwszy od córki Mieszka I Świętosławy, po Wandę Rutkiewicz – królową gór.

Fikcyjna postać Anny Pustowójtówny prowadzi czytelnika od księżnej, potem królowej Szwecji i Danii Storrady, żyjącej pod koniec XIV w. królowej Jadwigi, która jako 10-latką zasiadła na tronie Polski, przez kolejne wieki, w których spotykamy pierwszą polską kobietę-lekarkę Magdalenę Bendziszawską, leczącą górników w Wieliczce za czasów Jana III Sobieskiego, uczoną Marię Skłodowską-Curie, po modelkę Warszawskiej Syrenki Krystynę Krahełską, kobietę-szpiega Krystynę Skarbak, bohaterki czasów okupacji, warszawskie architektki i inne niezwykle kobiety.

Jest to książka dla dzieci od lat 8, ale także dorośli znajdą w niej bardzo wiele ciekawych wiadomości, których nie mieliśmy okazji poznać w trakcie nauki w szkole.

Nie są to typowe biografie tych zwykłych a jednocześnie niezwykłych kobiet, nie ma tu nużących dat, za to są ciekawe wzmianki o czasach, w których żyły, i próby uzasadnienia, dlaczego i jak zapisały się na kartach naszej historii. Dodatkową wartością, która sprawi, że młodzi czytelnicy chętnie sięgną po tę publikację, jest język dziesiętlatka – rozumiały, barwny i zarazem poprawny, choć obfitujący we współczesne zwroty typu: „zrobię rundkę po okolicy”, „fotel okupowała sowa”, „kruk terroryzował okolicę” itp.

Książka wyróżnia się też pod względem edytorskim – czarno-białymi zawiadkami ilustracjami Joanny Rusinek oraz zamieszczonymi w ramach na końcu każdego rozdziału objaśnieniami dotyczącymi osób, miejsc, pojęć związanych z poszczególnymi bohaterkami, np. przy Simonie Kossak



o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i Magdalenie Samozwaniec, ale także o Puszczy Białowieskiej, gdzie zamieszkała Simona. Po prezentacji Krystyny Krahełskiej podano ciekawe informacje o powstaniu warszawskim, Warszawskiej Syrence i Ludwice Nitschowej itp.

Narratorka wyjaśnia także na początku prezentacji cel książki: „Żebyście się poznali – i może polubili... Siedzimy takie smutne i samotne gdzieś na półkach ze starości kartach książek... nikt o nas nie czyta. Wycieczki szkolne jakoś nas omijają, zawsze idą tam, gdzie są chłopaki...” (s. 4). Chodzi oczywiście o postacie kobiet w naszych dziejach.

Warto zaznaczyć, że to nie tylko lektura dla dziewcząt, chłopcy znajdą w niej wiele treści, które ich także zainteresują, a przecież i oni będą w przyszłości nadawać kształt nowej rzeczywistości. Dorośli również uzupełnią swoje wiadomości, jak choćby tę, że kiedy Pablo Picasso był w Polsce i podziwiał wzorcowo odbudowywane osiedla warszawskie na Kole i Rakowcu, namalował na ścianie jednego z mieszkań, gdzie był przyjmowany, Warszawską Syrenkę, która niestety została zamalowana przez właściciela.

F



**Elena Favilli i Francesca Cavallo,
Opowieści na dobranoc dla
młodych buntowniczek. 100 historii
niezwykłych kobiet,
Katowice 2017, Debit**

Omawiana przeze mnie książka zwyciężyła w Plebiscycie na Książkę Roku 2017 w kategorii literatura dziecięca.

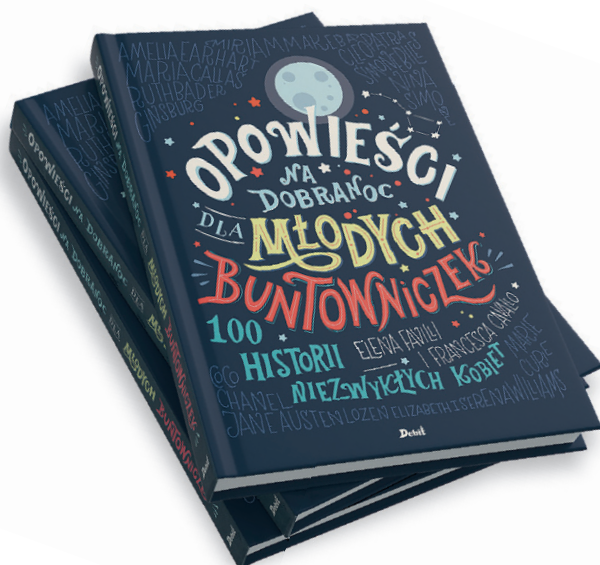
Autorkami są znane i nagradzane za swoją twórczość po obu stronach Atlantyku dziennikarka i przedsiębiorczyni medialna Elena Favilli oraz Francesca Cavallo, pisarka i reżyserka teatralna, która oprócz nagród za swoją działalność literacką, wyróżniona została za stworzenie nowatorskiego projektu medialnego Timbuktu Labs, realizującego wydawanie książek, budowę placów zabaw, tworzenie mobilnych aplikacji interaktywnych warsztatów celem łączenia treści, które skłaniają do refleksji, z ilustracjami i najnowocześniejszymi technologiami.

Nic dziwnego, że tak wszechstronna aktywność przyniosła im od 2012 roku wiele najważniejszych nagród. Niezwykła jest także prezentowana książka, rozpoczynająca się od apelu zapisanego na czerwonej stronie:

...wyzwólcie marzenia,
mierźcie wysoko,
stawiajcie opór,
a w chwilach wątplenia
pamiętajcie:
macie rację

W emocjonalnej przedmowie Autorki wyjaśniają, na czym polega wyjątkowość ich książki, której celem podstawowym, poza przekazaniem dużej dawki wiedzy, jest przekonanie czytelniczek, że można pokonać każde trudności na swojej drodze, że można zmieniać świat na lepszy, jeśli się w to wierzy i tego pragnie. Wkraczamy w świat opowieści o stu niezwykłych kobietach, których sylwetki prezentowane są w układzie alfabetycznym według imion, bez uwzględnienia chronologii czasów, w których żyły.

Ten korowód kobiet wyjątkowych zaczyna Ada Lovelace, matematyczka żyjąca w XIX wieku, która oprócz maszyny liczącej stworzyła pierwowzór programu komputerowego. Kolejno poznajemy sylwetki niezwykłej kolarki włoskiej



Alfonsiny Strady, ur. w 1959 roku Ameenah Gurib-Fakim, zmarłej 50 lat temu kubańskiej baleriny, prezydenta i uczonej na Mauritiusie czy Ann Makosiński, Kanadyjki ur. w 1997 roku, wynalazczynie latarki, która działa nie na baterie a pod wpływem ciepła ciała. Nie sposób wymienić wszystkich tych nieprzeciętnych kobiet, wśród których znalazły się też Coco Chanel, brazylijska poetka Cora Coralina. Każda z nich prezentuje jakieś ważne przesłanie, np. Ewita Peron: „Musicie chcieć! Musicie mieć chęć”, a działaczka polityczna z Somali Fadumo Dayib: „Nie będziemy już pertraktować, czy mamy żyć”.

Zdumienie zapewne budzi piratka czy kobieta-faraon. Mamy również Hillary Clinton, której dewizą jest: „Każdej dziewczynie o niebosiężnych marzeniach mogą powiedzieć jedno: »tak, możesz zostać, kim tylko chcesz – nawet prezydentem«”.

Spośród Polek oczywiście opisana została Maria Skłodowska-Curie z jej mottem: „Nie ma się, co bać, wystarczy pojąć”.

W tym zespole znalazły się także paleontolożka, piéścarka, lekarka, surferka, puzonistka, też pierwsza dama Michelle Obama oraz reprezentantki innych zawodów, co świadczy o tym, iż nie ma ograniczeń w zdobywaniu określonych specjalności, stanowisk, pod warunkiem, że nie dopuścisz, by czyjeś opinie odciągnęły cię od wyznaczonego celu.

Książka tym bardziej fascynuje, że każda z kobiet została namalowana przez jedną z 60 nadzwyczajnych malarek światowych, każda więc wyróżnia się odmiennym stylem, kreską, kolorystyką, charakterem.

Dzięki tym walorom, czytając książkę, przekonujemy się, iż największym sukcesem jest życie pełne zapału, ciekawości, że mamy prawo do szczęścia i szalonych poszukiwań. ■



Szanowni Dyrektorzy i Nauczyciele! Drodzy Rodzice i Uczniowie!

Zakończyliśmy niezwykle pracowity rok szkolny, który przyniósł nam wiele ciekawych wydarzeń, interesujących spotkań i mnóstwo nowych wyzwań.

Nasi Rodzice posyłając dzieci do szkół polonijnych, umożliwiali im przebywanie wśród rówieśników, których łączy wspólne pochodzenie i wiara. Kierując serdeczne słowa podziękowań do Rodziców, którzy z wielkim zaangażowaniem wspierają nasze polonijne szkolnictwo. To dzięki Waszemu wsparciu i poświęceniu, tu na amerykańskiej ziemi Wasze dzieci nie zapominają o kraju przodków. Mam nadzieję, że patrząc na ich tegoroczne świadectwa, jesteście z nich bardzo dumni.

Każda placówka oświatowa wymaga efektywnej i mądrej organizacji. Za sprawne prowadzenie szkół, za umiejętne rozwiązywanie wszelkich problemów, jak również, za w miarę możliwości, unowocześnianie działalności placówek dziękuję wszystkim Dyrektorom i Pracownikom administracyjnym.

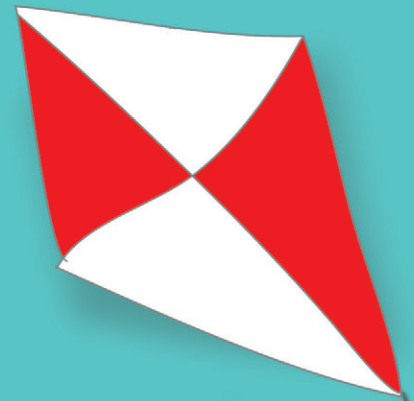
Nauczycielom dziękuję za poświęcenie i pasję, z jakimi podchodzą do swej dodatkowej przecież pracy. Bez Waszego wielkiego zaangażowania i serdecznego stosunku do uczniów, bez Waszych ciągłych poszukiwań nowych i bardziej skutecznych metod nauczania nasze szkoły nie miałyby tylu osiągnięć. Dziękuję Wam również za przepiękne lekcje patriotyzmu, kultury i tradycji polskiej

Na koniec zwracam się do Was, moi drodzy Uczniowie. Życie na kontynencie amerykańskim, ale ojczyzną Waszych rodziców, dziadków jest Polska. Musicie o tym pamiętać. Przypomina Wam o tym Wasz drugi język, a także tradycja, jaką w domach kultywujecie. Ten wielki skarb, który w sobie nosicie, czyni z Was naprawdę bogatych ludzi. Nikt Wam tych cennych wartości nie zabierze, ale nie ukrywajcie ich tylko dla siebie. Zdobywajcie świat – budujcie Polonię, rozwijajcie swoje talenty i zawsze z dumą mówcie: „Tak, jestem Polakiem”.

Nadeszła pora wakacji. Pamiętajmy wszyscy, aby je spędzić bezpiecznie, radośnie i ciekawie.

Życzę wesołych i udanych wakacji. Niech obfitują w interesujące wydarzenia i wspaniałe przygody!

dr Dorota Andracka
Prezes CPSD



NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA,[®] oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość tele-
foniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.